z. 2

PPŁK. S. G. STEFAN ROWECKI.

TOWARZYSTWO WIEDZY WOJSKOWEJ W ROSJI SOWIECKIEJ.

(Wojenno Naucznoje Obszczestwo. W. N. O.).

POWSTANIE „WOJENNO-NAUCZNAWO OBSZCZESTWA".

Czerwona armja powstała na gruzach dawnego carskiego wojska. W skład kadry dowódców czerwonej armji weszli nieliczni dawni oficerowie, którzy jednak dzięki swym wiadomościom fachowym szybko zajęli odpowiedzialne stanowiska; większość natomiast dowódców, to element rewolucyjny, bez żadnego[1]) lub z bardzo skromnem przygotowaniem zawodowem. Nic więc dziwnego, że od pierwszych chwil istnienia czerwonej armji poważną troską jej czynników kierowniczych było racjonalne pogłębienie wiadomości czerwonych dowódców i podniesienie ich wojskowego wykształcenia. W tym celu jeszcze w latach zaciętej wojny domowej (1917—20) rozpoczęto szereg prac, mających poprawić stan dotychczasowy i podnieść poziom ogólnego oraz zawodowego wykształcenia dowódców. Do prac tych należą:

a) poza systemem stałych szkół powołanie szeregu kursów, które miały kształcić kadrę czerwonej armji,

b) zorganizowanie pracy naukowo-wojskowej przez stworzenie ośrodków i skupień, gdzie systemem żmudnej pracy badawczej, zazwyczaj kolektywnej, przepracowywano szereg zagadnień; rezultaty tych prac ogłaszano w formie odczytów, referatów dyskusyjnych, ewentualnie drukując potem jako artykuły czy prace książkowe;

c) stworzenie obfitej, fachowej prasy wojskowej perjodycznej i nieperjodycznej, przyczem, przynajmniej w zasadzie, ujętej w pe-

[1]) Tych było w poszczególnych okresach nawet $^3/_4$ ogółu dowódców (patrz mowa Frunzego na zjeździe delegatów W.N.O. w maju 1925).

wien określony system oraz koordynowanej planowo przez jeden organ centralnych władz wojskowych.

Już jednak pierwsze próby tworzenia stowarzyszeń, czy ośrodków, któreby miały za cel badanie zagadnień naukowo-wojskowych i kształcenie dowódców, napotkało na poważne trudności zarówno pod względem celu i metody pracy, jak też koordynowania zamierzeń.

Zależnie bowiem od pochodzenia dowódców (z dawnej carskiej armii czy też z szeregów rewolucyjnych) różną wagę przywiązywali oni do doświadczeń z wojny światowej, bądź też domowej; gdy pierwsi bagatelizowali zupełnie doświadczenia tej ostatniej, drudzy chcieli szukać tajemnic powodzenia wyłącznie w wojnie domowej; chcieli oni na doświadczeniach wojny domowej i rozpatrywaniu zagadnień wojskowych z punktu widzenia teorji Marksa i Lenina budować nową, tak zwaną „czerwoną strategję" [1]. Na powyższem podłożu ďochodziło do tarć bardzo poważnych: „dowódcy pochodzenia rewolucyjnego" zarzucali dawnym oficerom—przeważnie zajmującym stanowiska wykładowców i instruktorów w szkołach i na kursach, że, nie rozumiejąc zupełnie zastosowania w sztuce wojskowej teorji tak zw. „leninizmu [2]), że, nie mając bezpośrednich doświadczeń z wojny domowej i walk rewolucyjnych, idą tylko staremi, dawno utartemi ścieżkami i wprowadzają wojskową myśl sowiecką na zupełnie fałszywe drogi. Biorąc bowiem pod uwagę, iż przyszła wojna będzie o charakterze wojny klasowej, w której działania rewolucyjne odegrają wybitną rolę, trzeba zawczasu zbadać i wyciągnąć doświadczenia z wojen domowych 1917—1920, nie zaś trzymać się starych, skostniałych form wojny, do tego pojętych w sposób znpełnie nie odpowiadający przyszłym warunkom wojennym. Szczególnie ostrą formę przybrały te tarcia w Wojennej Akademji (Akademji Gensztaba R.K.K.A. [3]), gdzie w związku z powyższem jeszcze w 1919 roku

---

[1]) Na powyższy temat istnieje w Rosji sowieckiej już bogata literatura; wymienię jedynie kilka opracowań, broszur i artykułów:

Tuchaczewskij—„Wojna kłassow", broszura 1921 r.; Tuchaczewskij—„Riewolucja izwnie". Rew. i Wojna. 1920. Kakurin—„Strategja proletarskawo gosudarstwa", Rew. i Wojna 1921.; Kakurin—„Partizanckaja wojna kak odno iz sriedstw kłassowoj wojny",—Krasnaja Armja 1922; Trockij — „Waprosy graždanskoj wojny"—broszura 1924 r. i t. p.

[2]) W szczególności szło im o teorję Lenina co do walki rewolucyjnej i zbrojnych powstań w celu wprowadzenia siłą dyktatury proletarjatu.

[3]) Skrót R.K.K.A. oznacza „Raboczo—Kriestianskaja Krasnaja Armja" (Robotniczo—włościańska czerwona armja).

utworzono *„Biuro informacyj i łączności“* w celu zbierania doświadczeń wojny domowej przez wypytywanie i badanie słuchaczy Akademji, przybywających z frontu.

Równocześnie krążyła wśród słuchaczy myśl stworzenia stowarzyszenia, któreby postawiło sobie za cel badanie i zbieranie doświadczeń o wojnie domowej oraz rozpatrywanie zjawisk wojny z punktu widzenia teorji Marksa i Lenina. Chciano bowiem w ten sposób neutralizować jednostronność wykładów w Akademji, której profesorami byli niemal wyłącznie b. carscy oficerowie.

Z drugiej strony chciano stworzyć ośrodek pracy naukowej, któryby przejął sprawy wojny domowej z rąk „Komisji do badania i wykorzystania doświadczeń wojny światowej i domowej“ [1]), której studja, prowadzone przez b. oficerów—członków komisji, zdaniem „dowódców rewolucyjnego pochodzenia“, nie mogły dać pożądanych wyników.

Cała ta walka dowódców rewolucyjnego pochodzenia z byłymi carskimi oficerami, znajdującymi się na służbie sowietów, była to poprostu rywalizacja dwóch odłamów ludzi o zupełnie różnem pochodzeniu i rozbieżnych światopoglądach, a przypadkowo tylko złączonych w jedną całość jako kadra czerwonej armji. To mechaniczne ich złączenie prędzej czy później musiało zawieźć i skończyć się zwycięstwem jednej z grup, w tym wypadku, naturalnie, grupy dowódców rewolucyjnego i partyjnego pochodzenia.

Taka była geneza powstania sowieckiego Towarzystwa Wiedzy Wojskowej, które utworzono w dniu 13 października 1920 r. jako *Wojenno - Naucznoje Obszczestwo“ (W. N. O.)* przy Wojennej Akademji.

W. N. O., początkowo przeznaczone wyłącznie do badania doświadczeń wojny domowej, wkrótce rozszerzyło swą działalność i na inne dziedziny wiedzy wojskowej. Ten ośrodek twórczej pracy naukowej szybko rozwinął zakres swego działania; począt-

---

[1]) „Komisja po izsledowanju opyta mirowoj i grażdanskoj wojn“, nazwana w roku 1923 „Wojenno-istoriczeskaja Komisja“, a ostatnio zwana poprostu „Wojenno - Istoriczeskij otdieł sztaba R.K.K.A.“. Wydała cały szereg prac, związanych z wojną światową, a między innemi: Kratkij strategiczeskij oczerk wojny 1914 — 18“ (2 tomy), „Strategiczeskij oczerk wojny 1914—18 (7 tomów), szereg monografij: o bitwie pod Łodzią, ofensywa Hindenburga na Warszawę, ofensywa Brusiłowa 1916 r. i t. p. Dopiero po reorganizacji komisji w r. 1923 i objęciu jej przewodnictwa przez Antonowa-Owsiejenko zabrano się intensywnie do pracy również nad historją wojny domowej i ostatniej wojny polsko-rosyjskiej.

kowo na miejscu, w stolicy, wkrótce jednak i na prowincji zaczęły powstawać samodzielne koła „Wojenno Naucznawo Obszczestwa".

ROZWÓJ W. N. O. W LATACH 1921—23 — OBJĘCIE SIECIĄ KÓŁ CAŁEJ CZERWONEJ ARMJI.

Gdy w końcu 1920 r. istniał jeden tylko ośrodek W. N. O. przy Akademji z kilkudziesięcioma zaledwie członkami, w roku 1921 jest już 10 — 12 dużych kół przy wyższych uczelniach wojskowych, w centrum i okręgach wojskowych, oraz 15 — 20 kół w różnych garnizonach i oddziałach; razem należy już kilkuset członków; W. N. O. posiada już dwa własne czasopisma [1]).

W tym czasie myśl tworzenia ośrodków pracy naukowo-wojskowej staje się ogólną, przyczem przy powstawaniu ich odgrywały nieraz rolę względy walki „konserwatystów" z „radykalistami", to jest b. oficerów z „dowódcami pochodzenia rewolucyjnego".

W Charkowie przy dowództwie wojska na Ukrainie powstaje w dniu 25.XI.1921 r. „*Obszczestwo rewnitielej wojennych znanij*", stawiające sobie za cel pobudzanie do pracy naukowej w szeregach wojska oraz popularyzowanie wiedzy wojskowej wśród ludności. Po objęciu garnizonu charkowskiego towarzystwo rozszerzyło działalność również na prowincjonalne garnizony okręgu kijowskiego. Duszą tego towarzystwa staje się wkrótce Frunze; dzięki jego inicjatywie i energji „Obszczestwo rewnitielej wojennych znanij" rozwija się b. poważnie. Jemu, tak wyraźnemu i zdecydowanemu zwolennikowi propagandy spraw wojskowych w społeczeństwie, zawdzięcza towarzystwo poza pracą naukową w wojsku również popularyzowanie wiedzy wojskowej wśród ludności.

W sztabie zachodniego frontu w marcu 1922 r. z inicjatywy dowódcy frontu Tuchaczewskiego, Ogorodnikowa (b. carskiego generała — dowódcy korpusu), Muklewicza, (z pochodzenia Polaka z Łodzi), powstał również ośrodek naukowej pracy wojskowej pod nazwą „*Wojenno-nauczny kłub*", który przejął wydawanie miesięcz-

---

[1]) „Krasnaja Armja", miesięcznik w rodzaju Bellony, będący organem W. N. O. przy Akademji, bardzo silnie występujący przeciwko konserwatywnym kołom dowódców w czerwonej armji.

„Wojennyj Zarubieżnik", organ W. N. O. w rodzaju naszego Przeglądu Wojskowego, poświęcony odzwierciadleniu rozwoju wiedzy wojskowej zagranicą.

nika „Riewolucja i Wojna“, istniejącego od r. 1920 jako organ zachodniego frontu [1]).

Stowarzyszenie to postawiło sobie jako jeden z celów poufnych, nieoficjalnych, wysunięcie przeciwwagi dla działalności W. N. O.

W identyczny sposób na obszarze całej Rosji sowieckiej powstają liczne stowarzyszenia i ośrodki pracy naukowo-wojskowej, które, zależnie od indywidualności poszczególnych dowódców, tworzą większe lub mniejsze sieci organizacyj wojskowo-naukowych; są one przytem początkowo zupełnie samodzielne, niezależne od sieci kół „Wojenno-naucznawo obszczestwa“, aczkolwiek właściwie na nich wzorowane.

W roku 1922 W. N. O. rozwija bardzo poważnie swą działalność. Powstaje około 25 oddziałów i kilkadziesiąt mniejszych kół przy szkołach, wyższych dowództwach i urzędach wojskowych. Ilość członków wzrasta do 2000. Liczba czasopism wynosi już 4—5; rozwija się ożywiona działalność wydawnicza książkowa. Rok ten można scharakteryzować jako okres opanowania przez W.N.O. głównych centrów państwa (Moskwy—Leningradu) oraz okres tworzenia silnych ośrodków pracy naukowej przedewszystkiem przy uczelniach i instytucjach wojskowych; członkami są przeważnie słuchacze szkół i kursów oraz pracownicy w sztabach i biurach. W oddziałach linjowych dopiero rozpoczęto próby w tym kierunku i zaczęły powstawać pierwsze kółka i ośrodki W. N. O.

Trzeba przyznać, iż w okresie tym W. N. O. zdobyło sobie bezwzględne uznanie w czerwonej armji. Dotychczas przodujące grupy dawnych carskich oficerów zatraciły swą energję i samodzielność, najzdolniejsi i najwybitniejsi z pośród nich poprostu oddali się bez zastrzeżeń na usługi sowietów i stali się jednymi z najgorętszych zwolenników rozwijania doktryny czerwonej armji.

W końcu 1922 działalność W. N. O., dotychczas prowadzona głównie w szkołach, sztabach i biurach, zaczyna zataczać coraz szersze kręgi i obejmuje wkrótce całą czerwoną armję od góry do dołu, od najwyższych władz wojskowych (żywa działalność komisarza wojny Trockiego w pracach W. N. O.) do oddziałów linjowych — pułków.

---

[1]) „Rewolucja i wojna“, organ b. oficerów (Ogorodnikow, Warfołomiejew, Kakurin, Batorskij, Tuchaczewskij), występuje początkowo dość zdecydowanie przeciwko oficerom „rewolucyjnego pochodzenia“, zgrupowanym w W. N. O. przy Akademji; zwalcza organ W. N. O. „Krasnaja armja“.

Rok 1923 jest więc przełomowym dla W. N. O., które obecnie rozwija się wprost błyskawicznie, obejmując dziesiątki i setki garnizonów oraz jednostek wojskowych. Tworzą się oddziały i koła W. N. O. przy szkołach, urzędach, dowództwach i w oddziałach linjowych.

W tym czasie następuje zlanie się z W. N. O. szeregu organizacyj i stowarzyszeń typu pokrewnego.

Z inicjatywy Frunzego w dniu 8 maja 1923 r. w Charkowie nastąpiło zlanie się „Obszczestwa rewnitielej wojennych znanij" z „Wojenno naucznym obszczestwom", przyczem utworzono okręgowe koło W. N. O. przy dowództwie wojska na Ukrainie; stworzyło ono wkrótce całą sieć organizacyj W. N. O. na prowincji. Ukraińskie czasopismo wojskowe „Armja i Riewolucja" [1]) uznano jako organ W. N. O.

Również w 1923 r. „Wojenno-naucznyj kłub" przy dowództwie frontu zachodniego przemianowano na „Wojenno-naucznoje obszczestwo" zachodniego frontu[2]) i stopniowo wszystkie niemal stowarzyszenia naukowo - wojskowe zlały się z W. N. O.

W ten sposób W. N. O. rozwinęło się bardzo znacznie, liczba członków przekroczyła kilka tysięcy, a liczba kół wzrosła do kilkuset. Ilość czasopism - organów przekroczyła 15.

Mogło to nastąpić przedewszystkiem dzięki bardzo żywemu udziałowi w pracach W. N. O. naczelnych kierowników czerwonej armji. Naczelne sowieckie władze wojskowe zrozumiały jak wielkie znaczenie w życiu takiego organizmu, jakim jest wojsko, może mieć organizacja, zbudowana nie na podstawach partyjnych, a zawodowych; zrozumiano, że, aby sprostać wymaganiom przyszłej wojny, wojny, która od wojska, a w szczególności jego kadry, zażąda nadludzkich wprost wysiłków zarówno pod względem wiadomości fachowych, jak siły charakteru i wytrzymałości nerwów, trzeba nadzwyczajnie starannie wykształcić i urobić sobie korpus dowódców. Nie wystarczą tutaj zwykłe szkoły i kursy wojskowe, nie wystarczą rozkazy i zarządzenia z góry, trzeba bowiem stworzyć system pracy i organizację, któraby ten system pracy indywidualnej poza szkolnej, już nie służbowej, wpro-

---

[1]) Fachowy wojskowy dwumiesięcznik, przeznaczony dla poziomu nie niżej dowódców pułków.

[2]) W związku z tem W. N. O. przejęło organ frontu zachodniego „Riewolucja i Wojna", który, poczynając od zeszytu 23, był wydawany przez W. N. O. frontu zachodniego

wadziła w czyn. To właśnie miało dać W. N. O. i tem się tłumaczy jego rozrost oraz szybkie zdobycie sobie ogólnego uznania. Naturalnie rezultatów tych nie udałoby się osiągnąć, gdyby szereg potężnych indywidualności nie wzięło akcji W. N. O. w swoje ręce. Trockij w centrali, Frunze na Ukrainie, Tuchaczewskij, Kakurin i wielu innych oddało decydujące usługi.

Rok 1923 zadecydował więc o organizacji i działalności W.N.O., które ze skromnego ośrodka pracy naukowej przy Wojennej Akademji rozrosło się w potężną organizację, obejmującą całą czerwoną armję.

Dotychczasowa działalność W. N. O. miała właściwie dwa cele przed sobą:

1) prowadzić w odpowiednio dobranych skupieniach badawczą pracę naukową nad doświadczeniami wojny światowej i wojen domowych 1917—20; śledzić rozwój wojskowej myśli zagranicą, a nadewszystko szukać form i zasad prowadzenia wojny domowej [1]), gdyż, według założeń czerwonych władz wojskowych, najbliższe konflikty zbrojne nosić będą charakter wojen klasowych i w tym kierunku czerwona armja musi być należycie przygotowana;

---

[1]) Sprawa przygotowania czerwonej armji do warunków wojny klasowej i prowadzenia wojny domowej na wielką skalę, bo nawet, według najśmielszych założeń, mającej objąć całą Europę, a może jeszcze Azję i północną Afrykę, była bardzo starannie badana i studjowana w W. N. O.

Już jesienią 1923 r. w W. N. O. przy Akademji postanowiono zebrać i usystematyzować poglądy na sprawę zbrojnego powstania i na zagadnienia, związane z przygotowaniem oraz przeprowadzeniem rewolucji. Prace powyższe nie zostały jednak ukończone i dopiero latem 1924 r. Trockij zarówno w swych specjalnych wystąpieniach, jak i na posiedzeniach W. N. O. ponownie poruszył powyższe sprawy, jako specjalnie ważne i aktualne dla komunistycznej myśli wojskowej. Konkretnie biorąc, Trockij proponował opracowanie zagadnień, związanych z wzniecaniem i przeprowadzeniem rewolucyj, oraz wydanie ich w formie „regulaminu wojny domowej“ (ustaw grażdanskoj wojny), przyczem nie przesądzał jeszcze wówczas, czy regulamin ten będzie mógł sią pojawić jako jawny, czy jako tajny.

W związku z powyższem w drugiej połowie 1924 roku w zeszytach 5, 6 i 7 czasopisma „Wojennaja Mysl i Riewolucja“ ukazał się szereg dyskusyjnych artykułów, będących jakgbyby projektami poszczególnych części regulaminu wojny domowej, przyczem redakcja tego czasopisma zamieściła następującą uwagę: „Zagadnienia zbrojnego powstania i stworzenie odpowiedniego regulaminu wojny domowej są zbyt złożone, skomplikowane, a zamało znane i wystudjowane, aby ich ustalenie i w wielu wypadkach rozstrzygnięcie nie napotkało na szereg poważnych trudności. Konieczną jest długa i zbiorowa praca, w której toku może uda się wyznaczyć podstawowe linje tych dla każ-

2) pracować nad podniesieniem zawodowego wykształcenia dowódców, aby poziom ich wiedzy fachowej podnieść do granic, przyjętych w krajach Europy Zachodniej.

Powyższa działalność W.N.O. rozwinęła się poważnie; rezultaty łatwo można ocenić na podstawie ruchu naukowo-wojskowego, jaki ogarnął szeregi czerwonej armji. Łatwo to stwierdzić, przeglądając liczne fachowe czasopisma wojskowe. Prawie każde z nich bowiem, nie będąc nawet organem W.N.O., poświęca szereg artykułów, a niejednokrotnie prowadzi nawet działy specjalne, przedstawiające i omawiające ruch naukowo-wojskowy oraz rozwój prac W.N.O. w Rosji sowieckiej. Wprawdzie W.N.O. poszło bardziej po linji kształcenia dowódców i popularyzowania zagadnień wojskowych, niż głębokich, poważnych studjów naukowych, na które wskazuje chociażby sam tytuł towarzystwa, jednak nie wyszło to czerwonej armji na złe. W wojsku, stworzonem w toku zaciętej wojny domowej, obsadzonem do tego przez dowódców o bardzo słabem przygotowaniu zawodowem, trzeba było cementu, któryby to skleił. Tym cementem, poza siecią komunistycznej pracy partyjnej, nie mogły być poważne badania naukowe, zrozumiałe zaledwie dla jednostek, lecz stało się właśnie popularne traktowanie codziennych zagadnień wojskowych. Znalazło to też swój wyraz w wojskowej prasie perjodycznej i nieperjodycznej, która z inicjatywy W. N. O. rozwinęła się bardzo silnie[1]).

---

dego wojskowego komunisty tak ważnych zagadnień W tym celu redakcja otwiera na łamach swego pisma dyskusję na temat wzniecania rewolucyj i sprawy regulaminu wojny domowej".

Zagadnienie sowieckiego regulaminu wojny domowej i związanych z nim zamierzeń, to jest wzniecania tych właśnie wojen domowych w państwach o innym niż w Z S.S R. (Związek sowieckich socjalistycznych republik) ustroju, jest pierwszorzędnej wagi, ilustruje bowiem niebezpieczeństwo, grożące stale ze strony Rosji sowieckiej. Poświęciła również temu zagadnieniu sporo uwagi prasa zachodnia, dość między innemi wymienić artykuły w Revue de Paris 1926 r. pod tytułami: „Le reglement de la guerre civile universelle" i „La preparation bolcheviste de la guerre civile" oraz w Bulletin Belge des Sciences Militaires" w 1926 r. p. t. „Le reglement de la guerre civile universele". Zainteresowanych powyższą sprawą czytelników odsyła się do artykułu—zestawienia: „Zagadnienie regulaminu wojny domowej w Z.S.S.R.", zamieszczonego w Nr. 8 „Przeglądu Wojskowego".

[1]) Pierwszymi pracami w tym kierunku były:

Wspomniane już poprzednio „Krasnaja Armja", i „Wojennyj Zarubieżnik".

Potem „Sbornik Trudow W. N. O.". (I zeszyt wyszedł w 1921 r., razem ukazały się cztery zeszyty, poświęcone studjom nad historją i doświadczeniami wojny domowej).

FORMY ORGANIZACYJNE „WOJENNO-NAUCZNAWO OBSZCZESTWA".

W tym czasie, jako rezultat doświadczeń lat 1921—24, organizacja „Wojenno naucznawo obszczestwa" i metody jego pracy przybrały następujące formy.

Zadania W. N. O.: Celem towarzystwa jest wszechstronne wzmocnienie wojenno - rewolucyjnej siły czerwonej armji i marynarki wojennej. Da się to osiągnąć przez pogłębianie twórczej myśli wojskowej oraz przez podniesienie poziomu zawodowego wykształcenia czerwonych dowódców, wreszcie przez odpowiednie wychowanie w duchu wojskowym i wykształcenie szeregowych, oraz tych, którzy znaleźć się mogą wkrótce w szeregach wojska (rezerwiści, młodzież zdolna do noszenia broni), nakoniec przez popularyzowanie zagadnień wojskowych w szerokich kołach społeczeństwa.

Sposoby pracy W.N.O.

Zależnie od celów, których w pracach W.N.O. widzimy kilka, różne są metody działania.

a) Teoretyczna praca naukowo-badawcza w oddziałach W. N. O., istniejących przy urzędowych ośrodkach pracy naukowej (uczelnie wojskowe, naukowe instytucje wojskowe, fachowe działy centralnych władz wojskowych).

b) Doświadczalne badania na polach ćwiczeń, na poligonach, manewrach i t. p., prowadzone niejednokrotnie z ramienia W. N. O.

c) Praca popularyzacyjna w zakresie wiedzy wojskowej przez urządzanie w różnej skali i różnym zakresie pogadanek, odczytów, konferencyj dla kadry dowódców, dla szeregowych czerwonej armji, wreszcie dla pewnych grup cywilnej ludności.

W dalszym ciągu W.N.O. przejęło czasopisma „Armja i Riewolucja" (organ W.N.O. na Ukrainie) oraz „Wojna i Riewolucja" (organ W.N.O. zachodniego frontu) oraz rozpoczęło wydawanie czasopism: „Krasnaja Artilerja", jako organ centralnego artyleryjskiego oddziału W.N.O., „Wojennoje Hoziajstwo", jako organ Akademji Intendentury, „Sbornik wojenno-techniczeskich statiej", organ W.N.O. przy Wojenno-inżynieryjnej Akademji; „Wystriel"—organ W.N.O. wyższej szkoły taktycznej.

Poza tą prasą perjodyczną, zawierającą w dużej mierze rezultaty twórczej pracy członków towarzystwa, W. N. O. urochomiło cały szereg wydawnictw nieperjodycznych o charakterze podręczników i materjałów pomocniczych, jak to różne podręczniki-encyklopedje z dziedziny artylerji, kawalerji, lotnictwa; rozpoczęto wydawanie popularnego cyklu: „Bibljoteka krasnoarmiejca" i t. p.

d) Działalność naukowo-wydawnicza, mająca na celu dostarczenie fachowych czasopism wojskowych, broszur, zestawień, materjałów i t. p. Należy tu również odnieść zaopatrywanie prasy cywilnej w wiadomości wojskowe oraz dane o sprawach wojska i obrony kraju.

Sieć organizacyjna W.N.O. obejmuje.

1) Centralne W.N.O. przy Wojennej Akademji, a zarazem przy sztabie czerwonej armji, jest to organ centralny, któremu poruczono do czasu ogólnego zjazdu W.N.O. kierowanie i koordynowanie pracami „Wojenno - naucznawo obszczestwa“ w całej czerwonej armji.

2) Okręgowe zjednoczenia W.N.O., mające koordynować pracę W.N.O. w ramach okręgu wojskowego.

3) Oddziały W.N.O. przy wyższych uczelniach wojskowych. Są to typowe ośrodki twórczej pracy naukowej.

4) Oddziały W.N.O. przy organach (fachowych departamentach) centralnych władz wojskowych; są to typowe ośrodki twórczej pracy naukowej.

5) Oddziały W.N.O. przy korpusach i równorzędnych jednostkach.

6) Garnizonowe zjednoczenia W.N.O.

7) Koła W.N.O. przy wszystkich oddziałach linjowych, urzędach i biurach wojskowych; zależnie od układu sił w oddziale może tam powstać w pewnej mierze twórcza praca naukowa, głównie jednak wysiłek tych kół skierowany jest na pozaszkolne kształcenie dowódców oraz na prace popularyzacyjne.

8) Ośrodki rozprzestrzeniania wiadomości i wiedzy wojskowej przy klubach, bibljotekach, różnych stowarzyszeniach i t. p.

Wszystkie placówki tej sieci pracy naukowo - wojskowej powiązane są ze sobą w trzech kierunkach:

a) od okręgowych zjednoczeń do kół przy oddziałach, urzędach i biurach wojskowych,

b) od oddziałów W.N.O. przy wyższych uczelniach wojskowych do kół przy oddziałach linjowych, urzędach i biurach wojskowych,

c) od oddziałów W. N. O. przy fachowych organach centralnych władz wojskowych do kół przy urzędach lub oddziałach tej samej specjalności.

Koło W.N.O. (Wojenno-naucznyj kružok).

Koło W.N.O. na szeblu pułku, to istniejąca niemal przy każdym oddziale bardzo ważna komórka pracy naukowo-wojskowej.

Takie koło W.N.O. ma na celu:

1) ewentualną twórczą pracę naukową, o ile w składzie osobowym oddziału znajdą się odpowiedni pracownicy;

2) pogłębianie fachowych wiadomości u czerwonych dowódców;

3) popularyzację wiedzy wojskowej wśród szeregowych (również rezerwy) oraz kierowanie ośrodkiem rozprzestrzeniania wiadomości wojskowych;

4) propagandę spraw czerwonej armji i zagadnień obrony Z.S.S.R.[1]) wśród ludności.

Pracą koła kieruje jeden z najbardziej wartościowych i rzutkich dowódców danego oddziału (nie koniecznie musi być to najstarszy). W celu racjonalniejszego zorganizowania pracy przewidziano tworzenie w kole W.N.O. sekcyj, przyczem na szczeblu pułkowym mogą powstać sekcje strzelecko-taktyczna i szkolno-wychowawcze (nauczanie i metodyka).

Gdy ilość członków koła jest niewielka, nie tworzy się sekcyj, aby zbytnio nie rozpraszać się na sprawy organizacyjne i administracyjne.

Ośrodek rozprzestrzeniania wiadomości i wiedzy wojskowej (Krużok wojennych znanij).

W skład ośrodka rozprzestrzeniania wiadomości i wiedzy wojskowej wchodzą przedewszystkiem młodsi dowódcy (podoficerowie), personel urzędów politycznych czerwonej armji i najbardziej czynni szeregowi, interesujący się sprawami wojskowemi.

Działalność takiego ośrodka polega na bardzo ścisłej współpracy z kołami W. N. O.; najlepszemi terenami pracy są kluby, domy żołnierskie i t. p. Tematy łatwe, interesujące, typowa popularyzacja zagadnień wojskowych—oto zakres pracy.

Ośrodki rozprzestrzeniania wiadomości i wiedzy wojskowej mają przed sobą bardzo ładne zadanie pozasłużbowego kształcenia w duchu wojskowym mas żołnierskich, a przez pobudzanie zdolnych i czynnych jednostek wydobycia z szeregów kandydatów na przyszłych dowódców.

Następnie ośrodki te mają prowadzić propagandową działalność wojskową wśród cywilnej ludności i w tym celu tworzy się

[1]) Z. S. S. R = Związek Sowieckich Socjalistycznych Republik

je przy różnych klubach, stowarzyszeniach, organizacjach społecznych, zawodowych lub politycznych.

ROZWÓJ W. N. O. OD 1924 R. — ROZSZERZENIE JEGO DZIAŁALNOŚCI POZA CZERWONĄ ARMJĘ.

Zagadnienie przyszłej wojny oraz warunków, w jakich będzie musiała się toczyć, tak interesujące w latach 1922 — 24 czerwone władze wojskowe, było również tematem szczegółowych badań w W. N. O.

Analiza warunków przyszłej wojny, przeprowadzona między innemi i przez Frunzego[1]), dała w rezultacie następujące wnioski.

Przyszła wojna, którą stoczy Z. S. S. R., będzie to wojna klasowa, wojna, której zaciętość i ogrom napięcia przewyższy wszystkie dotychczasowe wojny. Wojna ta, toczona nie przez dwa narody, ale będąca zapasami dwóch zupełnie różnych systemów politycznych, socjalnych i ekonomicznych, będzie walką klas posiadających i proletarjatu o panowanie nad światem. W walce tej tylko całkowity wysiłek narodów Z. S. S. R. oraz pomoc proletarjatów krajów innych może dać zwycięstwo. Stąd też Z. S. S. R., jedyny w świecie kraj w rękach komunizmu, musi być gotowy do walki za wszelką cenę, aż do zwycięskiego końca. Wymagać to będzie kolosalnego napięcia sił i nerwów społeczeństwa oraz da się osiągnąć tylko przy urzeczywistnieniu ogólnie dziś znanego hasła „naród pod bronią". A więc pokojowa czerwona armja ma stać się zaledwie kadrą wielkiej wojennej siły zbrojnej. W związku z powyższem już od kilku lat Z. S. S. R. przeszła na system półmilicyjny, tworząc z połowy czerwonej armji jednostki terytorjalne (milicyjne). Musiało to wywołać przystosowanie W. N. O. do typowych warunków w czerwonej armji; wkrótce też powstały koła W. N. O. w oddziałach terytorjalnych oraz rozwinięto w nich żywą działalność towarzystwa o charakterze bardziej popularyzacyjno-propagandowym, niż naukowym. W związku ze skonkretyzowaniem roli czerwonej armji w stosunku do społeczeństwa, gdy obecnie ma ona stać się właściwie szkołą wojskowego przygotowania całego narodu, a na wypadek wojny kadrą zmobilizowanych sił zbrojnych, wynikły nowe zadania dla W. N. O.

Przedewszystkiem wiedzę wojskową, dotychczas podawaną

[1]) Wówczas już zastępcę komisarza do spraw wojny.

w dawkach odpowiednich do poziomu kadry dowódców czerwonej armji, trzeba było ująć jak najbardziej popularnie i dać w odpowiedniej formie również szeregowym, szczególniej tym, którzy mogą stać się kiedykolwiek w czasie wojny dowódcami, chociażby na najniższych szczeblach hierarchji wojskowej. Poza służącymi w wojsku, czy to stałem czy milicyjnem, trzeba było siecią prac W. N. O. objąć również i rezerwistów, a więc tych, którzy znajdą się w szeregach na czas krótkich ćwiczeń, bądź też zostaną powołani w chwili mobilizacji. W dalszym ciągu przy badaniu zmienionych obecnie warunków przygotowywania siły zbrojnej oraz konieczności objęcia przygotowaniami do obrony kraju całego społeczeństwa zaszła konieczność stworzenia systemu oddziaływania na opinję publiczną w zakresie przygotowań do obrony kraju. Chcąc wprowadzić bowiem w czyn hasło „naród pod bronią“, trzeba spopularyzować wiele zagadnień wojskowych, a wiedzę wojskową oraz cały szereg wiadomości wojskowych, odpowiednio przepracowanych, stale podawać do wiadomości ogółu.

Zadania te skonkretyzowano jako propagandę spraw wojska i przygotowań do obrony kraju. Oddawna już W. N. O. rozwijało w pewnej mierze powyższą działalność, prowadząc poza pracą naukowo badawczą i kształceniem kadry również popularyzację i propagandę zagadnień wojskowych w szeregach czerwonej armji oraz w społeczeństwie. Istniały już nawet agendy W. N. O. w postaci jego kół, czy ośrodka popularyzowania wiadomości wojskowych, przy rozmaitych stowarzyszeniach społecznych, przy związkach, organizacjach kulturalnych, a nawet przy wielu fabrykach i zakładach przemysłowych. Obecnie zadania te stanęły wyraźnie przed W. N. O. Frunze w maju 1925 r. propaguje już zupełnie otwarcie przekazanie W. N. O. całej działalności propagandowej w zakresie spraw, związanych z obroną Z. S. S. R.

W ten sposób W. N. O. z organizacji, obejmującej tylko wojsko, musiałoby przekształcić się w organizację ogólno-państwową.

Trzeba przyznać, iż ten pomysł zrobienia z W. N. O. organu propagandy spraw wojskowych i obrony Z. S. S. R. w szerokich kołach społeczeństwa jest dość szczęśliwy, gdyż oddaje prowadzenie propagandy w ręce prywatne, zazwyczaj bardziej zręczne i ruchliwsze, niż biurokratyczny system pracy jakiegoś urzędowego ośrodka propagandy. Wogóle bolszewicy okazali się w sprawach propagandy mistrzami. Ich sposób walki w latach 1917—20 w dużej mierze opierał się na propagandzie, której za-

wdzięczają przynajmniej 50% swych zwycięstw. Dość wspomnieć o działaniach przeciw Kołczakowi, Denikinowi i Wranglowi, których wojska zostały zwyciężone nie w bitwie, a tylko zdemoralizowane i rozsadzone od wewnątrz propagandą sowietów. Nasz rok 1920 i propaganda bolszewicka, mająca na celu w czasie najazdu odosobnienie Polski w Europie, dała się nam dobrze we znaki, a prowokacyjne zamiary pokojowe, potem zaś zorganizowanie sabotażu przy przewozie z Francji amunicji mamy świeżo jeszcze w pamięci.

W latach 1920—26 międzynarodowa propaganda komunistyczna oraz wdarcie się jej do kraju tak konserwatywnego jak Anglja, albo tak lubującego się w drobnomieszczańskim dobrobycie jak Francja, znalezienie sobie dróg do ludów Azji i Afryki oraz wzniecenie tam narodowościowych ruchów przeciweuropejskich, świadczą dobitnie o tem, iż sowiety ciągle rozwijają i udoskonalają swą sztukę propagandy.

Dlatego też można uznać projekt rozwinięcia W. N. O. w potężną organizację ogólno państwową i oddania jej całej propagandy spraw, związanych z obroną Z. S. S. R., za racjonalny w dużej mierze, choć na pierwszy rzut oka grożący jakgdyby twórczym pracom naukowym towarzystwa. Tak wybitni w sprawach propagandy specjaliści napewno nie zaryzykowaliby oddania W. N. O. poważnej części propagandy wewnętrznej bez dostatecznego zbadania celowości i pomyślnych warunków jej rozwoju.

W ten nowy sposób pojęte *W. N. O.*, stające się organizacją ogólno-państwową, *miałoby jako zakres swej pracy dwie następujące dziedziny*:

1) działalność naukowo-wojskową, polegającą na organizacji i prowadzeniu prac naukowo-badawczych w zakresie wiedzy wojskowej ze szczególnem uwzględnieniem doświadczeń wojny domowej oraz prace, związane z podniesieniem zawodowego wykształcenia dowódców;

2) propagandę zagadnień i spraw obrony kraju oraz popularyzację wiedzy wojskowej:

a) w szeregach czerwonej armji,

b) między stanem zmiennym jednostek terytorjalnych (milicyjnych) i rezerwistami,

c) w społeczeństwie.

DALSZA DZIAŁALNOŚĆ NAUKOWO-WOJSKOWA W. N. O. — ZAGADNIENIE CENTRALIZACJI KIEROWNICTWA PRACĄ NAUKOWĄ W CZERWONEJ ARMJI.

Mimo wysunięcia szeregu nowych zadań w działalności W. N. O. twórcza praca naukowo-badawcza pozostała jedną z istotniejszych cech towarzystwa.

Czy to w oddziałach W. N. O. przy wyższych wojskowych zakładach naukowych i przy organach centralnych władz wojskowych, czy też w kołach W. N. O., znajdujących się przy oddziałach linjowych, ma trwać w dalszym ciągu ta praca naukowa. W tych ośrodkach, jakby laboratorjach, zostaną przeprowadzone studja i badania, mają ścierać się poglądy, rozbudowywać pewne ideje i pomysły, aby wojskowej myśli sowieckiej dać cechy niezbędnej jej oryginalności [1]). Zakres i skala tej pracy naukowej zależy od szczebla jednostki wojskowej, inna będzie w kole W. N. O. przy pułku piechoty, a inna w oddziale W. N. O. przy dowództwie korpusu lub przy wyższej wojskowej uczelni. Najlepsze rezultaty powyższej pracy naukowej, przeprowadzonej w najrozmaitszych dziedzinach i w najróżnorodniejszym zakresie oraz skali, znajdą swój wyraz na łamach odpowiednio pomyślanej i koordynowanej fachowej prasy wojskowej.

Aby ta praca naukowo-wojskowa mogła racjonalnie rozwijać się, konieczne jest jednolite i systematyczne kierownictwo. Pod tym względem były w czerwonej armji duże jeszcze braki. Działalność naukowo-wojskowa szła bowiem dwoma jakgdyby torami: działalnością urzędową kierowały odpowiednie organy czy sztaby czerwonej armji, działalnością, że tak powiem, prywatną „Wojenno naucznoje obszczestwo". Ta dwutorowość najsilniej występowała przy realizowaniu wyników pracy naukowej w formie wydawnictw, gdyż np. obok niemal oficjalnego organu sztabu czerwonej armji „W o j e n n a j a m y ś l i r i e w o l u c j a" (miesięcznik), redagowanego i wydawanego przez „Wyższyj wojennyj redakcionnyj sowiet", istniał szereg podobnych fachowych miesięczników W. N. O., jak „A r m j a i r i e w o l u c j a" (Charków), „K r a s n a j a a r m j a" (Moskwa) i t. d.

Obok wydawnictw, opracowanych pod egidą różnych urzędowych instytucyj, jak wspomniany „Wyższyj wojennyj redakcionnyj sowiet", „Wojenno istoriczeskij otdieł sztaba R. K. K. A".

---

[1]) Naturalnie szło tutaj szczególnie o badania pod kątem widzenia prowadzenia wojny domowej.

lub „Razwiedywatielnoje uprawleńje R. K. K. A.", pojawiały się prace podobne, wydawane przez W. N. O.

Ta dwutorowość stawała się, zwłaszcza na rynku księgarskim, poprostu konkurencją i nie mogła zawierać zdrowych objawów.

Wprawdzie już oddawna centralne władze czerwonej armji zdawały sobie sprawę z konieczności planowego ujęcia w jedne ręce całej pracy naukowo-wojskowej (a w związku z tem i wydawniczej), dopiero jednak w r. 1925 udało się osiągnąć pożądane wyniki.

Warto na tem miejscu zapoznać się z temi trudnościami, jakie napotkano w czerwonej armji na drodze realizowania zasady centralizacji kierownictwa całą pracą naukowo - wojskową (a w związku z tem wydawniczą).

Już w r. 1919 utworzono przy „Politiczeskom uprawlenji armji t. zw. „*Litieraturno-izdatielskij otdieł*" (Oddział literatury i wydawnictw). Wszystkie instytucje wojskowe, wydające w tym czasie jakiekolwiek prace wojskowe, podporządkowane zostały, przynajmniej teoretycznie, kontroli i kierownictwu „Litieraturno izdatielskawo otdieła". Podporządkowanie to było naprawdę teoretyczne, każda bowiem armja, grupa operacyjna, ba nawet dywizja, wydawały zupełnie dowolnie, co chciały.

W latach wojny 1919—20 główny wysiłek pracy wydawniczej został skierowany nietyle na realizowanie twórczej działalności naukowo-wojskowej, ile na sprawy propagandy haseł sowieckich w szeregach wojska i na utrzymanie w nim ducha wojennego. W zakresie naukowo-wojskowym coś niecoś zrobiono, choć niewiele.

Z chwilą zakończenia wojny zamiast „Litieraturno izdatielskawo otdieła" utworzono t. zw. „*Otdieł wojennoj litieratury*") (oddział literatury wojskowej) przy sztabie czerwonej armji, nad którego pracą objął przewodnictwo „*Wojennyj redakcjonnyj sowiet*" w składzie najwybitniejszych postaci z pomiędzy naczelnych władz wojskowych sowieckich, między innemi w osobach naczelnego wodza Kamieniewa, komendanta Wojennej Akademji Sniesariewa i wielu innych. Teraz dopiero naprawdę zaczęto przeprowadzać centralizację kierownictwa wojskową pracą naukowo-wydawniczą. Szło jednak opornie. Prowincja na własną rękę wydawała w dalszym ciągu to, co chciała [1]). Faktycznie udało się ująć

---

[1]) Ilustracją powyższego stanu może służyć zwykłe wyszczególnienie najróżnorodniejszych fachowych czasopism wojskowych, jakie w tym czasie

w ręce jedynie kierownictwo nad pracami naukowemi centrali (Moskwy i Leningradu).

Wkrótce samodzielnie działające różne placówki pracy naukowo-twórczej, jak ośrodek pracy naukowej przy akademji generalnego sztabu, oddział wydawnictw inspektoratu szkół wojskowych (Guwuz) i t. p. przekazały do „Oddziału wojennej litieratury" swe zadania i prace, inne zaś, jak np. „Wojenno-istoriczeskaja komisja" weszły w ścisłą współpracę pod kierownictwem „Wojennawo redakcjonnawo sowieta". Nawiązano również kontrakt z „Wojenno naucznym obszczestwom" przy Wojennej Akademji.

W końcu 1921 r. kierownictwo urzędową pracą naukowo-wojskową w czerwonej armji, a więc również zwierzchnictwo nad „Oddziałem wojennej literatury", jak i nad szeregiem istniejących w dalszym ciągu autonomicznych ośrodków pracy naukowej, szczególnie w dziedzinach specjalnych, powierzono *„Wyższemu wojennomu redakcjonnomu sowietu"*, w którego skład weszły znowu najwybitniejsze postacie, zajmujące równocześnie naczelne stanowiska w czerwonej armji, a między innemi naczelny wódz Kamieniew, szef Sztabu Generalnego Lebiediew, komendant Wojennej Akademji Tuchaczewskij.

W r. 1924 nastąpiły pewne zmiany personalne w składzie

---

na terenie Rosji ciągle powstawały. Jedne z nich szybko kończyły swe istnienie, inne trwały nieco dłużej, niektóre zaledwie zdobyły sobie uznanie i dotrwały do chwili obecnej; temi ostatniemi zajmowaliśmy się szerzej w pracy niniejszej już uprzednio. Obecnie podam tytuły wszystkich.

1) „Wojennaja nauka i riewolucja" (organ centrali w Moskwie), 2) „Armja i Riewolucja" (Charków). 3) Wojennaja Mysl' (Turkiestan). 4) Riewolucjonnaja Wojennaja Mysl (Kijów). 5) Wojennyj Zarubieżnik (Moskwa). 6) Wojennoje Obozrienje (Leningrad). 7) Krasnaja Armja (Moskwa). 8) Riewolucja i Wojna (Mińsk). 9) Wojennyj Wiestnik (Moskwa). 10) Wojennoje Znańje (Moskwa) 11) Sbornik trudow wojenno naucznawo obszczestwa (Moskwa). 12) Sbornik statiej po wojennomu iskusstwu. 13) Wojennoje dieło (Moskwa). 14) Wiestnik wozdusznawo fłota. 15) Swiaź krasnoj armji. 16) Wojennyj rabotnik. 17) Krasnyj bojec. 18) Krasnyj striełok. 19) Biuleten snabżenja krasnoj armji. 20) Wojennaja elektrotechnika. 21) Krasnoarmiejskaja pieczat. 22) Wiestnik milicionnoj armji. 23) Wojenno-inżyniernoje dieło. 24) Artileryjskij żurnał. 25) Wojenno inżyniernyj żurnał. 26) Wojenno pedagogiczeskij żurnał. 27) Wojennyj wozdusznyj fłot. 28) Artileryjskij sbornik. 29) Wojenno istoriczeskij sbornik i wiele innych. Dotychczas wyszczególniona ilość blisko 30 czasopism i to tylko naukowo-wojskowych miesięczników względnie tygodników (poza tem było kilkaset gazet codziennych oraz czasopism perjodycznych, wydawanych dla wojska głównie w celach propagandy) daje obraz chaosu, jaki panował w Rosji sowieckiej w powyższej dziedzinie w latach powojennych.

„Wyższawo wojennawo redakcjonnawo sowieta"; przewodniczącym został Frunze, zastępca komisarza ludowego do spraw wojny Z. S. S. R., powołano Jakira i Bielickawo, wybitnych dowódców i pisarzy wojskowych sowieckich. Głównym organem tego zespołu redakcyjnego stał się miesięcznik „Wojennaja myśl i riewolucja"[1]), będący typowym organem czerwonego Sztabu Generalnego, o dużej jednak swobodzie wypowiadania poglądów w sprawach natury fachowo-wojskowej.

Równocześnie, jak już wspominaliśmy uprzednio, obok prac kierowniczych tego „Wyższawo wojennawo redakcjonnawo sowieta" istniała coraz bardziej żywa i doskonale rozwijająca się działalność „Wojenno naucznawo obszczestwa".

Ta dwutorowość pracy naukowej, zbędne wysiłki dla jednych i tych samych celów, brak ekonomji skutkiem tego zarówno pod względem racjonalnego wykorzystania pracowników naukowych jak i zużycia środków pieniężnych, wreszcie zupełnie niezdrowa konkurencja, jaka zaczęła się wytwarzać, skłoniły czynniki kierownicze czerwonej armji do usunięcia zła. Z inicjatywy zdaje się Frunzego, wówczas już komisarza ludowego do spraw woj-

---

[1]) „Wojennaja Mysl i Riewolucja" rozpoczęła swe istnienie w październiku 1921 r. jako organ „Oddziału wojskowej literatury", początkowo pod nazwą „Wojennaja Nauka i Riewolucja"; ciekawe jest, iż w pierwszych swych zeszytach w 1921 i początku 1922 roku silnie krytykuje organ W.N.O. „Krasnaja armja", występując zdecydowanie przeciwko napastliwemu tonowi tego pisma w stosunku do byłych oficerów, będących obecnie na służbie sowietów. Jako autorzy występują często w „Wojennaja Nauka i Riewolucja": Frunze, Tuchaczewskij, Szaposznikow, Wierchowskij, Jacuk, Swieczin, Klujew, Nieznamow, Ogorodnikow, Kukurin i t. p.

W połowie 1922 czasopismo zostaje przemianowane na „Wojennaja Mysl i Riewolucja" i wychodzi pod redakcją Kamieniewa, Antonowa-Owsejenko, Lebiediewa, Pietrowskawo, Połonskawo i Skierskawo. Według założeń redakcji pismo ma odzwierciadlać wojskowe studja teoretyczne i praktyczne z punktu widzenia interesów rewolucji i obrony Z.S.S.R.

W 1924 r. zmienia się skład redakcji: Frunze, Bubnow, Kamieniew, Połowskij, Tuchaczewskij, Jakir i Skierskij.

W styczniu 1925 r. „Wojennaja Mysl i Riewolucja" staje się organem W.N.O., w związku z czem zostaje przemianowana na „Wojna i Riewolucja". Frunze, jako przewodniczący Komitetu Redakcyjnego, tak pisze w przedmowie do 1 zeszytu tego organu: „Wojna i Riewolucja" ma stać się organem pracy naukowo-badawczej i centralnym organem wojska i marynarki; związane jest to ściśle z działalnością W. N. O, która na łamach tego pisma ma pokazać swą pracę naukową w zakresie przygotowań do obrony kraju; będzie to więc jakgdyby egzamin żywotności i działalności W.N.O.".

ska, przyjęto w r. 1925 rozwiązanie, polegające na jeszcze ściślejszem zespoleniu działalności urzędowej instytucji, jaką był „Wyższyj wojennyj redakcjonnyj sowiet“ z „Wojenno-naucznym obszczestwom“, instytucją o charakterze prywatnym.

Warto podkreślić rolę Frunzego, jaką odegrała ta wybitna i zdolna jednostka przy rozwoju W. N. O.

Jeszcze w Charkowie Frunze staje się gorącym zwolennikiem złączenia wszystkich stowarzyszeń pracy naukowo-wojskowej w jedną potężną organizację. Gdy to nastąpiło, przeprowadza dalej swe zamierzenia, centralizujące kierownictwo całą pracą naukową w czerwonej armji, a zarazem propaguje rozszerzenie działalności W. N. O. poza wojsko na całe społeczeństwo i stworzenie w ten sposób jednej silnej organizacji, pracującej na rzecz obrony Z.S.S.R.

„Na czele Wojenno-naucznawo obszczestwa“ stanęli ci sami ludzie, co i na czele „Wyższawo wojennawo redakcjonnawo sowieta“, ludzie, zajmujący najwybitniejsze i najpoważniejsze stanowiska w czerwonej armji; świadczy to dobitnie, jak wielką wagę przywiązują naczelne władze wojskowe w Rosji sowieckiej do racjonalnie postawionej pracy naukowo-wojskowej. Miesięcznik „Wojennaja mysl i riewolucja“, przemianowany na „W o j n a i r i e w o l u c j a“, wydawany jest obecnie jako organ centralnego sowietu „Wojenno nauczinawo obszczestwa“ pod redakcją Woroszyłowa, Unszlichta, Bubnowa, Tuchaczewskiego, Kamieniewa, Ejdemana, Jakira i Kałoczki. W podobny sposób zrobiono również nieco wcześniej z czasopismem „Tiechnika i snabżenje krasnoj armji“, przemianowanym ostatnio na „W o j n a i T i e c h n i k a“ [1]), będącym również organem „Wojenno nauczinawo obszczestwa“.

W identyczny niemal sposób rozwiązano sprawę z szeregiem innych czasopism wojskowych i anormalny stan, gdy w latach 1920—22 było w Rosji około 30 pseudo-naukowych organów wojskowych, przeszedł już do historji; podobnie wygląda dziś również dzialność wydawnicza w zakresie nieperjodycznych wydawnictw wojskowych.

---

[1]) Wojna i Tiechnika wydawana jest co miesiąc w 7-miu różnych zeszytach specjalizowanych: 1) artylerja i bronie pancernie, 2) inżynierja, 3) wojskowa gospodarka, ekonomja, mobilizacja przemysłu, 4) wojna chemiczna, 5) flota powietrzna, 6) transport mechaniczny i wojskowe komunikacje, 7) łączność.

Agendy „Wyższawo redakcjonnawo sowieta“ złączono więc jakgdyby z „Centralnym sowietem Wojennawo naucznawo obszczestwa“ przez powołanie na kierownicze stanowiska w obydwóch tych instytucjach jednych i tych samych ludzi i w ten sposób zapewniono jednolite kierownictwo całą pracą naukową w czerwonej armji.

NOWE DROGI „WOJENNO NAUCZNAWO OBSZCZESTWA“

Ostatni walny zjazd W. N. O., który w dniu 13 marca 1926 r. zakończył swe tygodniowe obrady, w zupełności uznał te nowe drogi, na które przeszło od roku już wkroczono w pracach W.N.O. Udział w tym zjeździe 430 delegatów, z czego było przeszło 100 przedstawicieli cywilnych kół W.N.O., najlepiej wskazuje, jak dalece towarzystwo objęło swą organizacją cywilne społeczeństwo. Był to jeden z wyraźnych dowodów, *iż W.N.O. przestało już być stowarzyszeniem wojskowo-naukowem w ramach tylko czerwonej armji, a stało się organizacją ogólno-państwową o zakresie działania daleko szerszym, gdyż obejmującym wszelkie zagadnienia i sprawy, związane z przygotowaniem obrony Z.S.S.R.* Zjazd podkreślił jednak zdecydowanie, iż mimo tak poważnego zwiększenia agend W.N.O. organizacja właściwej pracy naukowo-wojskowej nie może ulec najmniejszej zmianie. W dalszym ciągu działalność naukowo-badawcza będzie prowadzona, przyczem w całym szeregu dziedzin przyciągnie się do współpracy cywilne siły naukowe, przy których żywotnym współudziale możliwe jest dopiero na wypadek wojny racjonalne zmilitaryzowanie kraju. Dzięki tej właśnie naukowo-badawczej pracy, prowadzonej intensywnie w kołach W.N.O. przez naukowy świat wojskowy i cywilny, działalność propagandowa towarzystwa będzie mogła być zbudowana na silnych podstawach i będzie naprawdę odpowiadała warunkom życiowym.

Zwrócono na zjeździe również uwagę (zresztą jest to dawna teza Frunzego), iż przy tak szeroko ujętych zadaniach i działalności W.N.O. powinno właściwie nastąpić złączenie agend W.N.O. z innemi organizacjami społecznemi, poświęconemi sprawie przygotowań do obrony Z.S.S.R., a w pierwszym rzędzie z towarzystwem lotniczem i obrony przeciwchemicznej. Cały bowiem szereg spraw, mających jeden i ten sam cel na widoku, jest nieraz załatwianych podwójnie i potrójnie. Przez złączenie wszystkich stowarzyszeń społecznych, pracujących ochotniczo na rzecz przygotowania obrony kraju, przyczem naturalnie nazwa W.N.O. nie byłaby odpowiednia, stworzonoby jedną potężną organizację, mogącą dopiero racjonalnie wykorzystać wszystkie środki i zasoby.

Zjazd polecił wyłonionemu z siebie centralnemu komitetowi W.N.O. przestudjować powyższe sprawy i przedłożyć konkretne wnioski centralnym władzom sowieckim, a zanim nastąpi organizacyjne uregulowanie powyższych spraw wejść w ścisły kontakt i współpracę ze wszystkiemi organizacjami społecznemi, pracującemi na rzecz obrony Z.S.S.R. oraz odtąd stale uzgadniać wspólną, dążącą do jednego przecież celu, akcję.

GEN. BRYG. NARBUT-ŁUCZYŃSKI.

OGÓLNY RZUT OKA NA PIERWSZĄ OFENSYWĘ HINDENBURGA NA WARSZAWĘ W 1914 R.

Wstęp.

Pierwsza, jesienna, ofensywa Hindenburga na Warszawę warta jest poważniejszego studjum. Znaczenie jej dla nas polega nietylko na tem, że była przeprowadzona na ziemi polskiej, że z jej skutkami wiązało się rozstrzygnięcie polskiego bytu, ale zaciekawia nas przedewszystkiem z punktu widzenia wojskowego. Śmiałość koncepcyj strategicznych i taktycznych, ich giętkość i szybkie dostosowanie do wytworzonego położenia, nieufność wzajemna po stronie austrjacko-niemieckiej, brak planu działania u góry, niezdolność do narzucenia woli wykonawcom, niewspółmierność między zamiarem a jego wykonaniem, ogromna przewaga liczebna i nieumiejętność jej wykorzystania po stronie rosyjskiej—oto cechy tej kampanji i jednocześnie przyczyny naszego zainteresowania.

I.

Teatr działań wojennych.

Jesienna ofensywa Hindenburga rozegrała się w łuku Wisły; cięciwę tego łuku stanowiły: Toruń—rzeka Warta—Kraków.

Jedyną poważną naturalną przeszkodą w działaniach stanowi Wisła. Pewną przeszkodę stanowi też wyżyna Kielecko—Sandomierska (góry Świętokrzyskie), ale w rozwoju działań nie odegrała jednak większej roli dla żadnej ze stron.

Sieć komunikacyjna we wszystkich jej odmianach jest słabo rozwinięta, źle utrzymana, dla strony niemieckiej pod względem operacyjnym nieprzydatna. Przewaga strategiczna w rozbudowie kolei żelaznych po stronie obrony dopiero na wschód od środko-

wej Wisły, tak, jak dla Niemców dopiero na zachód od linji Toruń—Kraków, a więc poza właściwym terenem operacyjnym.

Twierdze Toruń i Kraków należy traktować jako poważne przeszkody. W omawianej kampanji stanowiły one ochronę skrzydeł wewnętrznych dwu teatrów operacyjnych: północnego (Prusy Wschodnie) i południowego (Małopolska).

Modlin, Warszawa i Dęblin — jako twierdze — nie odegrały żadnej roli, a jako częściowo zdeklasowane nie były nawet brane w rachubę w planach rosyjskiego dowództwa.

Byłe Królestwo Kongresowe, wciśnięte między Prusy Wschodnie i Małopolskę, jako teren strategiczny stanowiło dla Rosji niebezpieczną pułapkę, dla sprzymierzonych — kleszcze gotowe do zdławienia sił rosyjskich, godzących wgłąb Niemiec lub Austrji. Stąd koncepcja kolejnej ofensywy rosyjskiej to na Prusy Wschodnie to przeciw Małopolsce, niechęć do angażowania sił na centralnym teatrze operacyjnym; stąd też beztroska niemieckiego Sztabu Generalnego o bramy Poznania, Wrocławia i skarby Górnego Śląska w pierwszych tygodniach wojny.

II.

Okres wstępny—do dn. 28 września.

Położenie na zachodzie. Aby zrozumieć położenie wyjściowe omawianej kampanji jesiennej Hindenburga, należy w kilku słowach przypomnieć podstawy planów wojennych stron.

Plan austrjacko-niemiecki przewidywał:

zniszczenie Francji, zanim zdołają się przy niej skupić siły Koalicji,

obronę czynną Prus Wschodnich przy użyciu minimum sił, zabezpieczenie szlaku poznańsko-berlińskiego i Górnego Śląska przez ofensywę austrjacko-węgierską na południe b. Królestwa Kongresowego; ofensywa ta miała być zasilona wojskami Rzeszy po pobiciu Fracji.

Położenie na wschodzie. Rosja, związana konwencją wojskową z Francją, miała skierować swe główne uderzenie przeciw Niemcom. Były przewidywane dwa kierunki: przeciw Prusom Wschodnim lub z b. Królestwa Kongresowego przeciw centrum Niemiec w wypadku rozwinięcia sił niemieckich na lewym brzegu Wisły.

Wypadki, poprzedzające pierwszą ofensywę Hindenburga na Warszawę, nie poszły po myśli stron wojujących; próba zgniece-

nia Francji skończyła się klęską niemiecką nad Marną; wynikiem kampanji w Prusach Wschodnich było zniszczenie dwu armij rosyjskich w trzech wielkich bitwach pod Gąbinem, Sztymbarkiem i na Mazurach; ofensywa wojsk austrjacko-węgierskich w Polsce południowej załamała się do tego stopnia, że wojska te, choć nie zniszczone—ale zmuszone do odwrotu—nie były w stanie stawić czoła armjom rosyjskim.

Zamierzenia i poglądy stron na ofensywę w Polsce. Na tle tych wypadków wytworzyło się następujące położenie.

Na zachodzie po bitwie nad Marną front ustalił się nad Aisne. Chęć ujęcia inicjatywy prowadzi Niemcy do „wyścigu do morza".

Falkenhayn, widząc w dalszym ciągu rozstrzygnięcie losów wojny na zachodnim teatrze, długo jeszcze nie będzie skłonny zasilić front przeciwrosyjski.

Na wschodzie—po nieudanej próbie Hötzendorffa ujęcia inicjatywy pod Lwowem—odwrót oddziałów austrjacko-węgierskich za San i Wisłokę stworzył groźbę oddania cieśnin karpackich, wtargnięcia na Węgry i odsłonięcia Górnego Śląska.

Konieczność ratowania dziedzictwa Habsburgów, wynikająca z roli sprzymierzeńca i narzucająca się strategicznie ze względu na Górny Śląsk oraz politycznie ze względu na grę niemiecką na Bałkanach, zrodziła koncepcję ofensywy na Polskę.

Położenie na rosyjskim teatrze operacyjnym sprzyjało koncepcji niemieckiej. Sromotna porażka dwu armij rosyjskich w Prusach Wschodnich i zaangażowanie sił głównych w ofensywie przeciw Małopolsce przyczyniły się do ogołocenia b. Królestwa. Luka, około 250 km, powstała między ujściem Bugu i Sanu do Wisły wskutek rozwoju operacyj na dwu skrzydłach rosyjskiego frontu zachodniego, była przedmiotem zainteresowania niemieckiej myśli strategicznej. Nie o innym też pewno terenie myślała francuska Kwatera Główna, wywierając nacisk na swą wschodnią aljantkę, aby ta skierowała swe uderzenie na centralny obszar Niemiec. Poglądy stron na działania w centralnym obszarze strategicznym rosyjsko-niemieckiego frontu przeszły pewną ewolucję. Hindenburg, wykorzystywając powodzenie, odniesione w Prusach Wschodnich, skłonny był kontynuować swe działania stamtąd w kierunku Narwi na tyły Rosjan lub z Torunia na Warszawę.

Niemiecka Wielka Kwatera [Główna, pochłonięta odzyskaniem przewagi na zachodzie, nie przychyliła się do ryzykownych z jej punktu widzenia przedsięwzięć zwycięskiego wodza. Obawa o Górny Śląsk i konieczność dotrzymania zobowiązań sojuszni-

czych zmuszały do udzielenia bezpośredniej pomocy ciągle cofającym się armjom austrjacko-węgierskim. Tego też żądał Hötzendorff.

Pierwsze zarządzenia austrjacko-węgierskie. Po uzgodnieniu poglądów z Kwaterą Główną austrjacko-węgierską Falkenhayn ustalił że:

1) należy udzielić pomocy armjom austrjacko-węgierskim, walcząc w bezpośrednim z niemi związku;

2) należy odrzucić armje rosyjskie, zagrażające wschodniej granicy Niemiec, odciążając tem samem inne części frontu;

3) wspólna ofensywa mocarstw centralnych ma na celu zyskanie na czasie, potrzebnym do odniesienia zwycięstwa nad Francją.

W związku z tem odstąpiono od pierwotnego zamiaru stworzenia na Górnym Śląsku słabej armji z gen Schubertem, jako dowódcą, i Ludendorffem, jako szefem sztabu, lecz zdecydowano iż:

1) zostaje utworzona 9 armja z gen. Hindenburgiem, jako dowódcą, i Ludendorffem, jako szefem sztabu;

2) armja ta koncentruje się w rejonie dolnej Warty na północ od Krakowa, gotowa dn. 28 września do działania w kierunku na Dęblin;

3) 8 armja niemiecka przechodzi pod dowództwo gen. von Francois z zadaniem obrony Prus Wschodnich;

4) armje austrjackie cofną się dobrowolnie za Wisłokę i Dunajec, a, oparte o Karpaty, przygotują się na dzień 29 września do działań zaczepnych na linję Sanu.

W tym duchu zostały wydane zarządzenia i nastąpiło ich wykonywanie.

Rozwój planów rosyjskich. Przyjrzyjmy się teraz, jak rozwijały się wypadki do dnia 28 września po stronie rosyjskiej. Jako datę początkową rozpatrywanego okresu przyjmiemy 14 września, t. j. czas, kiedy kwatery główne mocarstw centralnych ważyły decyzję ofensywy i rozpoczęły przygotowania do niej w Polsce, a armje rosyjskie wypełniały dyrektywę Naczelnego Wodza z dnia 13 września, która się sprowadzała do:

a) wstrzymania powodzeń niemieckich w Prusach Wschodnich,

b) wyzyskania własnego powodzenia w Galicji.

Front północno-zachodni. Według tej inicjatywy pobite armje północno-zachodniego frontu rosyjskiego cofały się na linje obronne za Niemen i Narew. Ten ruch wsteczny odbywał się pod wra-

żeniem porażki, poniesionej w Prusach Wschodnich, a usprawiedliwiano go przesadną oceną sił niemieckich na 10 do 12 korpusów przeciw 7 rosyjskim. Dowódca tego frontu—gen. Żylinskij—nie



zdawał sobie sprawy zarówno z ogólnego położenia jak i z położenia na własnym terenie operacyjnym. Dowodzi tego nietylko fakt, że odwrót sił frontu północno-zachodniego odbywał się w tym

samym czasie, gdy cztery korpusy niemieckie wycofywano z Prus Wschodnich, ale i przedstawiony przez niego „Stawce" plan ofensywy na Prusy Wschodnie, popartej działaniem na Poznań. Plan ten opierał się na przeświadczeniu o zakończeniu kampanji w Galicji, skąd miały być użyte siły do przeprowadzenia proponowanych działań.

Nie lepiej oceniał położenie następca niefortunnego gen. Żylinskiego — gen. Ruzski, który przewiduje ofensywę niemiecką z Prus Wschodnich, żąda wzmocnienia kosztem frontu południowo-zachodniego i myśli o ofensywie własnej. Zawiedziony w uzyskaniu posiłków, ogranicza się do obrony na linji Niemna—Biebrzy—Narwi; 2 armja ma odejść na linję Złotorja—Bielsk; w tym kierunku zarządza przegrupowanie, które ma być ukończone do dnia 24 września. To przegrupowanie daje wprawdzie zwężenie frontu, ale za to kosztem osłabienia rejonu Warszawy.

„Stawka" zatwierdziła plan frontu północno-zachodniego, nakazując przygotowania do działań zaczepnych na Prusy Wschodnie po ukończeniu zarządzonego przegrupowania.

Front południowo zachodni. Armje frontu południowego, działające od ujścia Sanu do Czerniowiec, a skupione głównie w północnej części tego odcinka, postępowały za ustępującemi armjami austrjacko-węgierskiemi, które — choć pobite — zachowały swe kierunki odwrotu, nie dając się obejść ani otoczyć.

Świeżych sił do pościgu nie było, gdyż zostały użyte na formowanie 10 armji dla frontu północno-zachodniego. Przychodzące uzupełnienia są bez broni, którą mają otrzymywać w miarę jej zbierania przez specjalnie do tego celu wyznaczone oddziały. Osłabienie energji pościgu jest widoczne.

To położenie nasunęło szefowi sztabu frontu (gen. Aleksiejew) następujący plan działania, przyjęty dnia 15 września, a następnie jeszcze uzupełniony:

1) należy stworzyć na dolnym Sanie grupę z trzech armij (5, 9, 4), zorjentowaną na Kraków,

2) dla osłony uderzenia na Kraków zorganizować korpus kawalerji (5 do 6 dywizyj kawalerji), wsparty brygadą piechoty, który pod dowództwem gen. Nowikowa działałby na lewym brzegu Wisły w kierunku Górnego Śląska, a byłby podporządkowany dowódcy 9 armji,

3) silna grupa, wystawiona przez gan. Ruzskiego w rejonie Warszawy, byłaby ubezpieczeniem od wszelkich dywersyj w kierunku środkowej Wisły,

4) ponieważ na drodze do Krakowa leży Przemyśl, którego siłą wziąć nie można—należy go oblegać, odcinając od Karpat, gdyż samo zastawienie się od niego nie jest wystarczające.

Rola „Stawki". Jak widzimy, plany dowódców frontów, nie mając wspólnej podstawy wyjściowej w dyrektywach Naczelnego Wodza, są rozbieżne. Dowódcy frontów w urzeczywistnieniu tych planów liczą wzajemnie na siły, nie będące w ich rozporządzeniu; dotyczy to przedewszystkiem zagadnienia, czyim kosztem ma być wystawiona grupa uderzeniowa w rejonie Warszawy, której konieczność uznawał każdy, ale każdy dla innych celów. Ta rozbieżność wymagała uzgodnienia. W celu uzgodnienia planów dowódców frontów „Stawka" zwołała konferencję na dzień 22 września do Chełma. Punktem wyjścia dla konferencji było następujące położenie z dnia 21 września:

na froncie północno zachodnim armje odeszły na wschód w myśl dyrektywy; 2 armja osiągnęła front Łomża — Małkinia; Warszawę osłaniają 2 korpusy piechoty i dwie dywizje kawalerji; na froncie południowo-zachodnim armje zatrzymał wylew Sanu, tylko 9 armja osiągnęła rz. Wisłokę.

Wiadomości o nieprzyjacielu skąpe. Meldowane transporty niemieckie z Prus Wschodnich do rejonu Kluczbork — Będzin. Jako prawdopodobny cel niemieckiej koncentracji przewidywano uderzenie na odcinek Wisły środkowej.

Pozytywnym wynikiem konferencji w Chełmie była następująca decyzja:

1) wstrzymanie dalszego odmarszu 2 armji,

2) warszawska grupa uderzeniowa zostaje wzmocniona 2-ma korpusami kosztem sił frontu północno-zachodniego,

3) w Dęblinie ma być skoncentrowana siłami frontu południowo-zachodniego armja z 3-ch korpusów piechoty i 1 dywizji kawalerji.

To kompromisowe stanowisko „Stawki" wniosło zaledwie poprawki do planów dowódców frontów, nie wskazuje natomiast na istnienie jasnej koncepcji strategicznej u góry.

Jak w praktyce wyglądało to uzgodnienie planów?

Decyzja dowódcy frontu południowo - zachodniego. Dowódca frontu południowo - zachodniego, w myśl postanowień konferencji w Chełmie, wydaje dnia 23 września następującą dyrektywę:

1) wstrzymać pościg i zaniechać działań zaczepnych aż do ukończenia przegrupowania, którego wymaga konieczność wystawienia armji w Dęblinie,

2) do dnia 1 października przerzucić do Dęblina 4-tą armję, reorganizując ją w ten sposób, że zachowa dotychczasowe dowództwo (gen. Ewert) i 2 korpusy (bez 3 cich dywizyj piechoty), a trzeci korpus otrzyma z 9-ej armji,

3) zadanie 4-ej armji w rejonie Dęblina:

a) osłona flanki i tyłów frontu południowo-zachodniego od ewentualnych działań niemieckich z kierunku Ciechanowa,

b) osłona przerwy na linji środkowej Wisły.

Współdziałanie z oddziałami frontu północno-zachodniego w obronie Warszawy może mieć miejsce, ale na specjalny rozkaz dowódcy frontu południowo zachodniego. Te zmiany w rozkładzie sił gen. Iwanowa każą mu też zmodyfikować pierwotny plan działań. Zamierza on teraz.

Rozwinąć na Nidzie 4-ą armję z Dęblina i 9-tą armję z nad Wisłoki. To ugrupowanie (9 do 10 korpusów)—osłonięte od północy przez grupę warszawską, a od południa przez 5 armję na prawym brzegu Wisły—zdolne jest działać zarówno na Kraków, jak i na Kalisz, przeciwstawiając się tem samem planom niemieckim.

Tymczasem armje gen. Iwanowa wykonywały swe ruchy w myśl planu.

4-ta armja miała przed sobą 6 forsownych przemarszów dziennych.

9-ta armja, po wydzieleniu korpusu (XVI) na rzecz 4-tej armji—rozszerzała swój front i prowadziła rozpoznanie za Wisłoką.

Korpus kawalerji Nowikowa po bezskutecznych próbach przebicia osłony koncentracji niemieckiej, stwierdzonej na linji Nowo-Radomsk—Secemin—Wodzislaw — Działoszyce—został zmuszony dnia 25 września do odejścia na linję Kielce — Jędrzejów — Pińczów—Wiślica.

Pozostałe armje frontu (3 i 5) oblegały Przemyśl, 8 zaś osłaniała blokadę od strony Karpat.

Rozwój wypadków zdaje się usprawiedliwiać przewidywania dowódcy frontu południowo-zachodniego, który spodziewa się sił niemieckich na odcinku środkowej Wisły między 29 września a 1 października przy równoczesnem uderzeniu sił austrjacko-węgierskich z rejonu Tarnów—Jasło (komunikat informacyjny sztabu frontu południowo-zachodniego z dnia 24 września).

Zamierzenia dowódcy frontu północno - zachodniego; *stosunek „Stawki“ do nich. Front północno-zachodni* natomiast nie zastosował się do zobowiązań, zaciągniętych na konferencji w Chełmie. Gen. Ruzski, planując ofensywę na Prusy Wschodnie na dzień

3 października, zawiadomił „Stawkę“, że nie może wzmocnić rejonu Warszawy. Nadmienia on, że obronę tego rejonu należałoby powierzyć dowódcy frontu południowo-zachodniego, co wymaga znowu wstrzymania wszelkich działań zaczepnych na tym froncie.

Cóż na to „Stawka“? Odpowiadają jej plany gen. Ruzskiego, bo przygotowuje ofensywę wgłąb Niemiec wskutek nalegań Francji.

Uderzenie na Prusy Wschodnie będzie zabezpieczało prawe skrzydło planowanej ofensywy; front południowo zachodni wzmocni swe północne skrzydło tak, aby było zdolne do współdziałania z frontem północno zachodnim na wypadek zagrożenia Warszawy z rejonu dolnej Wisły, a w konsekwencji tego zadania wstrzyma swe działania do dnia 3 października.

Taka jest wola Naczelnego Wodza, wyrażona dnia 25 września.

Zmiana planu gen. Iwanowa. Wytworzone tym rozkazem położenie gen. Iwanow ocenia trzeźwo i stara się je opanować. Zdaje sobie sprawę z tego, że armje austrjacko-węgierskie nie będą przypatrywały się biernie rozgrywce rosyjsko-niemieckiej w łuku Wisły. Ofensywa austrjacko-węgierska może wpędzić wojsko rosyjskie w bagna Łęgu i Sanu, zalegające jego tyły, a lewe skrzydło Iwanowa, uwięzione pod Przemyślem, nie będzie zdolne do manewrowania.

Świadom tego stanu, dowódca frontu południowo-zachodniego zamierza:

przejść na prawy brzeg Wisły i Sanu, a w razie potrzeby nawet na linję Józefów—Kraśnik—Tarnogród—Krakowiec, zyskując w ten sposób swobodę ruchów wobec nieprzyjaciela, uwikłanego w te trudności terenowe, które w obecnem położeniu są udziałem wojska rosyjskiego.

Druga konferencja w Chełmie. Ta dezycja gen. Iwanowa nie odpowiada celom „Stawki“. Ponowna konferencja w Chełmie dnia 26 września ustala następujące wytyczne:

1) względy polityczne i strategiczne nakazują utrzymanie rejonu Jarosław—Przemyśl—Lwów,

2) przerzucić 4 i 9 armje na odcinek środkowej Wisły z frontem rozwinięcia Dęblin — Rozwadów; przesunięcie 9-ej armji po prawym brzegu Wisły osłania 4 armja w rej. Józefów—Annopol,

3) 5 armja osłania San na południe od Rozwadowa,

4) specjalna armja oblężnicza oblega Przemyśl, 3 armja kryje blokadę od zachodu; 8 armja, jako odwód frontu, gotowa do wsparcia armji oblężniczej.

Początek przegrupowania—28 września; stanowi ono drugą fazę w rozwoju rosyjskiej myśli strategicznej wobec niepodlegającej już wątpliwości ofensywy Hindenburga.

Decyzja „Stawki" z d. 27 września. Jak jednak powolny i pozbawiony dalszych przewidywań jest tok pracy rosyjskich władz naczelnych, dowodzi fakt, że teraz, po drugiej konferencji w Chełmie, „Stawka" wydaje dnia 27 września nowe dyrektywy, które przeczą wszystkim dotychczasowym zarządzeniom.

Według dyrektyw „Stawki" z dnia 27 września:

1) gen. Ruzski (a nie gen. Iwanow) skoncentruje w rejonie Warszawy znaczne siły, zdolne do poparcia uderzenia z nad Wisły środkowej,

2) front południowo-zachodni przerzuci na lewy (a nie na prawy) brzeg Wisły trzy (a nie dwie) armje w sile nie mniej 9 korpusów, gotowe do ofensywy na zachód ku górnej Odrze,

3) pozostałe siły frontów zabezpieczą skrzydła zamierzonej operacji.

Ocena okresu wstępnego. Jeżeli poświęciłem więcej miejsca procesowi krystalizowania się rosyjskiej koncepcji strategicznej, to dlatego, że jest on tak odmienny w porównaniu z niemieckim, typowy w tej i innych kampanjach rosyjskich z czasu wojny światowej, a wreszcie — ze względu na rozmiar omawianych działań, pochłaniających od początku do końca siły i dowództwa obu części rosyjskiego frontu zachodniego.—Streszczone dotąd wypadki i zamierzenia stanowią okres wstępny tej kampanji. Zarządzenia niemieckie są wynikiem poglądów Wielkiej Kwatery Głównej na całe zagadnienie toczącej się wojny: skończyć z zachodem, na wschodzie przetrwać, tam przywrócić — tu wstrzymać inicjatywę, Austro Węgry wesprzeć bezpośrednio, bo tego wymagają względy polityczne i stan wojska monarchji habsburskiej. Wykonawca planów Wielkiej Kwatery Głównej na wschodzie—Hindenburg—ma swoją koncepcję, stara się ją narzucić, ale, gdy nie uzyskał zgody—wykona plany Wielkiej Kwatery szybko i dokładnie.

Nie można tego powiedzieć o stronie przeciwnej. „Stawka" uzgadnia plany frontów nie według własnych zamierzeń, lecz w dro-

dze kompromisu. Chciałaby wyzyskać, a przynajmniej zachować, wyniki powodzeń na froncie galicyjskim, ale jednocześnie pociąga ją myśl odwetu za klęskę w Prusach Wschodnich. Niby szykuje się do ofensywy wgłąb Niemiec, ale nie jest zdecydowana, czy wyzyskać w tym celu swą przewagę na froncie południowym, czy próbować ponownie szczęścia na szlaku północnym, czy wreszcie zamknąć otwartą bramę Wisły, przez którą może wejść „najgroźniejszy" przeciwnik — Hindenburg, rozdzielając teutońskim mieczem i tak rozłączone części rosyjskiego frontu zachodniego. Strach, oparty na nieświadomości — zwyciężył.

MJR. S. G. STANISŁAW RUTKOWSKI.

GENEZA I PRZEBIEG ODSIECZY LWOWA W LISTOPADZIE 1918 r.

Decyzje gen. Roji powzięte w Krakowie i Przemyślu.

Podczas gdy w Przemyślu działa już ustny rozkaz Naczelnego Wodza, gen. Roja otrzymuje dopiero rozkaz Naczelnego Dowództwa L. 478 z dnia 16 listopada (patrz „Decyzje Naczelnego Wodza“).

Na tej podstawie dnia 18 listopada godz. 19.30 wydaje rozkaz operacyjny Op. Nr. 1[1]), przeznaczony dla gen. Bijaka w Przemyślu.

Operacja, nakazana powyższym rozkazem, przedstawia się następująco.

Gen. Roja oddaje grupę, operującą już wzdłuż linji kolejowej Przemyśl—Sądowa Wisznia—Lwów, oraz załogę broniącego się Lwowa pod rozkazy gen. Bijaka, który ma objąć kierownictwo operacyjne, zatrzymując równocześnie dowództwo okręgu Przemyśl.

Zadanie gen. Bijaka precyzują następujące słowa:

> „zadaniem grupy Pana Generała jest ochrona ludności polskiej i innej przed gwałtami i samowolą obcych oddziałów i band aż po Lwów włącznie, a to w miarę własnych sił i z uwzględnieniem ogólnej sytuacji. Ewentualne obsadzenie dworca kolejowego Podzamcze przypada zadaniu pana Generała“.

Na dzień 20 listopada gen. Roja przewiduje wyruszenie z Przemyśla drugiej grupy, drogą okrężną, przez Chyrów—Sambor na Lwów.

W skład tej „grupy południowej“ mają wejść: kompanja

---

[1]) Rozkazem gen. Roji Nr. 10 z dn. 16 XI gen. Bijak został mianowany dowódcą okręgu Przemyśl, równocześnie ppłk. Tokarzewski (dotychczasowy dowódca) miał objąć „komendę wojskowego powiatu“ Przemyśl.

4-ego p. p., legja oficerska, samochód ciężarowy, uzbrojony w 3 karabiny maszynowe, pociąg pancerny (lory), uzbrojony w 2 armaty 8 cm, 1 haubicę 10 cm, 10 karabinów maszynowych oraz oddziały poszczególnych powiatów (Jasło, Myślenice, Chrzanów), które w łącznej sile około 200 ludzi ładują 18 listopada popołudniu i nazajutrz rano, a po przybyciu do Przemyśla będą rozdzielone między grupę gen. Bijaka i grupę południową.

Nadmienić należy, że wszystkie oddziały, przewidziane dla grupy południowej, są w chwili wydania rozkazu jeszcze w Małopolsce Zachodniej i dopiero mają być przetransportowane do Przemyśla.

Zadaniem grupy południowej jest „w razie zbliżenia się do Lwowa" starać się okrążyć miasto Lwów od południa.

Rozkaz op. Nr. 1 dociera do Przemyśla prawdopodobnie w dniu wydania, t. j. 18 listopada godz. 22.30[1]).

Jasne wytłumaczenie zapatrywań gen. Roji na nakazaną operację znajdujemy w jego liście do marszałka Piłsudskiego z dnia 19 listopada:

> „Do Przemyśla idę w myśl waszego rozkazu dziś, będę się starał nastraszyć, by korzystne warunki przy zawieszaniu broni otrzymać.
>
> Jedna grupa moja pod komendą gen. Bijaka (zacnego i zdolnego oficera) z 5-ym p. p. i innemi okruchami posuwa się już wzdłuż linji kolejowej Przemyśl—Mościska—Lwów.
>
> Druga grupa 4-y p. p. i drobne oddziały (około 300 ludzi) na Sambor—Rudki—Lwów.
>
> Gdyby jednak Rusini byli mądrzy, to skórę gruntownie by nam wyłoili.
>
> W przekonaniu, że, mimo nieznacznych sił, uda mi się wkrótce Lwów uspokoić, prosiłbym i t. d.

Uderza w tej kombinacji operacyjnej nieskoordynowanie działań tych dwóch grup pod względem czasu i przestrzeni.

W chwili wydania rozkazu op. Nr. 1 grupa na osi Przemyśl — Sądowa Wisznia — Lwów była już w drodze i to koleją, grupy południowej jeszcze nie było w Przemyślu.

Nawet w przewidywaniu zupełnego powodzenia w rozwoju operacji nie można było spodziewać się grupy południowej pod Lwowem prędzej, niż 27 listopada (130 km w linji powietrznej), podczas gdy ppłk. Tokarzewski przewidywał już 20 listopada, jako datę połączenia się z załogą Lwowa.

---

[1]) Na bruljonie rozkazu jest notatka telegrafisty „10³⁰", co w zestawieniu z wieczorną porą wydania rozkazu może oznaczać godzinę 22-gą m. 30.

Zagrożenie nieprzyjaciela w sensie operacyjnym przez grupę południową nie mogło wyniknąć z nakazanych działań, gdyż nieskoordynowanie pod względem czasu pozwalało nieprzyjacielowi rozprawić się osobno z każdą naszą grupą.

Pełne wyczucie ryzyka nakazanej operacji widać w słowach gen. Roji: „gdyby Rusini byli mądzy, to skórę gruntownie by nam wyłoili“.

W rzeczywistości gen. Bijak nie dowodził zupełnie grupą na osi Przemyśl—Sądowa Wisznia, a grupa południowa nie wyruszyła z Przemyśla; mimo to jednak do dnia 26 listopada widzimy usiłowania gen. Roji zorganizowania jej i puszczenia w ruch[1]) po osi, nakazanej poprzednio.

Całą swą akcję uważa gen. Roja za pacyfikacyjną, dążącą do uzyskania jak najlepszych warunków zawieszenia broni.

Wieczorem 19 listopada gen. Roja przybywa do Przemyśla; pierwsze jego usiłowania zmierzają do:

— zorganizowania grupy południowej, mającej operować w kierunku Chyrów—Sambor—Lwów, gdyż skład, nakazany rozkazem op. Nr 1, okazał się nierealny w braku przeznaczonych na to sił, które do Przemyśla nie przybyły,

— wzmocnienia grupy ppłk. Tokarzewskiego.

W tym celu żąda od Komendy Wojskowej w Krakowie przysłania pociągu pancernego[2]), dwóch płatowców, które mają przybyć do Przemyśla[3]), przed samym wyjazdem do Lwowa prosi o przysłanie do Przemyśla natychmiast jednej kompanji 4-ego p. p. reszty zaś—w przeciągu 48 godzin[4]).

Na Chyrów—Sambor ma wyjść grupa pod komendą mjr. Lisowskiego, ustalona w składzie jednej kompanji piechoty z Dębicy (4 oficerów, 153 ludzi), 2 armat polowych i 4 karabinów maszynowych; kompanja dębicka jest jeszcze w Dębicy, skąd ma dopiero przybyć; od daty przybycia zależy czas wyruszenia majora Lisowskiego z Przemyśla.

W dniu 21 listopada jest poza tem w Dębicy niezupełnie sformowany szwadron strzelców konnych (88 koni), który ma być gotowy za dwa dni. Na linji marszu grupy mjr. Lisowskiego,

---

[1]) W korespondencji służbowej z tych czasów grupa ta nosi nazwę „grupy mjra Lisowskiego“.

[2]) Depesza 19. XI. godz. 22.

[3]) Depesza 19. XI. godz. 22 m. 30.

[4]) Na oryginale depeszy znajduje się notatka, kreślona ręką ś. p. gen. Gołogórskiego: 120 ludzi, 4 K. M., Wadowice, 21. XI. godz. 15.50.

w Niżankowicach, operuje już nieduży oddziałek w sile 50 karabinów, w Gródku Jagiellońskim znajduje się półkompanja akademicka (40 kb.) z dwoma karabinami maszynowemi. Grupa ppłk. Tokarzewskiego jest już we Lwowie[1]).

W tem położeniu gen. Roja, pozostawiwszy gen. Bijaka nadal w Przemyślu, wyjeżdża do Lwowa 21 listopada g. 2.15; zabiera ze sobą sztab, 10 oficerów legji oficerskiej, dwie kompanje 4-go p. p., trzy karabiny maszynowe i pociąg pancerny.

21 listopada wieczorem gen. Roja przybywa do Lwowa, gdzie już od godziny 6-ej rano ppłk. Tokarzewski zwycięsko prowadzi swe natarcie.

Decyzje ppłk. Tokarzewskiego, powzięte 20 listopada, i plan natarcia.

Po przybyciu ppłk. Tokarzewskiego do Lwowa oddziały odsieczy odprowadzono na krótki odpoczynek do koszar, dowódcy zaś zebrali się na naradę, która miała zadecydować o sposobie przeprowadzenia natarcia.

Na podstawie porozumienia ppłk. Tokarzewski obejmuje dowództwo nad całością sił we Lwowie.

Ustalono dzień następny, t. j. 21 listopada, jako datę rozpoczęcia działań. Nadmienić należy, że w chwili przybycia odsieczy trwało zawieszenie broni, które miało się skończyć 21 listopada godz. 6-a rano; godzinę 6-tą obrano więc za początkową nakazanego natarcia.

Wychodzą rozkazy pisemne, zasadniczy[2]), około godz. 23-ej, regulujący zadania grup w ramach zamierzonego manewru, oraz przygotowawczy[3]), kierujący zawczasu oddziały na stanowiska wypadowe. Wojsko zostaje podzielone na cztery grupy, z których dwie skrzydłowe mają nacierać, dwie środkowe prowadzić mają działania pozorne.

Główne zadanie przypada grupie południowej, której dowództwo obejmuje kpt. Boruta-Spiechowicz.

Skład grupy południowej: z oddziałów lwowskich—załogi odcinków „Szkoła Sienkiewicza“ i „Dom Techników“, z oddziałów przemyskich—1 bataljon 5-go p. p. leg., kompanja Jarosławska, legja oficerska, baterja artylerji polowej i cała kawalerja (za wyjątkiem 3 patroli).

---

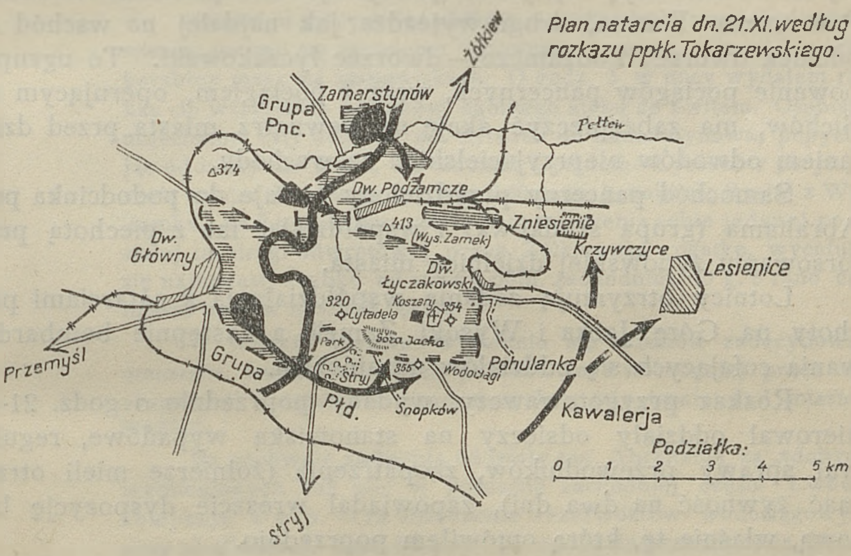
[1]) Według Ordre de Bataille z dn. 21 XI. g. 6.40, zestawionego przez mjra Więckowskiego.

[2]) Mączyński. Tom II. Str. 253—256.

[3]) Tamże str. 252—253.

Zadaniem grupy południowej jest opanowanie Góry Jacka i południowej części Lwowa; kawalerja ma działać na wschód od Lwowa w okolicach Lesienic i Krzywczyc.

Grupę północną, pod dowództwem por. Sikorskiego, ustalono w składzie następującym: z oddziałów lwowskich—załoga odcinka „Podzamcze“ (t. j. oddziały walczące na Zamarstynowie, Żółkiewskiem i Kleparowie) i baterja artylerji polowej, z oddziałów przemyskich—trzy plutony 10-go p. p., pluton saperów, pluton haubic i dwa patrole kawaleryjskie.



Plan natarcia dn. 21.XI. według rozkazu ppłk. Tokarzewskiego.

Zadaniem grupy północnej jest opanowanie Wysokiego Zamku.

W skład demonstracyjnej grupy środkowej, pod dowództwem por. Pomiana-Cieńskiego, weszły tylko oddziały lwowskie, t. j. załoga odcinka „szkoła Konarskiego“ i jedna baterja artylerji polowej.

W skład grupy „Cytadela“ pod dowództwem kpt. Trześniowskiego włączono: z oddziałów lwowskich załogę odcinka „Marji Magdaleny“, baterję artylerji polowej i jeden miotacz min (22 cm), z oddziałów przemyskich—pluton 8-go p, p. i jedną haubicę.

Zadaniem grupy „Cytadela“ było wiązanie sił nieprzyjacielskich, które trzymały Cytadelę.

Jako odwód pozostaje na dworcu głównym załoga odcinka „Dworzec Główny“ pod dowództwem kpt. Pierackiego.

Działania piechoty ma popierać artylerja, pociągi pancerne i samochód pancerny oraz lotnicy.

Ppłk. Tokarzewski przewiduje wspólne kierownictwo taktyczne ognia artylerji, wsparcie piechoty nacierającej przez ogień osłaniający, a po zajęciu miasta — ogień zaporowy na jego peryferjach.

Dwa[1]) przemyskie pociągi pancerne mają współdziałać z grupą północną przy zajęciu Podzamcza, lwowski pociąg pancerny zajmie Sichów; po opanowaniu Podzamcza pociągi pancerne na tej linii rozdzielają się, jeden podejmuje ubezpieczenie kierunku Podzamcze—Krasne, drugi wyjeżdża jak najdalej na wschód na odcinek dworzec Podzamcze — dworzec łyczakowski. To ugrupopowanie pociągów pancernych, wraz z pociągiem, operującym na Sichów, ma zabezpieczyć akcję na wewnątrz miasta przed działaniem odwodów nieprzyjacielskich ze wschodu.

Samochód pancerny przydzielony zostaje do pododcinka por. Abrahama (grupa środkowa) i współdziałać ma z piechotą przy forsowaniu żydowskiej dzielnicy miasta.

Lotnicy otrzymują zadanie współdziałania z natarciami piechoty na Górę Jacka i Wysoki Zamek, a następnie bombardowania cofających się oddziałów ukraińskich.

Rozkaz przygotowawczy, wydany poprzednio o godz. 21-ej, kierował oddziały odsieczy na stanowiska wypadowe, regulował sprawy przewodników, zaopatrzenia (żołnierze mieli otrzymać żywność na dwa dni), zapowiadał wreszcie dyspozycję bojową, właśnie tę, którą omówiłem poprzednio.

O godz. 24-ej miały rozpocząć się ruchy oddziałów do ich stanowisk wyjściowych.

Przebieg natarcia w dniach 21—22 listopada.

Ppłk. Tokarzewski w swoim raporcie z dnia 8 grudnia 1918 r. opisuje przebieg walki w następujących słowach:

„Rozpoczęto atak o godzinie 6-ej rano. Atak odcinka północnego został powstrzymany w zaczątku silnym oporem Rusinów w rzeźni miejskiej, na Zamarstynowie. O wzięciu Wysokiego Zamku nie było mowy. Posunęły się natomiast oddziały, stojące pod dowództwem por. Abrahama (odcinek środkowy), zajmując ulice Majzelsa i Rapaporta, aż do wylotu ulicy Alembeków. Wykonany wbrew rozkazom atak kap. Trześniowskiego na Cytadelę został odparty ze stratami około 30 ludzi.

[1]) W rzeczywistości działał tylko jeden.

Błyskawicznie szedł atak na odcinku południowym. Mimo zmęczenia transportem i, straconą na długi przemarsz — nocą, żołnierze szli dzielnie. Zajęto Snopków, Pohulankę, cmentarz łyczakowski, o godz. 12-ej w południe stację Łyczaków i to wyłącznie siłami piechoty, gdyż artylerja, celem unieruchomienia armat nieprzyjacielskich, ostrzeliwala tylko Wysoki Zamek i Cytadelę. Kawalerje połączone: lwowska i nasza—osłaniały tyły piechoty przed ewentualnemi próbami kontrataku ze wschodu. Około 2 g. atak stanął z powodu przemęczenia żołnierza, koniecznem okazało się podniesienie obiadu i rozdanie jedzenia. Z zapadnięciem zmroku o godz. 4 oddzia y pozostały na zajętych linjach, ubezpieczając się placówkami.

Rusini, u których już około g. 2 można było zauważyć zamieszanie, poczęli się częściowo wycofywać w nocy, zostawiając tylko karabiny masz. na stanowiskach. O godz. 4 w nocy wydałem rozkaz do wszystkich odcinków ogólnego ataku ze świtem. Osobiście objechałem cały odcinek od Cytadeli do Zamarstynowa, popychając oddziały do ataku, na odcinek Cytadela—Łyczaków posyłając szefa sztabu. Najdłużej, bo do g. 7.30 rano, bronili się Rusini z Wys. Zamku i na Łyczakowie, celem zabezpieczenia sobie jedynej pozostałej im drogi odwrotowej przez Żółkiewską rogatkę, wycofując się natomiast szybko od strony półn. zachodniej. O g. 8 rano całe miasto było w naszych rękach

O wzięciu Lwowa i wycofaniu się Rusinów zadecydowało otoczenie Lwowa od strony południowej i wschodniej przez siły ekspedycji i opanowanie górujących w tej stronie nad miastem wzgórz.

Na pochwałę zasługują oddziały por. Abrahama za zdobycie wymienionych już ulic w północno zachodniej części Lwowa, kompanja 4 p. p. — za obsadzenie rezerwoarów wodociągowych przy ul. Zielonej, baon I/5 p. p. za zdobycie przedmieścia, koszar i dworca Łyczaków.

Krótki ten opis wymaga uzupełnienia dla lepszego zrozumienia przeprowadzonych działań.

Działaniu głównych sił grupy południowej przez Snopków, Pohulankę na Łyczaków towarzyszyła drugorzędna akcja części jej sił (załogi dotychczasowego odcinka „Szkoła Sienkiewicza") przez Obroszyn na Stawczany, która doprowadziła do opanowania tej ostatniej miejscowości.

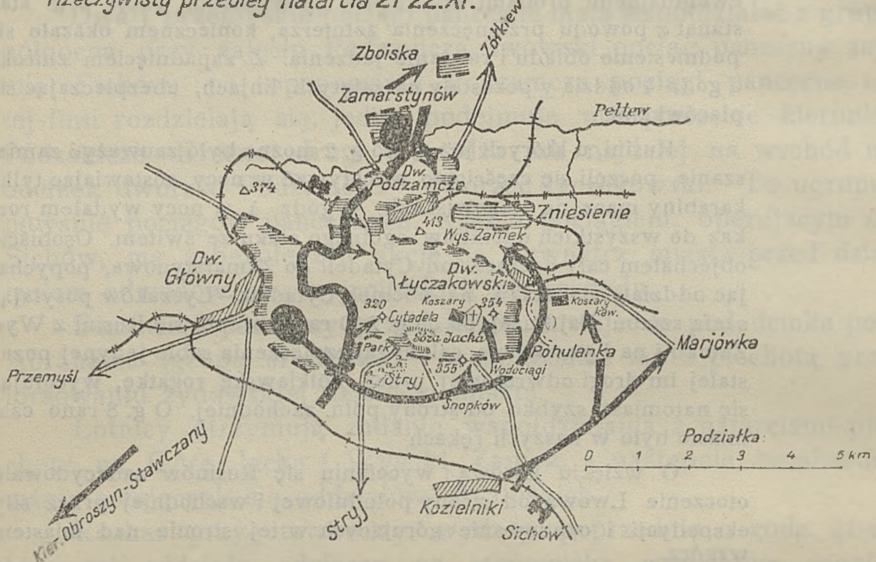
Załoga dotychczasowego odcinka „Dom Techników" pozostała na dawnej linji obronnej, w okolicy parku stryjskiego, skąd też artylerja grupy południowej ostrzeliwała Górę Jacka.

Główne siły grupy południowej po opanowaniu cmentarza Łyczakowskiego i koszar kawaleryjskich miały do czynienia z przeciwuderzeniami nieprzyjaciela od strony miasta i Winnik;

oba te uderzenia odparto; uderzenie od wschodu przy pomocy kawalerji, działającej na wysokości Marjówki.

Po zajęciu dworca Łyczakowskiego powtórzyło się przeciwuderzenie ukraińskie, tym razem od strony Wysokiego Zamku, nie miało jednak powodzenia.

Rzeczywisty przebieg natarcia 21-22.XI.



W tem sposób prawe ramie kleszczy dosięgło już linji Brodzkich Gór, podczas gdy lewe, t. j. grupa północna, ilościowo za słaba, nie mogła wykonać trudnego zadania opanowania dworca Podzamcze i Góry Zamkowej.

Od zbiegłego z niewoli byłego żandarma austrjackiego dowiaduje się o godz. 19-ej kpt. Boruta-Spiechowicz, że wśród Ukraińców zapanował około godz. 12-ej wielki popłoch; podobno na gwałt pakowali się, później uspokoili się nieco.

W tym czasie położenie naszych oddziałów kryło w sobie poważne niebezpieczeństwo. Całe miasto otoczone było cieniutką linją wojska, upadającego wprost ze znużenia; niewątpliwem powodzeniem było zdobycie dworca Łyczakowskiego, zato Ukraińcy silnie trzymali Górę Jacka, z którą zmagała się załoga „Domu Techników", wodociągi—które związały jedną kompanję, wreszcie koszary Piotra i Pawła koło cmentarza Łyczakowskiego.

Łączności taktycznej między grupami, walczącemi o poszczególne objekty, nie było; w kierunku nawiązania jej i uporządkowania oddziałów zmierzały teraz główne wysiłki dowódców.

Samorzutne natarcie grupy „Cytadela“ na strome jej stoki dostało się w ogień flankowy karabinów maszynowych, w którym załamało się wśród strat.

Grupa środkowa wykonała nieznaczne posunięcie wprzód na pododcinku Góry Stracenia i w żydowskiej dzielnicy miasta.

Tymczasem osłabł opór ukraiński w okolicy zbiorników wodociągowych, które zajęła, pozostawiona tam poprzednio kompanja jarosławska, pchnięta do natarcia przez szefa sztabu grupy przemyskiej por. Błeszyńskiego.

Zajęcie dworca Łyczakowskiego wywarło, jak się później okazało, decydujący wpływ na decyzję Ukraińców opuszczenia Lwowa. Wynika to jasno z pamiętnika chorążego Krenżałowskiego [1]), który stwierdza, że Rada Wojenna, zaskoczona działaniem grupy południowej w tym rejonie, postanowiła wyjść ze Lwowa, aby ujść przed skutkami dokonywującego się oskrzydlenia.

W tym duchu poszły też zarządzenia ukraińskich dowódców, którym pozostawała już tylko jedna droga odwrotu — szosą na Żółkiew, osłanianą przez silną pozycję Wysokiego Zamku i Brodzkich Gór, wznoszących się nad dzielnicą Łyczakowską. Pozostawiwszy tedy straże tylne na tej pozycji, sami poczęli szybko wycofywać się w kierunku północnym.

Położenie to nie było wówczas znane w głównej polskiej kwaterze. Silny opór Ukraińców z jednej strony, z drugiej zaś widoczne rozproszenie własnych sił i niesłychane przemęczenie oddziałów dawały wprost wrażenie niepowodzenia.

Ten stan niepewności panuje również w pierwszych godzinach nocnych, ciążąc nad decyzją dalszych działań, które niewiadomo w jakim właściwie mają pójść w kierunku: kontynuowania natarcia w dniu 22. XI., czy powrotu na stanowiska wypadowe.

Na korzyść decyzji prowadzenia dalszych działań wpłynęły pewniejsze wiadomości, przyniesione z linji bojowej przez por. Błeszyńskiego, który oceniał położenie, jako pomyślne.

Dwie kompanje, które wieczorem 21 listopada wraz z gen. Roją przybyły do Lwowa, zostały skierowane w celu atakowania Góry Jacka, stąd zaś dalej w kierunku placu Akademickiego; grupa kpt. Boruty Spiechowicza miała kontynuować swe natarcie, w miarę możności posunąć się i ewentualnie opanować Wysoki Zamek.

---

[1]) „Lwiw w ukraińskich rukach“, wydany w Kamieńcu Podolskim w r. 1919.

Tymczasem na odcinku środkowym (pododcinek Abrahama) dowiedziano się po północy od legjonisty, który zbiegł z niewoli, że Ukraińcy pakują się i uciekają.

Por. Abraham otrzymał rozkaz posuwania się ku teatrowi, który opanował około godziny 3-ej rano dnia 22 listopada, meldując dalszy swój ruch w kierunku przez Rynek na Wysoki Zamek.

Równocześnie wszystkie grupy otrzymują rozkazy parcia naprzód; odwód z dworca głównego, podzielony na dwie części, idzie na wzmocnienie Zamarstynowa i oddziału Abrahama.

Na froncie, od koszar Ferdynanda (obecnie koszary Bema— 5-ego p. a. p.) po pocztę i na Zamarstynowie ruch odbywa się wśród walki i strat. Zresztą oporu prawie niema. Grupa południowa opanowuje o świcie ostatnie grożące jej objekty, Górę Jacka i koszary Piotra i Pawła, poczem wkracza do miasta.

Przed godziną 6-tą oddziały por. Abrahama wdzierają się na Wysoki Zamek, zdobywając tam dwie ukraińskie baterje.

W ten sposób, po 24-godzinnej walce, Lwów zostaje oswobodzony od inwazji ukraińskiej.

W walce o Lwów w dniach 21—22 listopada było po naszej stronie [1]): 2100 bagnetów, 18 dział, 100 szabel, 2 miotacze min, 3 płatowce, dwa (później trzy) pociągi pancerne, 1 samochód pancerny.

Ukraińcy posiady 20 listopada[1]) 3000 bagnetów, 15 dział, 4 ciężkie miotacze min, nazajutrz przybyło im jeszcze około 1000 ludzi.

Widać stąd, że dwukrotna niemal przewaga piechoty była po stronie nieprzyjaciela, po naszej zaś stronie nieznaczna przewaga środków technicznych.

Przedewszystkiem jednak zwyciężyła siła charakteru naszych dowódców, która pozwoliła na zastosowanie ryzykownego manewru oskrzydlającego i prowadzenie działań aż do uzyskania rozstrzygnięcia; reszty dokonała dzielność i brawura żołnierska.

To rozstrzygnięcie, pojęte w sensie operacyjnym, padło w chwili zdecydowania się Ukraińców na opuszczenie Lwowa, a było następstwem naszych powodzeń taktycznych, osiągniętych przez główne działanie na skrzydle południowem.

---

[1]) Stanisław Łapiński-Nilski kpt. Szt. Gen. i Aleksander Kron por. art. „Listopad we Lwowie 1918 r.“ Warszawa, 1920.

Lwowski czy przemyski plan natarcia w dniu 21 listopada?

Istnieją [1]) dwa rozkazy do natarcia połączonych sił przemyskich i lwowskich.

Pierwszy z nich pochodzi z dnia 18. XI. i jest projektem lwowskim, który przedłożono ppłk. Tokarzewskiemu do zatwierdzenia, drugi, datowany 20 listopada, jest rozkazem wykonawczym, wydanym przez ppłk. Tokarzewskiego we Lwowie po odbyciu konferencji z przedstawicielami lwowskiej siły zbrojnej.

Z porównania tych dwóch rozkazów widać, że w jednym i drugim jest ta sama myśl manewru, jeżeli idzie o kierunki uderzenia i ważność każdej z nakazanych działań.

Natomiast obowiązującego rozdziału sił dokonał ppłk. Tokarzewski, który zestawił silniej grupę południową, podkreślając tem samem decydujące znaczenie jej działania.

Ppłk. Tokarzewski, jakkolwiek ilościowo silniej zestawił grupę południową, to jednak dał jej bliższe cele (opanowanie góry Jacka i południowej części Lwowa), niż to zaproponowała Naczelna Komenda Lwowska. W rzeczywistości grupa południowa wykonała zadanie właśnie z proponowanego planu lwowskiego i poszła dalej, niż to nakazał ppłk. Tokarzewski w swoim rozkazie pisemnym, bo aż na dworzec Łyczakowski. Pozostaje do zbadania, dlaczego tak się stało; czy jakimś ustnym rozkazem rozszerzono zakres działania grupy południowej, czy może inicjatywa podkomendnych dowódców pchnęła ich dalej wprzód, przedłużając prawe ramię kleszczy aż po linję Brodzkich Gór i Łyczakowa?

Możnaby tu postawić hipotezę, wymagającą oczywiście głębszego zbadania, że wykonane zostało zadanie prawej grupy pod bezpośrednim wpływem „autorów“ lwowskiego planu; oto dlaczego.

Po ostatecznem ustaleniu lwowskiego planu działania, w dniu 18 listopada (a więc jeszcze przed przybyciem do Lwowa oddziałów odsieczy), w Naczelnej Komendzie odbyła się odprawa, na której pouczono dowódców odcinków, grup i oddziałów o ich zadaniach, omówiono dokładnie sposób i drogę, wiodącą do osięgnięcia celów [2]).

Nie jest wykluczone, że dowódca grupy południowej, którym w dniu 21 listopada był oficer dotychczasowej obrony Lwowa, pozostawał poprostu pod wrażeniem rozkazów, otrzymanych

---

[1]) Mączyński. Tom I. str. 309—313. Tom II. 253—256.
[2]) Mączyński Tom I str. 308.

poprzednio, wskutek czego, myślowo idąc po ich linji, podobnież zrozumiał i wykonał późniejszy rozkaz ppłk. Tokarzewskiego. Jeszcze jeden szczegół wart jest zaznaczenia. Oto 2-gi szef sztabu Naczelnej Komendy, kpt. Jakubski, przyłączył się do grupy południowej, przechodząc z nią jej koleje aż do południa dnia 22 listopada. Jako lwowianin, doskonale znający teren, prowadził szpicę i to w myśl zadania, wyznaczonego grupie przez „dyspozycję lwowską“ [1]).

Kpt. Jakubski musiał dokładnie znać treść lwowskiej dyspozycji, gdyż pierwsza jej redakcja, znajdująca się w aktach, jest pisana właśnie ręką tego oficera; są nawet pewne podstawy do twierdzenia, że ogólna myśl manewru wyszła od niego.

Nie jest również wykluczone, że na odprawie dowódców grup, odbytej 20 listopada w późnych godzinach popołudniowych, a przed wydaniem pisemnego rozkazu, ppłk. Tokarzewski, rozdzielając zadania między grupy, postawił południowej daleko idące zadanie, według projektu lwowskiego [2]).

Dlaczego późniejszy rozkaz pisemny zmniejsza zakres zadania grupy południowej trudno dociec, w każdym razie dowódca tej grupy nie poprzestał na opanowaniu południowej części miasta, a, kierując się poprzednią dyspozycją ustną, poszedł dalej.

Niezależnie od tego, kto w czasie samej akcji przyczynił się głównie do odniesienia powodzenia taktycznego opanowania okolic dworca Łyczakowskiego, stwierdzić wypada, że plan uderzenia na Łyczaków znajduje się w propozycji Naczelnej Komendy Lwowskiej z dnia 18 listopada, przedłożony ppłk. Tokarzewskiemu we Lwowie. Zdaje się to obalać tezę, jakoby pomysł uderzenia skrzydłem, z ominięciem miasta, był wyłączną własnością Przemyśla lub Lwowa.

Poszczycić się mogą obie komendy, lwowska i przemyska, że doskonale oceniały położenie i w rezultacie przyjęły plan, w tem położeniu najtrafniejszy.

Decyzje Lwowskie gen. Roji.

21 listopada wieczorem przybywa gen. Roja do Lwowa, trafiając na moment najkrytyczniejszy, gdy ważyły się decyzje co do dalszych działań; w debacie na ten temat decyduje kontynuować natarcie w dniu 22 listopada, a celem zasilenia walczących oddzia-

---

[1]) Relacja ppłk. S. G. Jakubskiego.

[2]) Relacja ppłk. Sikorskiego Walerjana dowódcy grupy północnej.

łów oddaje dwie kompanje 4-ego p. p., które przywiózł z Przemyśla[1]).

Co do stosunków rozkazodawczych pozostawia stan dotychczasowy z tem, że zapewnia samodzielność organizacyjną grupy lwowskiej i zapowiada zmianę stosunków rozkazodawczych na dzień 22.XI.

Na dalszy przebieg walk we Lwowie gen. Roja już nie wpływa, pozostawiając go wykonawcom, natomiast od pierwszej chwili przybycia do Lwowa stara się uzyskać wzmocnienie walczących tu oddziałów. W tym celu depeszuje[2]) do gen. Rozwadowskiego i Komendy Wojskowej w Krakowie, prosząc o przysłanie przynajmniej części przyznanych sił, przedewszystkiem reszty 4-go p. p., dywizjonu 2-go p. ułanów (mjr. Brzeziński), artylerji oraz pociągu pancernego; stara się również o polepszenie zaopatrzenia bijących się oddziałów, prosząc o pociąg z prowiantami i ciepłą odzież; w celu polepszenia warunków ewakuacji rannych i chorych żąda dla nich pociągu sanitarnego[3]).

W ciągu dnia 22 listopada komendy okręgów w Przemyślu i Krakowie są zasypane depeszami gen. Roji z żądaniami przysłania karabinów maszynowych w liczbie od 10 — 50, o ile możności wraz z obsługą[4]), amunicji do haubic[5]), a przedewszystkiem odwrotnej ekspedycji 4-go p. p., reszty 5-ego p. p., 2-go p. uł. i szwadronu kawalerji, sformowanego w Dębicy[6]).

W sprawach operacyjnych widać aż do dnia 26 listopada usiłowania gen. Roji sformowania grupy mjr. Lisowskiego[7]), według koncepcji z dnia 18-go tego miesiąca, którąby przez Chyrów i Sambor operowała na Lwów od strony południowej; 23 listopada gen. Roja przeznacza[8]) do tej grupy dębicki szwadron ka-

[1]) Mączyński Tom I. str. 326,
[2]) dn. 21. XI. godz. 23 53. L. 16/op.
[3]) 22. XI. godz. 12 35. L. 21/op.
[4]) L:2/op. z godz. 12.25 i depesza z godz. 12.30.
[5]) 28/op. z godz. 10.15.
[6]) depesze:
L: 30/op. z g. 14.45.
L: 31/op. z g. 14.50.
L: 32/op. z g. 14.55.
L: 36/op. z g. 17.20.
[7]) depesze:
L: 34/op. z dn. 22. XI. g. 17.
L: 37/op. z dn. 22. XI. g. 19[15].
L: 68/op. z dn. 26. XI. g. 13[15].
[8]) L: 44/op. godz. 23.

walerji; dopiero 26 listopada rezygnuje [1]) wobec braku odpowiednich sił.

Troską gen. Roji jest wreszcie zorganizowanie zarządu wojskowego i cywilnego obszarów, które prawdopodobnie opróżnią Ukraińcy; wyrazem tego usiłowania jest depesza [2]) z dnia 22 listopada godz. 5.35., w której melduje Naczelnemu Wodzowi oraz gen. Rozwadowskiemu:

„Od dziś Ukraińcy cofają się w kierunku wschodnim. Lwów zajęty. Wprowadzam wojskowe komendy powiatowe (jak w Galicji Zachodniej) oraz komisarjaty cywilne z przedstawicieli Polaków i Rusinów, za wyjątkiem miejscowości rdzennie polskich — Roja [3])".

Decyzje krakowskie gen. Rozwadowskiego.

Już 17 listopada na skutek zawiadomienia przez p. Daszyńskiego [4]) gen. Rozwadowski przygotowuje swój wyjazd do Krakowa, dokąd przybywa w ciągu dnia 19 listopada już po odjeździe gen. Roji do Przemyśla; tutaj otrzymuje rozkaz Naczelnego Wodza L. 693/I [5]).

Siły, oddane mu do dyspozycji, wynosiły zatem wszystko to, co

---

[1]) L. 72/op. godz. 17.

[2]) L. 27/op.

[3]) Po zdobyciu Lwowa gen. Roja wydał komunikat o osiągniętem powodzeniu, w którym nacisk położył na zasługi grupy południowej mjr. Lisowskiego, działającej rzekomo wzdłuż linji Sambor — Rudki, zaprzeczając równocześnie wieściom o okrucieństwach oddziałów ukraińskich w stosunku do mieszkańców narodowości polskiej.

Kumunikat ten wywołał swego czasu ataki polemiczne na jego autora (Mączyński — Boje Lwowskie).

W relacji osobistej (Echo Warszawskie NNr. 34, 35 z lutego 1926 r.) gen. Roja wyjaśnia powody, które skłoniły go do wydania komunikatu tej treści i w dwóch językach—polskim i ukraińskim.

Chodziło tutaj mianowicie o utorowanie drogi do zamierzonych rokowań z Ukraińcami, któreby zakończyły dalsze walki. Zmniejszenie rozmiarów tej „ruchawki" uważał gen. Roja za konieczność polityczną.

Nieścisłość wojskową co do grupy Lisowskiego tłumaczy gen Roja przedewszystkiem chęcią nastraszenia Rusinów, którzy, zagrożeni samą wiadomością o siłach naszych w kierunku Sambor — Lwów, z pewnością część swych sił odwrócą od Lwowa.

Pewną rolę mogła tutaj odegrać również nieznajomość rzeczywistego położenia. W chwili wydawania komunikatu gen. Roja przypuszczał, że grupa mjra Lisowskiego maszeruje (przyp. aut.).

[4]) W charakterze ówczesnego [szefa rządu (relacja gen. Rozwadowskiego).

[5]) Patrz ustęp: „Decyzje Naczelnego Wodza".

miał pod swoją komendą gen. Roja, oraz oddział mjr. Wieczorkiewicza.

Zadaniem gen. Rozwadowskiego było nieść pomoc zbrojną Lwowu i kopalniom borysławskim.

Pierwszy rozkaz gen. Rozwadowskiego wychodzi w Krakowie dn. 20 listopada[1]).

Dyrektywa operacyjna, zawarta w tym rozkazie, brzmi w sposób następujący:

> „w razie nadejścia posiłków do Lwowa, należy dążyć jedynie do oczyszczenia samego miasta z wroga z tem, że dalsza akcja zarządzona będzie jednolicie w najbliższym czasie. Dowóz amunicji i żywności będzie w całej pełni zapewniony".

Już w dniu wydania tego rozkazu gen. Rozwadowski zmienia powziętą decyzję, prawdopodobnie na zasadzie otrzymanych wiadomości o działaniach ppłk. Tokarzewskiego, który w tym właśnie dniu dociera do Lwowa.

Gen. Rozwadowski zarzuca pierwotną myśl oczyszczenia Lwowa i w rozkazie, noszącym nazwę „Instrukcja dla najstarszego oficera wojsk polskich we Lwowie[2])" poleca użyć świeżych oddziałów ppłk. Tokarzewskiego do zluzowania przemęczonej załogi lwowskiej, aby umożliwić jej na tyłach zreorganizowanie się i powiększenie liczebne przez wchłonięcie nowych ochotników.

W związku z tem gen. Rozwadowski daje następującą dyrektywę operacyjną:

> 1) Cała akcja obecna na Lwów i we Lwowie samym ma pozostać do czasu defensywną, ograniczyć się zatem do pozyskania korzystnych pozycyj w samem mieście, utrwalenia naszego stanu posiadania, stworzenia dogodnych warunków wytrwania i wyparcia Rusinów z pozycyj, miastu zbytnio zagrażających.
>
> 2) Wszelka akcja poza ten cel tymczasowy, szczególnie wszelkie przedsięwzięcia, narażające na niepotrzebne straty, mają być chwilowo bezwarunkowo wstrzymane, aby umożliwić zaszanowanie i wzmocnienie sił naszych na chwilę niedaleką decydującego uderzenia.
>
> 4) Akcja na szeroką skalę, którą obecnie przygotowujemy, wymagać będzie również energicznego współdziałania całych sił lwowskich, które będą miały przytem sposobność odegrać rolę decydującą. Oczekuję zatem zupełnego zrozumienia powagi chwili i ponawiam zakaz niepotrzebnych, siły nasze przedwcześnie wy-

---

[1]) Nr. 1./Dw. g.

[2]) Nr. 2/D. W. G. z dn. 20. XI.

czerpujących, choćby najlepszemi zamiarami dyktowanych, przedsięwzięć, które tylko do wojskowo koniecznych ograniczyć należy. Zato skupienie i wzmocnienie sił wszelkich w mieście ma być jak najenergiczniej przeprowadzone. Broń i amunicję dostarczymy".

Dnia 20 listopada stwarza gen. Rozwadowski nowe stosunki rozkazodawcze na terenie samego Lwowa, zalecając tamtejszym komendom wojskowym podporządkowanie się rozkazom płk. Sikorskiego, który na terenie Lwowa ma objąć zastępstwo Komendy Wojsk Polskich na Galicję Wschodnią.

Jak widać z opisanego już przebiegu działań na Lwów, dyrektywy gen. Rozwadowskiego nie znalazły zastosowania, gdyż wypadki toczyły się szybciej, niż przewidywania.

To też w rozkazie z dnia 22 listopada godz. 22, gdy już nadeszły wiadomości o zwycięstwie w samym Lwowie, gen. Rozwadowski dostosowuje swe zarządzenia do nowej sytuacji. Dyrektywy operacyjne, przeznaczone dla gen. Roji, który do chwili przybycia gen. Rozwadowskiego do Lwowa ma pełnić funkcje dowódcy lwowskiego okręgu, są następujące:

— zabezpieczyć posiadanie Lwowa i najbliższej okolicy,

— zabezpieczyć południową flankę przez oddziały mjra Lisowskiego i ppłk. Swobody (ten ostatni 22 listopada w Krośnie),

— wobec słabej obsady Rawy Ruskiej wesprzeć akcją pociągu pancernego, piechoty i lotników działanie grupy lubelskiej, która 21 listopada wyszła z Lublina i zdąża przez Tomaszów na Rawę Ruską z zadaniem zajęcia jej. Czas rozpoczęcia tej akcji zależy od chwili przybycia grupy lubelskiej do Tomaszowa i będzie podany oddzielnie,

— stworzyć odwody, głównie z dotychczasowych obrońców Lwowa, organizować siły lwowskie i przemyskie w normalne jednostki bojowe.

Równocześnie grupę lwowską gen. Roji wzmacnia się przez skierowanie na Lwów pociągu pancernego z linji Przemyśl — Chyrów. Nad wojskowem znaczeniem tego węzła komunikacyjnego, głównego w Małopolsce Wschodniej, nie potrzebuję się rozwodzić, wystarczy rzut oka na mapę.

Grupa mjra Wieczorkiewicza otrzymuje rozkaz działać przez Bełżec na Rawę Ruską z zadaniem opanowania tego miasta [1]).

Widocznie na skutek meldunku gen. Roji o stworzeniu mieszanych zarządów cywilnych wydaje gen. Rozwadowski rozkaz

[1]) Depesza z dnia 23 XI.

przeciwny:[2]) zarząd ma być tylko wojskowy i polski, w żadne pertraktacje z Ukraińcami nie wdawać się, parlamentarjuszy kierować do niego.

Poza tem należy zająć się pacyfikacją zajętych obszarów, odebrać broń ludności ukraińskiej, a również żydowskiej, jeżeli zachowuje się wrogo, ustanowić sądy wojskowe, zaprowadzić absolutny ład i porządek.

Miejscem postoju gen. Rozwadowskiego pozostał narazie Kraków.

Zakończenie.

W ten sposób po trzytygodniowych bojach ulicznych Lwów został oswobodzony.

Poza opisanemi momentami taktycznemi i operacyjnemi, pozostaje do zanotowania jeszcze jeden, wkraczający w dziedzinę strategji i polityki.

Stało się jasne, że to, co dotąd uważano niejednokrotnie za ruchawkę, wymagającą pacyfikacji i ugody, stało się wojną, wymagającez koncepcji strategicznej.

Do tej przyszłej wojny zyskaliśmy przez opanowanie Lwowa podstawę wojskową i moralną.

Poza tem gen. Rozwadowski stara się spełnić żądanie gen. Roji co do przysłania posiłków, karabinów maszynowych, amunicji i żywności.

Nad wojskowem znaczeniem tego węzła komunikacyjnego, głównego w Małopolsce Wschodniej, nie potrzebuję się rozwodzić, wystarczy rzut oka na mapę.

Prawa nasze do Lwowa, gdzie jesteśmy niewątpliwymi autochtonami, zostały raz jeszcze stwierdzone przez odruch ludności polskiej, która, obrażona w swych narodowych uczuciach, chwyciła za broń i z walki tej wyszła zwycięsko.

W pełnem zrozumieniu, że zwycięstwo we Lwowie jest koniecznością chwili, Wódz Naczelny organizuje odsiecz, reszty dokonywa ofiarność społeczeństwa i dzielny czyn żołnierza.

Po odzyskaniu Lwowa ppłk. Tokarzewski, jako dowódca „połączonych wojsk lwowskich i ekspedycji krakowskiej“, wydaje pod datą 23 listopada następujący rozkaz pochwalny:

---

[2]) Dwukrotnie: raz dnia 22. XI., drugi raz specjalną depeszą, nadaną 23. XI. o g. 13.50.

ŻOŁNIERZE.

Pod naporem waszych bagnetów pierzchły barbarzyńskie hordy, które przed 22 dniami opanowały Lwów.

Broniąc całości i niepodzielności Polski, spełniliście swój obowiązek, oswabadzając z pod jarzma brutalnej przemocy miasto Lwów, zaskarbiliście sobie wdzięczność mieszkańców, odważnym orężnym czynem zyskaliście sławę.

W tej radosnej chwili dziękuję w imieniu służby oficerom i żołnierzom podległych mi grup ekspedycyjnej i lwowskiej, jakoteż kolejarzom przemyskim, którzy brali udział w ekspedycji, i wznoszę okrzyk na cześć tego, który sprawił, że Polsce, w chwili odrodzenia się, nie brakuje sił na odparcie wszekich zakusów gwałtu:

Niech żyje Naczelny Wódz Wojsk Polskich —

Józef Piłsudski".

NA CZASIE.

NIECO O T. ZW. „STRZELANIU IZBOWEM".

I. Przedmiot rozważań

Artykuł por. J. Podoskiego, umieszczony w zeszycie czerwcowym Bellony z roku bieżącego, porusza dość ważny dział szkolenia strzeleckiego, t. zw. strzelanie izbowe.

Już tytuł artykułu ogranicza samą kwestję, choć treść jego ujmuje ją szerzej—jako dział szkolenia strzeleckiego, który nazwać można raczej strzelaniem ćwiczebnem, ograniczając to pojęcie ściśle do strzelania poza-bojowego, a więc bez użycia amunicji ostrej.

Tak ujęte zagadnienie ma dla wojska znaczenie daleko większe. Szczególnie obecnie, gdy wszędzie dąży się do możliwie największego skrócenia czasu służby w szeregach, należy osiągać możliwie maksymalną wydajność tych 18 czy 24 miesięcy, w ciągu których materjał ludzki prawie surowy nauczyć trzeba dość złożonych już dziś metod walki. Dawniej środek ciężkości wyszkolenia wojskowego w porównaniu z dzisiejszym przesuwany był niejednokrotnie zbyt silnie w stronę zadań formalnych; dziś — główny nacisk kładzie się na wyszkolenie bojowe, możliwie zbliżone do warunków prawdziwych — polowych. Dla tego też i metody tego strzelania, oraz sprzęt i przyrządy, powinny być możliwie te same, jakie stosować będziemy w prawdziwej walce. Jest prawdą niezbitą, że w warunkach prawdziwego, krwawego boju odpada cały balast wyszkolenia formalnego, a zostaje zeń tylko ta duchowa dyscyplina i ten spokój nerwów, dla których wyrobienia wyszkolenie formalne było tylko jednym ze środków. Jest również prawdą niezbitą, że ze wszystkich kunsztownych chwytów, nauki oceny odległości do celu, nastawiania i użycia celownika, sposobu ściągania spustu i innych zostaje przeważnie tylko proste strzelanie z celownikiem normalnym, przeto najczęściej fałszywym, a do tego oddawanie strzału najczęściej na ślepo, bez dokładnego wycelowania, ze ściągnięciem spustu z poderwaniem. Wartość realną uzyskuje strzał większej ilości wyszkolonych strzelców, a najczęściej w bitwie — ogień broni samoczynnej.

Nie znaczy to bynajmniej, abyśmy mieli negować zupełnie wyszkolenie w strzelaniu z broni powtarzalnej, indywidualnej, t. j. karabinów i karabinków. Broń ta długo jeszcze, prawdopodobnie, zostanie bronią indywidualną przeważnej masy wojska. Musi tylko ulec między innemi zmniejszeniu ciężaru oraz wybitnym uproszczeniom, które pociągną za sobą poważne uproszczenie

wyszkolenia strzeleckiego oraz skrócenie jego czasu do niezbędnych kilku tygodni.

Tu zjawia się poważne, nierozwiązane dotychczas u nas, zagadnienie uproszczenia celownika, omawianie czego nie jest celem niniejszych uwag. Uproszczenie to mogłoby naprzykład usunąć potrzebę stosowania nauki oceny odległości, odczytania i nastawiania suwaka celownika na odpowiednią liczbę i inne, skracając poważnie czas oddania strzału i usuwając raz wreszcie sprzeczność między nauką strzelania, a właściwem w bitwie przeprowadzanem strzelaniem.

II. Zbędność niektórych sposobów strzelań ewent. sposób ich zastąpienia.

Do rzędu sposobów, dążących do skrócenia czasu nauki strzelania, należałoby zaliczyć usunięcie, może nawet zupełne, strzelania t. zw. izbowego, t. j. z konusów, lufek śrucinowych, karabinów-wiatrówek, przyrządów iglicowo-sprężynowych i t. p., przesuwając te rzeczy raczej do sportu, pozostawiając zaś jako strzelanie ćwiczebne:

a) strzelanie z amunicji ślepej,

b) zredukowanej,

c) ostrej,

a wzamian wszystkich strzelań t. zw. izbowych przejść wyłącznie na naukę celowania z lusterkiem. Usunięcie strzelań t. zw. izbowych z programów wyszkolenia strzeleckiego wojska dałoby następujące korzyści:

a) skróci czas przeznaczony na wyszkolenie w strzelaniu,

b) da znaczne oszczędności na broni, amunicji i sprzęcie specjalnym,

c) zbliży to szkolenie do form bardziej bliskich prawdziwej wojnie.

Pomijając oszczędność na czasie i na broni, amunicji i sprzęcie, przedstawmy sobie, co tracimy, usuwając strzelania izbowe.

Oto:

a) naukę wizowania przez szczerbinkę i muszkę,

b) naukę naprowadzania linji wizowania na punkt celowania,

c) naukę utrzymania tego położenia linji celowania w czasie spustu i

d) zadowolenie z efektu trafienia, jako wyniku dobrze wykonanych czynności, poprzedzających strzał.

Mówię „przeważnie", gdyż na moment trafienia składa się wiele innych czynników, że wymienię tylko rozrzut.

Rozpatrzmy te straty pokolei.

a) i b) N a u k a w i z o w a n i a p r z e z s z c z e r b i n k ę i m u s z k ę — i n a p r o w a d z e n i e t e j l i n j i n a c e l.

To samo osiągnąć można, używając tylko karabina lub karabinka, chociażby o najbardziej zużytym przewodzie (nawet broń niezdatną do strzelania). Celowanie to można przeprowadzać w każdej postawie strzeleckiej w izbie do nalepek odpowiedniej wielkości, umieszczonych na oknie lub jasno oświetlonej ścianie. Dokładność tego wizowania może sprawdzać instruktor przy pomocy lusterka. W początkowej fazie nauki stosuje się, jak wiemy, nawet wycelowanie karabinem, umocowanym w stojaku, które to celowanie sprawdza potem instruktor. Uchwycenie przez rekruta samej zasady wizowania jest łatwe, a raz zrozumiawszy o co chodzi, najczęściej nie robi błędów innych, jak tylko zależnych od oka i spokoju przy celowaniu.

c) U t r z y m a n i e n a c e l u l i n j i c e l o w a n i a w c z a s i e o d d a w a n i a s t r z a ł u.

Wynik osiągnięty zależy od nauki ściągania spustu, krótkiego czasu celowania i spokoju (niedenerwowania się) strzelca. Ściągania spustu można uczyć zwykłą metodą nakładania przez instruktora swego palca na palec strzelającego. Krótkotrwałość czasu celowania zależy między innemi od dokładnego zaznajomienia z samym procesem, co poruszono wyżej. Osiągnięcie spokoju przy strzale łatwiej nabywa się raczej przy oddawaniu odrazu strzałów z hukiem, a więc najpierw zredukowanych lub ślepych o mniejszym huku i słabszym odrzucie, potem strzałów ostrych. Strzelanie izbowe, bez huku i odrzutu, usposabia rekruta bojaźliwie przed strzelaniem właściwem i że się tak wyrażę „rozleniwia go".

d) Z a d o w o l e n i e z e f e k t u t r a f i e n i a.

To oczywiście da się osiągnąć równie dobrze i strzelaniem zredukowanem, już na odległości od 10 do 300, a nawet i 400 metrów, tembardziej, że istnieje amunicja zredukowana stosunkowo tania o bardzo dobrych właściwościach rozrzutu, niemal identycznych z rozrzutem strzałów ostrych z tejże broni. Celownik tylko należy nastawiać na inne odległości.

Sądzę, że lepszy efekt szkolenia da się osiągnąć nawet w ten sposób, że dla usunięcia obawy przed hukiem i jego ujemnym wpływem na celność strzału, strzelać będziemy z amunicji ślepej [1]) z jednoczesnem celowaniem w różnych podstawach strzeleckich na różne odległości ze sprawdzaniem lusterkowem przez instruktora (zabezpieczyć uszy tego ostatniego).

III. *Strzelanie konusowe.*

W wojsku naszem ze sposobów ogólnie nazwanych przez por. Podowskiego strzelaniem izbowem przyjęte jest zasadniczo strzelanie konusowe, choć jest rzeczą możliwą, że w niektórych napewno nielicznych oddziałach stosowane są inne z wymienionych strzelań. Sądzę, że możliwe jest to tylko w tych oczywiście oddziałach, które w spadku po urządzeniach wojsk zaborczych otrzymały sprzęt i środki do innych strzelań. Zasadniczo, o ile wiem, wojsko nie dostarcza innych środków do strzelania izbowego poza środkami do strzelania konusowego.

Autor wspomina o ujemnych stronach tego strzelania. Od siebie dodam bardzo duży rozrzut, już na 15 m, bo sięgający wzwyż 10 — 15 nieraz centymetrów, wszerz zaś 8 — 12 cm.

Co właściwie ma przedstawiać sobą pole rozrzutu? Czy „rozrzuty zredukowane proporcjonalnie do redukcji odległości", jak mówi por. Podoski, przedstawiając cechy idealnego przyrządu? Sądzę, że dla prostego rekruta obraz ten nic nie będzie mówił; według mnie, przeciwnie, będzie go wprowadzał w błąd, że rozrzut ostrej amunicji na tę odległość 15 m jest tak znaczny, że według niego strzelanie nie będzie się opłacało. Wszak na tak bliską odległość rekrut sam chciałby trafić w przedmiot wielkości przynajmniej orzełka, jeżeli już nie guzika munduru. Gdyby znów wziąć redukcję rozrzutu proporcjonalną do odległości, to, ze względu na zjawisko oporu po-

---

[1]) Co zaleca nasza Instrukcja strzelecka 05.

wietrza, może tu być mowa jedynie o proporcjonalności nie prostej, a, że się tak wyrażę — postępowej, to jest, że wymiary prostokąta rozrzutu zmieniać się będą bardziej od wzrostu odległości strzelania. Według przepisu odbioru amunicji na 100 m wzrosłyby przynajmniej do 50 cm wzwyż i 35 cm wszerz, a w praktyce — grubo więcej. Wobec tego — gdzie jest podobieństwo do rozrzutu amunicji ostrej?

Dodając więc do wad, wyliczonych przez por. Podoskiego, i te dwie wady: t. j. 1º wielki rozrzut i 2º zupełny brak jego ustosunkowania do rozrzutu strzelania ostrego, przyjdziemy do wniosku, że brak korzyści tego sposobu strzelania szkolnego pizerasta jedyną może korzyść, t. j. naukę celowania i ściągania spustu.

Sądzę, że ten krótki okies czasu, jaki wojsko przeznacza na wyszkolenie w samem strzelaniu, zapełniony strzelaniami ćwiczebnemi przeprowadzonemi mniej lub więcej podobnie, jak w powyższych uwagach, da się wyzyskać z lepszym rezultatem, a nawet może skrócić jeszcze bardziej ten czas, oddając go wyszkoleniu bojowemu oraz strzelaniu z broni samoczynnej.

Sądzę również, że strzelanie z t. zw. karabinów ćwiczebnych małokalibrowych, jako zbyt kosztowne, choć nie do odrzucenia, winno być usilnie propagowane w t. zw. strzelnictwie narodowem, a szczególniej w oddziałach przysposobienia wojskowego.

IV. Strzelanie zredukowane.

Wspomniana wyżej amunicja zredukowana do karabinów i karabinków np. wyrobu austrjackiego do karabinów Mannlicher 95, nadaje się tak do kb Mauser 98 polskiego jak i do kb Lebella 86/93 francuskiego, również posiadanego u nas w dużych ilościach. Dostosowanie to polega na używaniu tego samego pocisku zredukowanego w różnych łuskach. Używane mogą być łuski oczywiście już raz lub kilkakrotnie strzelane i rekonstruowane Oto również dodatnia strona tej amunicji, że pozwala zespalać (elaborować) amunicję z jednakowych pocisków i używanych łusek z normalnemi dla ostrej amunicji spłonkami. Ładunek prochu bezdymnego używa się stosunkowo niewielki, bo około 0,5 + 0,6 gr. Słabą stroną jest tylko to, że proch musi być specjalnie ostry, czyli szybkopalny, nadający pociskowi szybkość początkową (V 25) około 400 + 410 m/sek. (Mauser 98).

Amunicja, zespalana z elementów, używanych w karabinach Mauser 98 ze zredukowanym pociskiem austrjackim, daje w nowych karabinach wyrobu polskiego poniższe rozrzuty:

Karabin Mauser 98 wyrobu Państwowej Fabryki Karabinów				
Odległość w metrach		100	200	300
Celownik nastawiony		500	800	1000
Rozrzut	wzwyż w cm.	około 26	około 50	około 85
	wszerz w cm.	około 20	„ 36	„ 66

Są to dane, otrzymane praktycznie, z dokładnością dostateczną do strzelań szkolnych i niewiele gorsze od danych amunicji ostrej (np. rozrzut praktyczny amunicji ostrej z kb M 98 na 100 m wynosi w cm wzwyż — 22, wszerz — 18 [1]).

W karabinie Mannlicher 95 ta sama amunicja daje około 50 % lepsze rezultaty, gdyż pocisk dostosowany jest do przewodu lufy.

Zgóry przyznam, iż kilka mych skromnych uwag nie postawiły nawet przedmiotu na właściwym poziomie. W sprawie tej do powiedzenia coś naprawdę ważkiego mają tylko starzy, doświadczeni, instruktorzy strzelnictwa.

O ile głos por. Podoskiego i skromny mój wywoła wśród niektórych z nich pewne zainteresowanie — sądzę, że cel swój osiągniemy w zupełności.

Na końcu pozwolę sobie uzupełnić lub sprostować niektóre pojęcia z artykułu por. Podoskiego.

1.

Mówiąc o strzelaniu konusowem (konusy), autor nazywa konusy „słupami mosiężnemi", „pseudo-pociskami", i „łuskami". Wyjaśnię: do strzelania używa się pocisków izbowych, t. zw. „kulek" ołowianych, nasadzanych na łeb łusek izbowych mosiężnych; rzut pocisku spowodowany jest działaniem prężności gazów prochu czarnego, zawartego w małej ilości w spłonce izbowej, a zapalanego treścią rtęci piorunującej, zawartej na dnie spłonki.

Na rozrzut silnie wpływa oprócz złego uszczelnienia stopniowe zużywanie łusek izbowych, szczypiec (do obciskania kulek) i niejednakowe zawilgacanie się zawartości źle przechowanych spłonek.

Kaliber nie da się zmienić na 3 do 5 mm, gdyż do strzelania musiałyby być stosowane karabiny o tak małym kalibrze — co dziś jest nie do pomyślenia.

Pocisk izbowy ma średnicę zwykle równą średnicy brózd karabina. Bezpieczeństwo: na 100 — 150 m pocisk wchodzi całkowicie w mokre deski sosnowe, na odległość 15 — 20 m przebija suche sosnowe deski $^3/_4$". Sądzę, że rany zadawać może co najmniej do 100 m.

2.

Mówiąc o amunicji „redukowanej", autor wspomina o zaołowianiu luf. Znane mi są sposoby strzelania, a między innemi i proponowane do używania u nas, czy może nawet już używane, „pociskami zredukowanemi" typu austrjackiego posiadającemi płaszcze, które niezaołowiają, bo są wyrabiane z blachy miedziowanej. Inne znane mi pociski zredukowane posiadają płaszcze melchjorowe lub melchjorowane. Ołów nie nadaje się do tego celu. W innem miejscu

---

[1]) Wśród kb Mauser 98, wykonanych w Polsce, bywają okazy, dające na 100 m rozrzut serji 20 strzałów ostrych, którego średnica bywa nie większa od 8 — 9 cm.

Dopuszczalny rozrzut dla karabina nowego ustalono na 25 cm.

wspomniano „o konieczności oddania np. miljona strzałów rocznie z danego karabina“. Sądzę, że to przesada—nikt wszak tyle nie strzela z jednego karabina w ciągu roku. Mówiąc o bezpieczeństwie należy dodać – jeżeli naboje zredukowane zewnętrznie niczem się nie różnią od amunicji ostrej, to używanie ich i bez malwersacji będzie rzeczą niebezpieczną, gdyż mogą się zdarzyć wypadki pomieszania z niemi amunicji ostrej. Ze znanych mi typów amunicji zredukowanej żaden nie nasuwa tych możliwości. Ewentualnie zachodzące podobieństwo możnaby usunąć przez czernienie pocisków, namoletowanie obrączkowe łusek, jak to ma miejsce przy kilkakrotnie strzelanych łuskach mauserowskich.

Por. Edward Rutta.

KRONIKA WOJSKOWA PAŃSTW OBCYCH.

BELGJA.

Skrócenie czasu trwania służby wojskowej.

Jak już wspomniałem w poprzedniej kronice[1]), kwestja skrócenia czasu trwania służby wojskowej została w Belgji podniesiona bynajmniej nie ze względów wojskowych lecz wyłącznie politycznych, gdyż socjaliści, posiadający przemożny wpływ na rząd t. zw. Poullet-Vandervelde, przyrzekli swym wyborcom wywalczyć służbę 6 miesięczną Z tego więc względu całe zagadnienie musi być rozpatrywane na tle politycznem, tem bardziej, że wojskowi nie zabierali tu prawie głosu, co również w poprzedniej kronice zaznaczyłem.

Oficjalnie socjaliści wysunęli następujące motywy, przemawiające, ich zdaniem, za skróceniem czasu trwania służby wojskowej: 1) ustanie okupacji zagłębia Ruhry, 2) zmniejszenie ciężarów związanych z okupacji Nadrenji, 3) co raz wyższa z każdym rokiem jakość kontyngensu poborowych ze względu na rozwój przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego, wzrastający poziom inteligencji i wyrobienia obywatelskiego i t. d. Jak wykazały doświadczenia wojny światowej, do wyszkolenia żołnierza wystarczy służba 6 miesięczna; obywatel powinien być żołnierzem po wyjściu z koszar a nie podczas pobytu w nich. Uwzględniając jednak trudności praktyczne, socjaliści proponują przeprowadzenie proponowanej przez nich reformy w 5 etapach, w ten sposób, aby rocznik 1925 służył 10 miesięcy, 1926 — 9, 1927 — 8, 1828—7, a dopiero rocznik 1929—6 miesięcy. Ponadto socjaliści domagają się zniesienia art. 87 ustawy poborowej z 1923 r.,[2]) upoważniającego rząd do przedłużenia czasu trwania służby wojskowej o 2 miesiące na wypadek podjęcia sankcyj militarnych przeciwko Niemcom.

Tak przedstawił stanowisko socjalistów referent omawianej sprawy z ich strony, deputowany w Nivelles p. Mathieu.

Wspomniałem już w poprzedniej kronice, że z natchnienia socjalistów rząd Poullet—Vandervelde wniósł do parlamentu w końcu stycznia b. r. projekt zmiany ustawy poborowej w sensie zaprowadzenia 10-cio względnie, dla niektórych broni i służb, 12-to i 13-to miesięcznej służby wojskowej, zamiast obowiązującej dotąd służby odpowiednio 12-to, 14-to i 15-to miesięcznej. Par-

---

[1]) Patrz Bellona, marzec 1926.

[2]) „ „ sierpień 1923, Kronika wojskowa państw obcych, Belgja, Ustawodawstwo.

lament przeprowadził dyskusję nad tym projektem w miesiącach: kwietniu i maju; trzeba przyznać, że obfitowała ona w dość interesujące momenty.

Przedewszystkiem wyjaśniło się, że gen. Kestens, który, jak wiadomo, zgadzał się zastosować skrócone okresy służby do rocznika 1926 (patrz poprzednia kronika), uzależniał to od uprzedniego spełnienia następujących warunków:

1) zapewnienia wojsku odpowiednich kadr instruktorskich, oficerskich i podoficerskich;

2) podniesienia stanów jednostek szkolących, drogą ich reorganizacji;

3) wydzielenia z jednostek szkolących funkcyjnych w pododdziałach przy równoczesnem zmniejszeniu ich ilości oraz zakazie używania do służby pomocniczej szeregowych, przeznaczonych do służby linjowej;

4) wcielania poborowych oddzielnie w każdym korpusie z dwumiesięcznym odstępem czasu;

5) przeznaczenia 2 (możliwie ostatnich) miesięcy służby na strzelanie i manewry w obozach ćwiczebnych;

6) wcielania o 2 miesiące wcześniej poborowych, którzy w wyniku specjalnego egzaminu okażą się nieprzysposobieni wojskowo lub niewyrobieni fizycznie;

7) o ile kontyngens przekroczy 49.500 ludzi—eliminacja z niego poborowych zdolnych tylko do służby pomocniczej;

8) powiększenia zakresu działania i władzy inspektorów broni celem intensyfikacji wyszkolenia.

Przemawiając w Izbie Deputowanych, premjer Poullet (piastujący, jak wspomniałem w poprzedniej kronice, chwilowo tekę obrony narodowej) starał się udowodnić, że niema zasadniczej różnicy między dyskutowanym projektem a projektem gen. Kestensa. Zaniechano jedynie wcześniejszego wcielania nieprzysposobionych wojskowo poborowych; co zaś do innych żądań gen. Kestensa, to rząd zamierza im zadośćuczynić. Skrócenie czasu trwania służby wojskowej odpowiada duchowi czasu i życzeniom narodu a przytem daje tak pożądaną oszczędność, wyrażającą się sumą 7 miljonów franków rocznie. Służba 10 miesięczna może być wprowadzona bez uszczerbku dla zdolności bojowej wojska, tem bardziej, że w niektórych broniach i służbach będzie obowiązywała służba 12 a nawet 13 miesięczna.

Szerzej nieco uzasadnił premjer dlaczego zaprojektowano służbę 12 miesięczną dla poborowych, przeznaczonych do służby pomocniczej. Otóż poborowi tej kategorji są przydzielani do instytucyj i zakładów, które muszą być czynne cały rok; gdyby więc służyli mniej niż 12 miesięcy, trzebaby „dociągać", do roku albo przy pomocy szeregowych, przeznaczonych do służby linjowej (z uszczerbkiem dla ich wyszkolenia), albo personelem cywilnym (co kosztowałoby bardzo drogo), ochotników bowiem do służby pomocniczej niema. Podobnie nie może być mowy o zmniejszeniu ilości poborowych tej kategorji, gdyż w ramach dotychczasowego kontyngensu jest ich 5.500 podczas gdy obsadzanych nimi stanowisk — około 10.000. I tak obsadza się około 4.500 tych stanowisk poborowymi zdolnymi do służby linjowej. Rząd projektuje dwukrotne w ciągu roku wcielanie poborowych, przeznaczonych do służby pomocniczej: w styczniu i w lipcu. Wprawdzie w swoim czasie min. Devèze projektował dla tej kategorji poborowych tylko 8 miesięczną służbę, ale chciał zapewnić funkcjonowanie w ciągu 4 pozostałych miesięcy roku

obsługiwanych przez nich instytucyj i zakładów z pomocą powołanych na ćwiczenia rezerwistów. Ponieważ jednak byłoby to dla zainteresowanych zbyt uciążliwe, rząd obecny uznał za wskazane wprowadzić dla nich służbę 12 miesięczną z jednoczesnem zniesieniem obowiązku ćwiczeń w rezerwie.

Wreszcie premjer prosił o odrzucenie wszelkich zgłoszonych poprawek do projektu, motywując to tem, że nosi on charakter przejściowy i że zupełna reorganizacja systemu obrony narodowej Belgji oraz ostateczne ustalenie czasu trwania służby wojskowej jest sprawą przyszłości, o której rząd myśli.

Takie stanowisko premjera nie podobało się mocno wspomnianemu już p. Mathieu, który zgłosił poprawkę o skreślenie wiadomego art. 87 ustawy poborowej, co zostało przez socjalistów solennie przyobiecane ich wyborcom. Aby jednak nie rozbijać większości i uratować wprost rząd, socjaliści polecili p. Mathieu wycofać jego poprawkę, co tenże uczynił. Przy tej sposobności nie omieszkał jednak oświadczyć, że ani projekt gen. Kestensa, ani dyskutowany projekt rządowy socjalistów nie zadawalniają i, jeżeli oddadzą głosy za tym ostatnim, to tylko w nadziei, że zbliżają się o krok do służby 6 miesięcznej. Podkreślił przytem, że rząd najwidoczniej boi się mniejszości opozycyjnej i alarmów prasowych.

Stanowisko premjera co do poprawek było również nie po myśli ministra spraw wewnętrznych, bar. Rolin-Jacquemyns, który chciał nawet w tej sprawie zabrać głos, zaniechał jednak tego, ulegając namowom premjera i ministra spraw zagranicznych, p. Vandervelde. Opozycja miała wrażenie, że mało brakowało, aby p. Rolin-Jacquemyns okazał się na punkcie kwestji wojskowej niesolidarny ze swymi kolegami gabinetowymi, podobnie jak w swoim czasie gen. Kestens.

Z innych momentów dyskusji zasługuje na uwagę przemówienie b. ministra obrony narodowej, p. Devèze. Mówca na wstępie zaznaczył, iż zdaje sobie zgóry sprawę, że projekt rządowy zostanie uchwalony. Uważa jednak za swój obowiązek poddać go krytyce.

Powoływanie się premjera na opinję gen. Kestensa w sprawie, z której powodu ten ostatni ustąpił ze stanowiska ministra, uważa mówca za conajmniej niewłaściwe. Wykazawszy całą „polityczność" projektu, p. Devèze zwrócił uwagę, iż nie został on poddany pod rozpatrzenie Wyższej Rady Obrony Narodowej. Co najbardziej mówcę razi, to podkreślenie przez premjera przejściowości projektu. W latach 1920—23 potrzeba zarządzeń przejściowych była spowodowana tem, że odbywały służbę wojskową dodatkowe roczniki, które jej podczas wojny odbyć nie mogły ze względu na okupację terytorjum kraju przez nieprzyjaciela[1]). Dziś czas już na ostateczne ustalenie organizacji obrony narodowej; wszelkie zarządzenia przejściowe nie znajdują, z wojskowego punktu widzenia, żadnego uzasadnienia. Zdaniem p. Devèze, projekt rządowy, jako należący do tej właśnie kategorji, jest dla wojska szkodliwy.

Jest również szkodliwy i z tego względu, że zapoznaje praktykę innych państw, w pierwszym rzędzie Francji, gdzie skrócenie czasu trwania

---

[1]) Patrz Bellona, listopad 1924, Kronika wojskowa państw obcych, Belgja, Kryzys stanów liczebnych.

służby wojskowej będzie dopiero wynikiem ogólnej reorganizacji systemu obrony narodowej.

W Belgji postąpiono odwrotnie: ze względów wyborczych skrócono najpierw czas trwania służby (i zamierza go się jeszcze bardziej skrócić), aby potem „dopasować" do niego organizację wojskową kraju. Taka procedura zrobi z wojska milicję, wystarczającą, być może, do utrzymania porządku wewnętrznego ale niezdolną do stawienia czoła nieprzyjacielowi.

Z ramienia opozycji przemawiał jeszcze p. de Geradon, który domagał się ulg dla członków wieloosobowych rodzin (nie formułując jednak konkretnego wniosku) i wystawiał grozę niebezpieczeństwa niemieckiego, wykazując, że Niemcy mogą w obecnej chwili wystawić 100 dywizyj, liczących 1.800 000 żołnierzy. Poza tem zarzucał socjalistom, że swemi niedorzecznemi projektami dezorganizują wojsko a jednocześnie organizują potajemnie czerwoną gwardję.

Naogół biorąc, dyskusja toczyła się dość leniwie w poczuciu zapewnionego zwycięstwa u większości, a nieuniknionej klęski — wśród opozycji. Nawet wywodów premjera słuchano z małem zainteresowaniem.

104 głosami przeciwko 12 (w tem 5 socjalistów) przy 4 wstrzymujących się odrzucono propozycję komunistycznego deputowanego Jacquemotte natychmiastowego wprowadzenia służby 6 miesięcznej. Dwóch wstrzymujących się (1 socjalista i 1 chrześcijański demokrata) złożyło deklarację, i z stronnictwa ich dążą do służby 6 miesięcznej, zdają sobie jednak sprawę, że natychmiastowe wprowadzenie jej jest niemożliwe.

87 głosami przeciwko 7 przy 2 wstrzymujących się odrzucono poprawkę flamandzkich frondystów (zgłoszoną w swoim czasie a później, po wyjaśnieniach premjera, cofniętą przez socjalistów) skrócenia do 10 miesięcy czasu trwania służby pomocniczej.

Dnia 24 kwietnia projekt rządowy przeszedł w Izbie Deputowanych 105 głosami przeciwko 37.

W Senacie projekt wywołał bardzo małe zainteresowanie wobec tego, że dyskutowano właśnie kwestję finansową i że rząd podał się już właśnie w związku z tą k estją do dymisji, pełniąc tylko czasowo swe funkcje do czasu ukonstytuowania się nowego gabinetu.

Dnia 20 maja projekt rządowy przeszedł bez żadnych zmian 67 głosami przeciwko 37 przy 3 wstrzymujących się.

* * *

„Monitor" z dnia 22 maja b. r. ogłosił nowelę do ustawy poborowej wprowadzającą nowe okresy obowiązkowej służby wojskowej. Odtąd mniejwięcej 50% poborowych będzie służyło tylko 10 miesięcy, pozostali, w zależności od broni lub służby, 12 lub 13 miesięcy. Dokładną treść tej noweli podałem jako ówczesny projekt rządowy w poprzedniej kronice.

Chociaż według brzmienia noweli okresy te dotyczą dopiero rocznika 1925, rząd urlopował szeregowych wcześniejszych roczników, którzy z jakichkolwiekbądź powodów zostali wcieleni do szeregów później od swych rówieśników i służą obecnie czynnie, o ile wysłużyli nowowprowadzone okresy.

Zarządzono również natychmiastowe zwolnienie powołanych na ćwiczenia rezerwistów, którzy w myśl powyższej noweli do ćwiczeń tych nie są obowiązani.

Redukcja oficerów i podoficerów zawodowych.

Wspomniana już w poprzedniej kronice redukcja oficerów i podoficerów zawodowych ma dać, według przewidywań Ministerjum Obrony Narodowej, 30 miljonów franków oszczędności rocznie. W praktyce jednak sprawa odejścia tych oficerów i podoficerów przedstawiła się nieco inaczej, niż sobie to ministerjum wyobrażało.

Oficerowie. Przewidziana dotychczasowemi etatami ilość oficerów wynosiła 5.470, stan faktyczny—5 333; nowe etaty przewidują tylko 4.363; istniała zatem nadwyżka 970 oficerów.

Ministerjum Obrony Narodowej przypuszczało jednak, że dobrowolnie zechce odejść w najbliższym czasie tylko 200 — 300 oficerów, to też zostało zaskoczone, otrzymawszy odrazu przeszło 700 podań. Jednoczesne bowiem i natychmiastowe zwolnienie tak znacznej liczby oficerów musiałoby odbić się poważnie na wyszkoleniu wojska. Położenie pogarszał fakt, że podania w dalszym ciągu napływały i niebawem ilość ich przekroczyła istniejącą w stosunku do nowych etatów nadwyżkę oficerów.

Początkowo załatwiano podania poprostu według kolejności ich złożenia; wobec jednak nadmiaru tych podań, zaszła niebawem potrzeba czynienia wyboru, który dekret z dn. 18 grudnia 1925 r. (patrz poprzednia kronika) umożliwia, gdyż głosi, że każde odejście musi być zaaprobowane przez ministra obrony narodowej z uwzględnieniem potrzeb danej broni lub służby.

Przedewszystkiem więc, chcąc zapełnić kontyngens możliwych zwolnień, ministerjum starało się pozbyć mniej dla wojska przydatnego elementu. W tym celu oficerowie-inwalidzi, pobierający rentę inwalidzką a pozostawieni w służbie czynnej[1]), którzy posiadali warunki wyszczególnione we wspomnianym dekrecie, zostali z urzędu uznani za niezdolnych do pełnienia służby, o ile przekraczali pewien % inwalidztwa, co pociągnęło za sobą przymusowe przejście ich w stan rozporządzalności.

Poza tem, w miarę napływania podań aż do zupełnego zapełnienia kontyngensu, ministerjum orjentowało się w potrzebach poszczególnych broni lub służb i co pewien czas ogłaszało jakie kategorje oficerów mogą liczyć na przychylne załatwienie ich podań. Z uwzględnieniem zaszłych zmian, były to przeważnie następujące kategorje:

w piechocie	—	oficerowie młodsi
„ kawalerji	„	porucznicy
„ taborach	„	oficerowie młodsi
„ administracji	„	„ „
„ grupie lek.	„	„ sztabowi i młodsi
„ „ „ wet	„	„ „
„ „ apt	„	kapitanowie.

Początkowo ministerjum przeciwstawiało się odejściu kapitanów i poruczników piechoty i kawalerji (gdzie byli ponad etat) pod pozorem braku oficerów tych stopni w pewnych rodzajach broni; jednakże potem zaniechało tego. W każdym jednak razie wszystkie podania, wniesione przed 15 marca b. r. i dotąd nie uwzględnione, zostały ipso facto anulowane.

Działając na zasadzie powyższych wytycznych, Ministerjum Obrony Na-

---

[1]) Patrz Bellona, kwiecień 1925, Kronika wojskowa państw obcych Belgja, Renty inwalidzkie dla żołnierzy służby czynnej.

rodowej zarządziło przejście w stan rozporządzalności w styczniu—620 oficerów (w tem 15 generałów i licznych pułkowników) i w kwietniu—300 oficerów (w tej liczbie tylko kilku oficerów sztabowych); ponadto ma niebawem odejść jeszcze 50 oficerów. W ten sposób korpus oficerski zostanie sprowadzony do stanu etatowego—4363 oficerów.

Opozycja uważa, że etat ten jest za niski w stosunku do wzrastających potrzeb w związku ze skróceniem służby wojskowej i że nadmiaru oficerów wogóle nie było. Natomiast wielka ilość oficerów, wśród nich nawet słuchaczy Szkoły Wojennej i Szkoły Wojskowej, którzy zdecydowali się wojsko opuścić, wskazuje, że służba oficerska straciła swą atrakcję. Poza przygnębiającemi nastrojami, spowodowanemi reorganizacją i skróceniem czasu trwania służby wojskowej, wpłynęły na to: powolność awansu wskutek wybicia się licznych młodych oficerów podczas wojny, ciągła zmiana garnizonów i upadek presige'u oficera pod rządem coraz bardziej demagogicznym.

Poza tem niema jedności doktryny wojskowo-wychowawczej od góry; każdy niemal dowódca posiada w tej dziedzinie własne poglądy. Szczeble dowództwa mają źle określony zakres działania. Nadmiar kontroli z pominięciem drogi służbowej jest denerwujący; zarządzenia i rozkazy są często sprzeczne z sobą; podobnie ma się sprawa z regulaminami, ciągle zmienianemi pod wpływem doświadczeń, dokonywanych w wojsku francuskiem. Wszystko to zmusza oficera do ciągłych drobiazgowych studjów i nie pozwala mu nigdy powiedzieć, że posiadł arkana swego zawodu.

Podoficerowie. W związku z wprowadzeniem nowych etatów wytworzyła się nadwyżka 1300 podoficerów zawodowych; Ministerjum Obrony Narodowej przewidywało, że szeregi zechce natychmiast opuścić conajwyżej 300. Jednakże i tu nastąpiła niespodzianka, gdyż podania o zwolnienie złożyło odrazu około 1000 podoficerów, a niebawem liczba chętnych do porzucenia służby wojskowej przekroczyła istniejącą w stosunku do nowych etatów nadwyżkę.

Ministerjum więc zmuszone zostało do czynienia pomiędzy petentami wyboru, lecz na nieco innych zasadach, niż w stosunku do oficerów; mianowicie, przy określaniu liczby możliwych zwolnień uwzględniało ogólną ilość podoficerów w danej broni lub służbie (a nie ilość podoficerów w danym stopniu) oraz traktowało indywidualnie wiek i przydatność danego podoficera. W każdym jednak razie bezwarunkowo uwzględniano podania sierżantów (wachmistrzów), którzy do dnia 18 grudnia 1925 r. ukończyli 40 rok życia. Do podoficerów - inwalidów, pobierających rentę inwalidzką a zatrzymanych w służbie czynnej [1]), zastosowano analogiczną procedurę jak do oficerów tej kategorji.

Jak dalece Ministerjum Obrony Narodowej przeliczyło się z przewidywaniami co do odejścia w stan rozporządzalności podoficerów świadczy następujący fakt: ostatni cyrkularz ministerjalny zezwala, aby podoficerowie, którzy przed wydaniem dekretu z dn. 18 grudnia 1925 r. w zamiarze opuszczenia wojska poddali się badaniu lekarskiemu i zostali uznani za niezdolnych do pełnienia służby, a którzy w następstwie nie uzyskali korzyści, płynących

[1]) Patrz Bellona, kwiecień 1925, Kronika wojskowa państw obcych, Belgja, Renty inwalidzkie dla żołnierzy służby czynnej.

z tego dekretu, mogli być ponownie zaangażowani, niezależnie od powyższego orzeczenia lekarskiego.

W chwili obecnej cała niemal nadwyżka podoficerów została już zwolniona.

Pewną sensację wzbudza, że według obliczeń pism opozycyjnych (opartych rzekomo na danych, zaczerpniętych z najlepszego źródła), nietylko nie było żadnej nadwyżki podoficerów w stosunku do etatu, ale nawet brakowało sumarycznie 240 podoficerów i 1073 kaprali (którzy w wojsku belgijskiem, podobnie jak we francuskiem, nie są podoficerami) mimo, że istniała pewna ilość nadetatowych podoficerów w pewnych broniach lub służbach i stopniach (przeważnie wyższych, jak np. t. zw. adjudants, odpowiadających naszym chorążym); ogólny deficyt w jednostkach linjowych był conajmniej o 10% większy, gdyż liczni podoficerowie pracują w biurach. Zwolnienie rzekomej nadwyżki podoficerów pogorszyło ten stan rzeczy, zwłaszcza, że w związku z redukcją oficerów podoficerowie muszą często pełnić funkcje oficerskie; w 1 pułku strzelców pieszych miał się zdarzyć wypadak, że kapral ćwiczył 176 rekrutów.

Ze względu na to, że Ministerjum Obrony Narodowej nie zdementowało tych obliczeń, nabierają one specjalnego znaczenia i rzucają nieszczególne światło na politykę wojskową rządu.

Poza tem pisma opozycyjne słusznie zwracają uwagę, że w związku z redukcją czasu trwania służby wojskowej potrzeba nietylko dużej ilości podoficerów ale i szeregowców zawodowych do intensywnego szkolenia poborowych i silnego „ujęcia w ręce" masy zmobilizowanych rezerwistów. Zwalniając tak wielką ilość podoficerów, stracono jedyną, być może, sposobność uzupełnienia niższych kadr wojska. Starzy podoficerowie niebawem pójdą na emeryturę; nowych kandydatów i frekwententów w szkołach podoficerskich jest coraz mniej; świadczy to o niechęci młodzieży do służby wojskowej. W interesie obrony narodowej leży jak najszybsza rehabilitacja uroku munduru.

* * *

Pesymistyczne nastroje w związku z dokonaną redukcją wojska i skróceniem czasu trwania służby wojskowej nie ustają.

Miarą tych nastrojów może być fakt, że przed niedawnym czasem rozeszła się zupełnie poważnie komentowana pogłoska, iż rząd zamierza przeprowadzić dalszą redukcję, mianowicie znieść jeszcze jeden korpus (pozostałyby zatem tylko dwa).

Jednakże wkrótce wyjaśniło się, że wiadomość ta jest pozbawiona wszelkich podstaw i zupełnie nie odpowiada rzeczywistości, co zresztą nie uspokoiło całkowicie opozycyjnych sfer społeczeństwa.

Różne.

Niezależnie od omówionych zmian zasadniczej natury, trzeba zanotować szereg zarządzeń drobniejszych, nie bez wpływu jednak na byt wojska belgijskiego.

Liczebność tego wojska w r. 1926 ustalono na 77 300 ludzi (w tem 18.000 ochotników i szeregowych zawodowych, 54.315 poborowych i 4.685 rezerwistów powołanych na ćwiczenia), t. j. o 5.300 ludzi mniej, niż w r. 1925, w którym

liczebność wojska belgijskiego wynosiła 82.300 ludzi. W latach 1924 i 1923 liczebność ta wynosiła odpowiednio 74 000 i 110.000 ludzi.

Dodać należy, że w Belgji, podobnie jak u nas, liczebność wojska jest ustalana coroczną uchwałą parlamentu; ostatnia uchwała została powzięta 119 głosami przeciwko 10 przy 9 wstrzymujących się.

Podczas wojny światowej liczne dekrety królewskie z mocą ustaw zmieniły w całym szeregu kwestyj istniejące ustawodawstwo wojskowe ze względu na wyjątkowe okoliczności chwili.

Od czasu zawieszenia broni zostały powzięte odpowiednie zarządzenia celem uchylenia tych dekretów i przywrócenia mocy prawnej chwilowo zawieszonych postanowień.

Nie uczyniono tego dotąd w stosunku do dekretu z dn. 5 kwietnia 191 r., który zniósł dla ukaranych dyscyplinarnie żołnierzy prawo odwoływania się do sądów wojskowych względnie do t zw. wojskowej izby sądowej (odpowiadającej naszemu Najwyższemu Sądowi Wojskowemu).

Obecnie grupa deputowanych z byłym ministrem obrony narodowej, p. Devèze, na czele zgłosiła wniosek ustawodawczy uchylenia tego dekretu i przywrócenia dawnego stany rzeczy.

Ministerjum Obrony Narodowej zarządziło, aby dowódcy pułków piechoty zaprawiali możliwie jak największą ilość oficerów w dowodzeniu jednostkami karabinów maszynowych i baterjami piechoty.

Ministerjum Obrony Narodowej ustaliło dzień 1 października 1926 r. jako prekluzyjny termin wpłynięcia wniosków na odznaczenia za czyny, dokonane podczas wojny światowej. Jest to związane z podobną decyzją wszystkich rządów sprzymierzonych, które postanowiły nadawanie tych odznaczeń zakończyć.

Poza tem, ze względów oszczędnościowych, Ministerjum Obrony Narodowej nie będzie nadal wydawało odznak a tylko dyplomy.

W Belgji istnieją liczne stowarzyszenia b. żołnierzy z wojny światowej, grupujące ich według przynależności do formacyj, w których odbyli kampanję.

Obecnie powstało nowe i pierwsze zapewne stowarzyszenie tego typu, mianowicie koło współpracowników wywiadu belgijskiego podczas wojny 1914—1918 r., grupujące przeszło 100 b. wywiadowców i wywiadowczyń.

Należy dodać, że wywiadowcy belgijscy z czasów wojny światowej korzystają z praw t. zw. kombatantów (między innemi otrzymali pamiątkowe medale wojskowe).

Ppor. rez. Jerzy Biernacki.

RUMUNJA.

Rumunja przed wojną światową składała się z części Mołdawji (bez Besarabji), Wołoszczyzny, Oltenji i Dobrudży, co razem wynosiło około 138.000 km² powierzchni, zamieszkałej przez 8 000.000 mieszkańców. Po wojnie Rumunja powiększyła się o następujące kraje:

Besarabję	o obszarze 44.000 km²	— ludności	2.000.000
Bukowinę	„ 10.400 „	„	800.000
Siedmiogród	„ 53.000 „	„	2.500.000

Części Banatu
Maramures i
Kriszianę o obszarze 48 000 km² — ludności 2.500.000

Obszar wielkiej Rumunji (Romania mare) wynosi 294 000 km², a ludność około 17 miljonów mieszkańców.

Rumunja posiada granice w przeważnej części naturalne. Od wschodu morze Czarne, od północnego-wschodu i znacznej części południa wielkie rzeki: Dniestr i Dunaj. Granica zachodnia i północno-zachodnia jest obronna z natury i, jako prawie wyłącznie górzysta, ułatwia w wielkim stopniu obronę państwa.

Granica północno-wschodnia: Dniestr, choć korzystna z natury, wymaga wydatnej obrony ze względu na to, że zamknięta nią Besarabia składa się z różnorodnej ludności, częściowo niechętnej Rumunom. Są to zwłaszcza Rosjanie, pragnący połączenia z Rosją bez względu na jej ustrój. Żydzi, ciążący ku Rosji sowieckiej, oraz mniejszości—Bułgarzy i Niemcy.

Besarabja przyłączyła się do Rumunji z początkiem r. 1918 na podstawie uchwały „Staful Tarei", która była samorządową instytucją Besarabji z czasów Rosji carskiej.

Opierając się na tej uchwale oraz na uznaniu połączenia przez Radę Najwyższą w r. 1921, uważa Rumunja posiadanie Besarabji za sprawę załatwioną. Natomiast Rosja sowiecka nie zawierała żadnego układu w tej sprawie, a postanowień Rady Najwyższej bez swego udziału nie uznaje, zarówno jak nie uznaje uchwały besarabskiej rady krajowej, dokonanej podczas rumuńskiej okupacji, uważa więc Besarabję za prowincję rosyjską, nieprawnie zajętą przez Rumunję. Od czasu do czasu wznawiane były rokowania w sprawie Besarabji, ale dotychczas nie doprowadziły do żadnych wyników.

Bukowinę przyłączyła Rumunja na podstawie uchwały zebrania narodowego w Czerniowcach 1 grudnia 1918 r., a granicę od strony Polski zabezpiecza prócz sojuszu z Polską także układ pokojowy w Saint Germain.

Granica od strony republiki Czechosłowackiej na terenie Rusi podkarpackiej zabezpieczona jest układem w Trianon z poprawkami, przeprowadzonemi między Czechami a Rumunją, i sojuszem między obu państwami.

Od zachodu nie udało się otrzymać Cisy, jako granicy. W obecnych granicach Siedmiogród zamieszkują w większej części Rumuni, w mniejszej Węgrzy, którzy wprawdzie są nieprzychylni Rumunji, ale w zwartej masie mieszkają tylko wewnątrz Siedmiogrodu, podczas gdy pas pograniczny ma przewagę rumuńską. Natomiast Niemcy siedmiogrodzcy są wobec Rumunji lojalni. Rumuni siedmiogrodzcy są znacznie więcej uświadomieni narodowo niż beserabscy i więcej wyrobieni politycznie niż bukowińscy.

Połączenie Siedmiogrodu z Rumunją uchwaliło Zgromadzenie Narodowe Siedmiogrodu w Alba Tulia dnia 1 grudnia 1918 r., a zatwierdza je układ pokojowy w Trianon.

Granica od strony Jugosławji biegnie przez Banat, zamieszkany przez Rumunów, Serbów, Niemców i Węgrów, a prawnie opiera się na ugodzie między Rumunją a Jugosławją.

Od strony południowo-wschodniej biegnie granica przez południową Dobrudżę, odebraną Bułgarji w r. 1913, a zamieszkaną przez Rumunów, Bułgarów i Turków. Ze względu na przeważającą ludność bułgarską w południowej części kraju oraz brak granic naturalnych granica ta wymaga wydatnej obrony.

Siła zbrojna Rumunji.

Ponieważ Rumunja w dzisiejszem pojęciu jako jedna całość nigdy przedtem nie istniała, więc też nie było jednego wojska rumuńskiego, a każda z odrębnych dzielnic: Mołdawja, Wołoszczyzna, Siedmiogród miała swoją siłę zbrojną, bądź zależną politycznie od silniejszych sąsiadów (stosunek lenniczy), bądź też niezależną.

Dzieje narodowego wojska rumuńskiego w nowożytnem pojęciu zaczynają się od roku 1858, kiedy z połączenia się dwu odrębnych księstw Mołdawji i Wołoszczyzny w jedno księstwo rumuńskie pod rządami Aleksandra Cuza powstała samodzielna Rumunja. Ta początkowo szczupła siła zbrojna, nie mogąca wystarczyć do ewentualnej obrony państwa, rozwijała się stopniowo za następcy Aleksandra, księcia Karola (z rodziny Hohenzollern Sigmaringen), pod wpływem groźby niebezpieczeństwa ze strony Turcji a następnie Rosji. Za jego rządów osiągnęło wojsko rumuńskie europejski stopień rozwoju, choć siłami swemi trudnoby mu było mierzyć się z potężnymi sąsiadami. Podstawą ówczesnego ustroju była ustawa z roku 1876, wprowadzająca powszechny obowiązek służby wojskowej. Ustawa ta dała też główne zasady nowoczesnego ustroju wojska.

W roku 1908 nadał wojsku wczesny minister wojny gen. Averescu ustrój pokojowy, który przetrwał aż do wielkiej wojny, a według którego dzieliło się ono na:

I. 5 korpusów, z których każdy miał: a) 2 dywizje piechoty o 2 brygadach po 2 pułki, b) 1 bataljon strzelców (vanatori), c) 1 pułk kawalerji (calarasi) d) 2 pułki artylerji polowej po 2 dywizjony po 3 baterje);

II. 5 dywizyj rezerwowych, mających po: a) 2 brygady o 2 pułkach, b) 2 szwadrony kawalerji (calarasi), c) 3 baterje artylerji polowej.

III. 1 dywizję jazdę samodzielnej, w której skład wchodziło: a) 4, a następnie 6 pułków kawalerji (rosiori), b) 1 dywizjon artylerji konnej.

Udział Rumunji w wojnie światowej, a następnie powiększenie obszaru państwa wpłynęły na rozszerzenie siły zbrojnej w istniejących ramach, a nadto na tworzenie nowych broni i jednostek, tak, iż ustrój powojenny przedstawiał się w roku 1923 w następujący sposób.

Cała siła zbrojna wynosiła budżetowo 160 000, a dzieliła się 7 korpusów, będących zarazem jednostkami terytorjalno-administracyjnemi całego terytorjum państwa z wyjątkiem Besarabji. Każdy korpus składał się z 2 dywizyj piechoty i 1 dywizji rezerwowej, w całości więc 21 dywizyj piechoty.

Dywizje zawierały po 2 brygady piechoty, po jednej brygadzie artylerji (o jednym pułku dział polowych i jednym pułku haubic) oraz po jednym bataljonie saperów. Prawie wszystkie dywizje miały swoje szpitale.

Prócz tych 21 dywizyj piechoty były 2 dywizje strzelców (vanatori) po 3 grupy strzelców górskich i 1 dywizjon artylerji górskiej.

Prócz 7 brygad jazdy przydzielonej do korpusów istniały 2 dywizje jazdy samodzielnej (rosiori) po 3 brygady jazdy i 1 dywizjonie artylerji górskiej.

Artylerja polowa wchodziła w skład poszczególnych dywizyj w liczbie 21 brygad po 1 pułku haubic i 1 armat.

Artylerja ciężka nie wchodziła w skład jednostek bojowych, a składała się z 2 brygad po 2 pułki.

Ustrój ten uważało wielu wojskowych za nieodpowiedni; zarzucano mu słabość liczebną wojska, zbyt przestarzałe zasady ustroju, nieodpowiednie do nowoczesnych warunków (np. 2 brygady po dwa pułki piechoty w dywizji, podczas gdy na podstawie doświadczeń ostatniej wojny wszędzie wprowadza się dywizje trzypułkowe), niedostateczne wyposażenie artylerji i wojsk technicznych w sprzęt nowoczesny oraz inne braki. Nad to trzeba było uwzględnić w ustroju wojskowym Besarabję, która dotychczas nie była włączona w podział wojskowo-terytorjalny państwa, lecz, jako terytorjum szczególnie zagrożone, obsadzona oddziałami z całej Rumunji w różnej sile, zależnie od chwili.

Wreszcie wszystkie projekty reorganizacji musiały się liczyć z ramami szczupłego budżetu, którego minister skarbu Vintila Bratianu nie pozwalał rozszerzyć, godząc się jedynie na sumę, wystarczającą najwyżej dla wojska 180,000.

Projekty reorganizacji opracowywali byli ministrowie generał Averescu i generał Rascanu, a ustalony ostatecznie projekt ministra wojny generała Mardarescu jest tworem pośrednim, zbliżonym szczególnie do projektu gen. Rascanu Cała siła zbrojna wynosi 240.000 ludzi; trudności budżetowe rozwiązano w ten sposób, że pewna część wojska utrzymywana jest z budżetu innych ministerstw.

Reorganizację przeprowadzono w ciągu jesieni i zimy 1923 r.

Nowy ustrój wojska opiera się na następujących zasadach.

Naczelne władze wojskowe.

Według § 88 konstytucji naczelnym wodzem rumuńskiej siły zbrojnej jest król. Artykuł 18 prawa o organizacji wojska ustala, że król może w czasie wojny oddać naczelne dowództwo w ręce obranego przez siebie generała. Faktycznym kierownikiem wojska jest minister wojny, podlegający bezpośrednio królowi, a odpowiedzialny przed parlamentem.

Nad to do zapewnienia ciągłości pracy w przygotowaniu wojska i uzgodnienia pracy między naczelnemi władzami wojskowemi powoływana jest Najwyższa Rada Obrony Państwa pod przewodnictwem prezesa ministrów; w skład jej wchodzą:

minister wojny i 8 innych ministrów cywilnych, następca tronu, szef Sztabu Generalnego, 3 generałowie inspektorowie armij, sekretarz generalny ministra wojny, generalny adjutant.

Ministerstwo Wojny dzieli się na następujące naczelne instytucje dowodzące:

I. Główny Sztab Generalny, składający się 4 oddziałów:

Oddział [1]) I zawiera 2 wydziały: organizacyjny i mobilizacyjny. Oddział II zawiera 3 wydziały: wywiadowczy, kontr-wywiadowczy i ewidencyjny. Oddział III ma wydziały: operacyjny, wyszkolenia, regulaminów i historyczny. Oddział IV—łączności i etapów, zaopatrzenia i transportów.

II. Gabinet Ministra.

III. Sekretarjat Generalny, przy którego pomocy minister administruje wojskiem.

IV. Inspektorzy techniczni.

---

[1]) Dywizja.

Inspektorzy należą do organów dowodzących wojskiem. Jest ich dziesięciu, a mianowicie:

inspektor piechoty, kawalerji, artylerji, inżynierji i saperów, lotnictwa, marynarki, służby zdrowia, intendentury, uzbrojenia i amunicji, szkolnictwa.

Do inspektorów należą wszystkie sprawy, związane z organizacją, mobilizacją, wyszkoleniem i wyposażeniem oddziałów.

Nadto w skład Ministerstwa Spraw Wojskowych wchodzą dyrekcje poszczególnych rodzajów broni i służb (odpowiadające naszym Depatamentom), których zadaniem jest administracja, badanie i przygotowanie techniczne poszczególnych broni i służb w myśl wskazówek Sztabu Generalnego i inspektorów technicznych. Dyrekcyj jest 12: piechoty, kawalerji, artylerji, wojsk technicznych, marynarki wojskowej, służby zdrowia, intendentury, uzbrojenia, szkół wojskowych, żeglugi powietrznej, technicznej, majątku wojskowego.

Poza tem, jako organy administacyjne, istnieje 7 służb.

Ustawa o służbie wojskowej.

Rumunja posiada powszechny obowiązek służby wojskowej, opierający się na ustawie z 1913 r., według którego służba zaczyna się w 21 roku życia, trwa 25 lat, a dzieli się na: 2 lata służby pod bronią, 5 lat w rezerwie, 12 lat w pospolitem ruszeniu, 6 w milicji.

Średni kontygens roczny wynosi 120,000 zdolnych do służby, co przy dwuletniej służbie daje 240,000 żołnierzy. Tyle też wynosi cała siła zbrojna Rumunji, choć na budżecie wojskowym znajduje się tylko 180,000, podczas gdy 60,000 na budżecie innych ministerstw. Są to straż graniczna, żandarmerja, wojsko kolejowe, wojskowa straż pożarna i wojskowa straż więzienna.

Podział rekrutów na poszczególne rodzaje broni przedstawia się w odsetkach w następujący sposób:

Piechota	99 000	55%
Jazda	12,000	7%
Artylerja	27,000	15%
Wojska inżynieryjne	9,000	5%
Żegluga powietrzna	3,600	2%
Marynarka	5,400	3%
Służby	23,400	13%

Podział terytorjalny i pobór.

Pod względem wojskowo-terytorjalnym dzieli się Rumunja na 7 okręgów korpusów. Podział ten nie pokrywa się z przedwojennemi granicami między starą Rumunją a nowonabytemi dzielnicami, bo przy przeprowadzaniu go zwracano uwagę na to, żeby nowe okręgi korpusów zawierały o ile możności obok nowonabytych obszarów także części starego królestwa, a nadto, by w każdym okręgu korpusu większość ludności stanowili Rumuni. Widoczne jest to zwłaszcza w podziale Besarabji na dwie części, z których część północną przydzielono do korpusu IV starej Rumunji, a południową do korpusu III również starej Rumunji. Bez zmiany natomiast pozostawiono powiatowe okręgi poborowe, żeby nie wprowadzić zamieszania w poborze.

Podział na wielkie jednostki.

Wojsko rumuńskie zawiera 7 korpusów piechoty, 1 korpus strzelców górskich, 3 dywizje kawalerji samodzielnej, 1 samodzielną brygadę kawalerji (calarasi), oraz odpowiednie zakłady.

7 korpusów piechoty stanowi zarazem podział terytorjalny i uzupełnień, natomiast korpus strzelców, zarówno jak kawalerja samodzielna, rekrutują się z całego państwa.

Korpusy piechoty mają po 3 dywizje piechoty, z których każda ma 3 pułki piechoty, 1 pułk artylerji polowej i 1 pułk haubic. Razem więc 21 dywizyj piechoty i tyleż pułków artylerji polowej oraz 21 pułków haubic. Jeśli do tego dodamy korpus strzelców górskich o dwu dywizjach po 3 pułki strzelców oraz 1 pułk haubic (i dywizję straży granicznej), to mamy 23 dywizyj piechoty wraz z odpowiednią artylerją oraz 1 dywizję straży granicznej, któremi rozporządza Rumunja, oraz 3 dywizje kawalerji po 6 pułków kawalerji oraz 1 brygada kawalerji. Inne rodzaje broni i służby, jako niezdywizjonowane, należą do poszczególnych korpusów, z których każdy ma 1 dywizjon kawalerji [1]), 1 pułk artylerji ciężkiej, 1 pułk saperów, 1 dywizjon taborów, 1 bataljon administracyjny, 1 kompanję sanitarną, pracownię reparacyjną, magazyn amunicji i t d

Bronie i służby.

I) P i e c h o t a.

Wojsko rumuńskie posiada 56 pułków piechoty, 10 pułków strzelców i 6 grup strzelców górskich. Pułki piechoty mają numery od 1 — 40 i 81 — 95, pułki strzelców od 1 — 10, grupy strzelców 1 — 6.

Nadto w skład piechoty wchodzi 1 pułk czołgów. P u ł k p i e c h o t y rumuńskiej jest jednostką taktyczną, wyszkoleniową i gospodarczą.

Dowódcą pułku jest etatowo pułkownik, zastępca — podpułkownik. Pułk piechoty składa się z 1) dowództwa pułku, 2) 3 bataljonów w składzie 3 kompanij linjowych i 1 kompanji karabinów maszynowych, 3) kompanji zapasowej, 4) kompanji specjalistów, 5) taboru pułkowego.

G r u p a s t r z e l c ó w g ó r s k i c h.

Organizacja grupy strzelców górskich jest takaż, jak pułku piechoty.

Bataljon składa się z 1) dowódcy, 1) 1 kompanji zapasowej, 3) 1 kompanji specjalistów, 4) 3 kompanij strzelców, 5) 1 kompanji karabinów maszynowych.

Skład poszczególnych kompanij jest identyczny z kompanjami w pułku piechoty. Uzbrojenie jak w pułkach piechoty.

U z b r o j e n i e.

1) Oficerowie, sierżanci sztabowi i podoficerowie administracyjni uzbrojeni są w szable, a oficerowie prócz tego w pistolety automatyczne najróżniejszych typów, między któremi przeważają pistolety austrjackie „Steyer".

2) Pozostali podoficerowie, kaprale i niefrontowi uzbrojeni są w karabiny.

---

[1]) Dywizjony te mają być wzmocnione w przyszłości do siły pułku kawalerji o 6 szwadronach, które w wypadku wojny zostaną użyte jako kawalerja dywizyjna dywizyj, wchodzącym w skład korpusu.

3) Uzbrojenie oddziałów dotychczas nie jest jednostajne wskutek różnorodności posiadanych zapasów.

II) Kawalerja.

Pułk kawalerji jest jednostką taktyczną, administracyjną i gospodarczą.

Wojsko rumuńskie posiada obecnie 12 pułków kawalerji rosior'ów, 8 pułków kawalerji calaras'ów, 1 pułk eskorty królewskiej, 7 dywizjonów kawalerji calaras'ów przy korpusach. Nadto do kawalerji należą 2 kompanje cyklistów.

Pułk składa się z 1) dowództwa, 2) 4 szwadronów linjowych, 3) 1 szwadronu karabinów maszynowych, 4) 1 szwadronu zapasowego, 5) plutonu specjalistów.

Numeracja pułków od 1 — 12.

Pułki calarasi uzupełniają się systemem milicyjnym. Organizacja pułków calaras'ów jest identyczna z organizacją pułków rosiorów.

Dywizjony jazdy korpusowej.

Dywizjony jazdy korpusowej należą do calarasi:

Skład dywizjonu: 1) dowódca, 2) 2 szwadrony, 3) sekcja karabinów maszynowych.

Skład i stany liczebne, jak w pułkach calarasi.

Uzbrojenie.

1) Oficerowie, sierżanci — szable kawaleryjskie i automatyczne pistolety, przeważnie systemu Steyer; dywizje kawalerji są uzbrojone w karabinki Mannlichera 8 mm, c. k. m. Schwarzlose i r. k. m. Gladiator, oraz w karabinki Mausera model rumuński 6,5 mm, c. k. m. Maxim model rumuński 6,5 mm.

3) Artylerja.

Artylerja rumuńska składa się z 21 pułków artylerji polowej, 21 pułków haubic, 7 pułków artylerji ciężkiej, 6 dywizjonów artylerji górskiej, 2 pułków haubic górskich, 3 dywizjonów artylerji konnej i 1 pułku artylerji przeciwlotniczej.

Pułk artylerji polowej składa się z 1) dowództwa, 2) 3 dywizjonów po 3 baterje, 3) baterji zapasowej. W każdym dywizjonie 1 baterja istnieje narazie tylko jako kadra.

Pułk artylerji haubic składa się z 1) dowództwa, 2) 2 dywizjonów po 2 baterje, 3) 1 baterji zapasowej.

Pułk artylerji ciężkiej składa się z 1) dowództwa, 2) 2 dywizjonów po 3 baterje, z których jedna istnieje jako kadra, 3) baterji zapasowej.

Dywizjon artylerji górskiej składa się z dowództwa, 3 bateryj górskich i 1 baterji zapasowej.

Pułk haubic górskich. Organizacja i stany dywizjonu artylerji górskiej i pułku haubic górskich nie różnią się w niczem od stanów artylerji polowej i pułków haubic dywizyjnych.

Dywizjon artylerji konnej składa się z 1) dowództwa, 2) 3 bateryj, 3) 1 baterji zapasowej.

Obecnie istnieje przy każdej z 3 dywizyj kawalerji 1 dywizjon artylerji konnej.

Baterja konna uzbrojona jest w 4 rumuńskie działa polowe systemu Kruppa, kaliber 75 mm.

Każda baterja posiada oddział o składzie 2 karabinów maszynowych Maxima model 08 rumuński, kaliber 6,5 mm.

Modele, oraz kalibry armat i haubic są jeszcze bardzo niejednolite. Praca nad ujednostajnieniem szła dotąd w kierunku uzbrojenia przynajmniej wielkich jednostek, jak korpusy, jednym i tym samym sprzętem.

Artylerja przeciwlotnicza.

Pułk przeciwlotniczy składa się z dowództwa pułku, 11 bateryj przeciwlotniczych, z czego 1 zapasowa, 7 bateryj dział, 1 karabinów maszynowych, 2 bateryj reflektorów na samochodach i 1 baterji reflektorów pozycyjnej.

Baterje dział uzbrojone są w działa 76,2, 75 mm, oraz 57 mm i przewożone są już to na lorach kolejowych już to na samochodach ciężarowych.

Lotnictwo.

3 dywizjony rozpoznawcze o 4 eskadrach każdy,
1 dywizjon bombardowania o 4 eskadrach } (złączone we flotyllę
1 „ myśliwski o 6 eskadrach } lotniczą)
1 „ wodnopłatowców,
1 „ balonowy.

Płatowce uzbrojone są w karabiny maszynowe różnorodnych systemów.

Wojsko rumuńskie rozporządza jako nowoczesnym sprzętem płatowcami rozpoznawczemi „Potez" z silnikiem Lorraine-Dietrich 400 M. K. oraz płatowcami myśliwskiemi „Fokker" z silnikiem Hispano Suiza 300 M. K.

Poza tem rozporządza wojsko rumuńskie kilkudziesięcioma przestarzałemi płatowcami i płatowcami szkolnemi konstrukcji rumuńskiej modelu „Protopopescu" z silnikami Hispano Suiza 180 M. K.

Wojska techniczne.

Wojsko inżynieryjne. Ogółem wojsko rumuńskie liczy:

7 pułków saperów, 2 bataljony saperów górskich i 1 pułk pontonowy.

Pułk jest jednostką bojową, administracyjną i gospodarczą.

Pułk saperów składa się z 1) dowództwa, 2) 3 bataljony saperów, 3) 1 kompanji zapasowej.

Bataljon saperów górskich ma tę samą organizację i stany, co reszta bataljonów saperów, z tą różnicą, że dochodzi jedna kompanja kolei linowej.

Pułk pontonowy składa się z dowództwa pułku i 2 bataljonów.

W skład bataljonu wchodzą 2 kompanje mostowe dla dużych rzek i 2 kompanje dla małych rzek.

Wojsko łączności zgrupowane jest w 1 pułku łączności. Pułk ten składa się z dowództwa i 2 bataljonów. W skład każdego bataljonu wchodzą: 1 kompanja radjotelegrafistów, 1 kompanja telegrafistów juzowych, 1 pluton łączności (gołębie), 1 kompanja łączności optycznej.

Wojsko samochodowe składa się w czasie pokoju z 1 bataljonu samochodowego. Bataljon samochodowy składa się z dowództwa bataljonu, 4 kompanij samochodowych, 1-ej kompanji zapasowej.

Wojsko kolejowe.

Wojsko rumuńskie posiada 2 pułki wojska kolejowego, zjednoczonego w brygadę kolejową.

Pułk kolejowy składa się z dowództwa i 3 bataljonów, z których 2 konstrukcyjne a 1 eksploatacyjny.

Bataljony składają się z 4 kompanij.

Kompanja eksploatacyjna posiada 3 plutony: ruchu, przewozów i remontów.

Kompanja konstrukcyjna posiada pluton: konstrukcyjny, mostowy i wybuchowy.

W o j s k o t a b o r o w e.

Wojsko rumuński posiada 7 dywizjonów taborowych, przydzielonych do 7 egzystujących korpusów i 1 dywizjon taborów górskich, należący do korpusu strzelców górskich.

Dywizjony pod względem wyszkolenia i zaopatrzenia zależne są od inspektoratu i dyrekcji kawalerji.

Ogólny stan liczebny jest następujący:

dywizjon taborów przy korpusach piechoty składa się z dowódcy, 3 szwadronów i 1 plutonu zapasowego; dywizjon taborów górskich składa się z 2 szwadronów i 1 plutonu zapasowego.

Kadry oficerów.

Do wychowania oficerów zawodowych służą szkoły kadeckie w liczbie 5 w miastach Jasy, Craiowa, Targivuszte, Targu Muresz, Kiszynów, mające po 7 klas 9 miesięcznych dla wszystkich rodzajów broni bez różnicy. Szkoły te podlegają IX Kierownictwu Ministerstwa Wojny (Szkolnemu). Wyższy etap stanowią oficerskie szkoły przygotowawcze po jednej dla poszczególnych broni, prócz piechoty, która ich ma 2. Są to:

szkola przygotowawcza piechoty I w Bukareszcie,
" " " II Sibiu,
" " kawalerji w Targoviszte,
" " artylerji w Temiszoara,
" " saperów w Bukareszcie,
" " budownictwa wojskowego w Bukareszcie,
" " marynarki wojskowej w Constancy,
" " administracji wojskowej w Ocadea Mare,
" " wychowania fizycznego w Bukareszcie,
" " żandarmerji w Bukareszcie.

Szkoły piechoty, kawalerji, saperów, budownictwa i przygotowania fizycznego podlegają Dyrekcji IX Ministerstwa Wojny, a szkoły artylerji, marynarki, administracji i lekarzy odpowiednim inspektoratom.

Wszystkie szkoły przygotowawcze, prócz szkoły żandarmerji, mają kurs dwuletni. Szkoła żandarmerji przyjmuje oficerów, mających ukończoną szkolę innego rodzaju broni, na uzupełniający kurs, trwający tylko 3 miesiące.

Nauka w Instytucie Lekarzy Wojskowych trwa 5 lat.

Oficerów rezerwowych kształcą szkoły przygotowawcze dla poszczególnych rodzajów broni, a nauka w nich trwa 9 miesięcy. Wszystkie szkoły oficerów rezerwowych, prócz artylerji i administracji, podlegają odpowiednim kierownictwom, natomiast szkoły artylerji i administracji odpowiednim inspektoratom.

Specjalizację broni prowadzą następujące szkoły specjalne:

Szkoła Specjalna Piechoty w St. Gheorge, trwająca 6 miesięcy
" " Kawalerji w Sibiu " 4 "
" " Artylerji w Temiszoara " 6 "

Szkoła Specjalna Saperów w Bukareszcie trwająca 4 miesiące.
„ „ Administracji w Oradea Mare
„ „ Marynarki w Constancy.

Wszystkie te szkoły zależą od inspektoratów.

Najwyższą uczelnią wojskową jest szkoła Sztabu Generalnego w Bukareszcie, a nauka w niej trwa 2 lata.

Prócz tego są kursy dorywcze dla różnych dziedzin wojskowych, jak np. wywiadu, dla oficerów z państw zaborczych i obozy ćwiczebne do praktycznego ćwiczenia na podstawie wiadomości, nabytych w szkołach.

Kadry podoficerów.

Podoficerowie wychowują się w następujących szkołach:
Szkoła Podoficerów Piechoty w Braszov i Slobozia, kurs 8 miesięcy
„ „ Kawalerji w Targoviszte „ 5 „
„ „ Artylerji w Rasznov „ 6 „
„ „ Wojsk Inżynieryjnych w Bukareszcie

Początki wychowania podoficerów poszczególnych rodzajów broni dają szkoły pułkowe. Następnie, o ile kandydaci zobowiązują się do przedłużenia czasu służby ponad termin powszechnego obowiązku, uzupełniają je szkoły odpowiednich broni.

T. Ż.

PRZEGLĄD BRONI I SŁUŻB ORAZ OGÓLNYCH ZAGADNIEŃ WOJSKOWYCH.

UZBROJENIE PIECHOTY.

Bronie drużyny.

W jednym z poprzednich przeglądów przedstawiłem zagadnienie uzbrojenia drużyny, podkreślając zwłaszcza ścisły związek między organizacją drużyny i jej wielkością, a jej uzbrojeniem. Zaznaczyłem, że wybór takiej lub innej broni samoczynnej, jako podstawowej lekkiej broni ogniowej piechoty, temsamem rozstrzyga o organizacji i wyborze najmniejszej jej jednostki bojowej.

Nie powracam więc obecnie do tej kwestji.

Poza jednak ręcznym karabinem maszynowym w skład uzbrojenia drużyny wchodzi jeszcze karabin, pistolet, ewentualnie pistolet maszynowy, dalej granat ręczny i karabinowy.

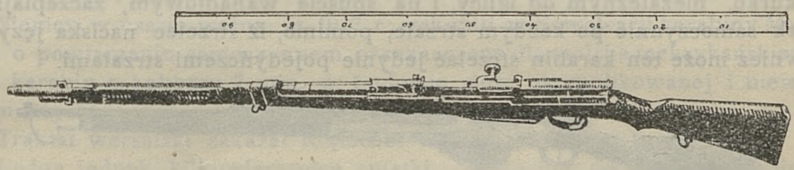
Co do karabina, to naogół w wszystkich prawie państwach od wojny nic się nie zmieniło. Składają się na to różne przyczyny Duży zapas karabinów, jakie państwa te z wojny wyniosły, lub odziedziczyły, przy powszechnych trudnościach budżetowych i wielu ważniejszych zagadnieniach uzbrojenia piechoty, nie składania bynajmniej do jakichkolwiek zmian w tym kierunku. Dalej—jak to już niegdyś zaznaczyłem—coraz bardziej na jaw wybijająca się tendencja wprowadzenia karabina o powtarzaniu samoczynnem każe raczej uważać obecne karabiny jako zapas tymczasowy, który w przyszłości należy zastąpić czemś lepszem i nowem.

Wyjątek w tej powszechnej nieruchomości stanowią tylko Czechy, które niedawno przeszły z karabina typu Manlichera do karabina typu Mausera, i Serbja, która zamówiła obecnie większy zapas karabinów Mausera Wz. 98 kaliber 7,9 (t j. typ i kaliber nasz) w fabryce „Fabrique Nationale" w Herstal (Belgja). Czechom ułatwił przejście fakt, że już przed wojną Austrja zamierzała wprowadzić karabin typu Mausera, jako karabin W. 13/14, o kalibrze 7 mm, z pociskiem ostrym i że fabryka Skoda przygotowała ten wyrób, a nawet wykonała pewną, skromną zresztą, liczbę ich egzemplarzy. Serbja, o uzbrojeniu zupełnie wyczerpanem przez losy wojny, musiała się zdecydować na wyrób tej broni, którą miała u siebie w największej ilości. Zgodnie zresztą z powszechnemi tendencjami, wybrała typ jednolity dla całej piechoty, długości pośredniej między karabinem i karabinkiem, wygodny i bardzo składny.

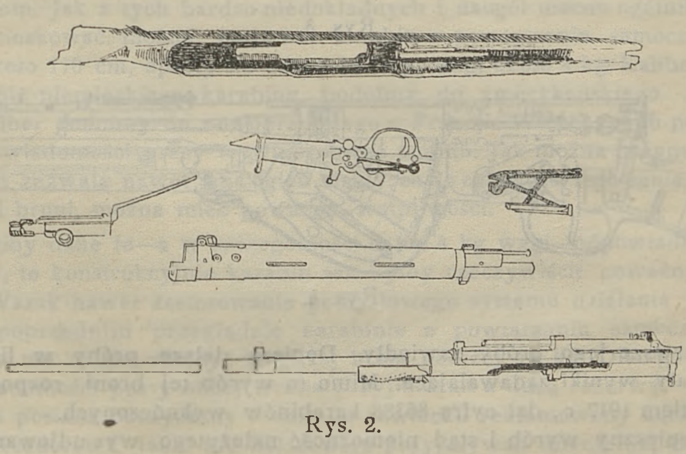
Więcej znacznie pisze się i pracuje się nad karabinem o powtarzaniu samoczynnem. Opis takiego karabina amerykańskiego Thompson'a podałem po-

przednio. Ciekawe dane o rozwoju tej kwestji w Francji podaje kapitan *Desaivre w Revue d'Infanterie* z czerwca 1924 r. w artykule p. t. „*La fabrication de l'armement de l'infanterie française pendant la dernière guerre*" (str. 758—777).

Przed wojną już Francja pracowała nad tem zagadnieniem i to tak dalece, że w oczekiwaniu wprowadzenia karabina o powtarzaniu samoczynnem zaniechała zupełnie zastąpienia przestarzałego już typu Lebela Wz. 86/93 typem nowszym. To poszukiwanie lepszego, które—zgodnie z przysłowiem—stało się wrogiem dobrego, zapłaciła zresztą drogo koniecznością gwałtownego wyrobu nowego karabina w czasie wojny i niezaopatrzeniem właściwie przez całą wojnę swej piechoty w dobrą broń osobistą. W roku 1913 były w próbach cztery typy karabina o powtarzaniu samoczynnem: typy „Chauchat", „Chézaud", „E. N. T." i „Meunier A_6". Dwa pierwsze nie wytrzymały przy próbach wytrzymałości 3000 naboi i zostały odrzucone. Typ „E.N.T." (École Normale de Tir), o bardzo ciekawej zasadzie konstrukcyjnej, opartej na prądzie gazów, uderzających wprost (bez pośrednictwa tłoka) na zamek, miał niestety zaryglowanie zbyt niszczące komorę zamkową i musiał być odrzucony. Jedynie karabin „Meunier A_6", zwany również „S.T.A." (Section Technique de l'Artillerie"), dawał dobre rezultaty. Wadą jego wprawdzie było używanie specjalnego naboju, kalibru 7 mm, ale dobre wyniki prób spowodowały, że w roku 1915, gdy okazała się potrzeba wprowadzenia na front karabinów o powtarzaniu samoczynnem, ten właściwie typ wybrano.



Rys. 1



Rys. 2.

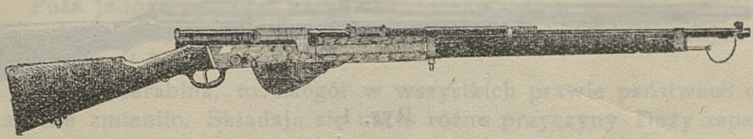
Broń ta, której wygląd zewnętrzny podaje rys. 1., działa na podstawie długiego odrzutu lufy. Sama już zasada powoduje znaczną komplikację budowy i wielką liczbę bardzo wrażliwych części (rys. 2.). Zaryglowanie oparte jest na zasadzie podobnej, jak w r. k. m. francuskim.

Broń urządzona jest na 5 naboi, które ładuje się przy pomocy łódki taśmowej, podobnej do łódki naszego karabina. Strzelać można jedynie strzałami pojedyńczemi.

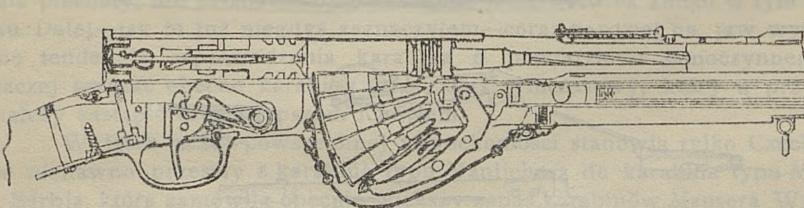
Skomplikowana jednak budowa broni i dwojakość amunicji, jaką za sobą pociągała, spowodowały, że po pierwszym tysiącu egzemplarzy wyrób zatrzymano. Charakterystycznem jest dla trudności, jaką przedstawia wyrób broni nowej, choćby już poprzednio skonstruowanej i wypróbowanej, że wyrób tego karabina, rozpoczęty z końcem 1915 r, dał pierwsze, nadające się egzemplarze, dopiero w listopadzie 1917 roku

W ciągu roku 1916 wynalazcy r. k. m. francuskiego, mjr. Chauchat, oficer adm. Sutter i p. Ribeyrolles, przedłożyli nowy karabin o powtarzaniu samoczynnem, t. zw. „R. S C.", albo „kb. o powtarzaniu samoczynnem Wz. 1917". Karabin ten miał być początkowo jedynie przeróbką karabina Lebela 86/93, Przeróbka okazała się jednak radykalną; z dawnego karabina pozostała bowiem jedynie kolba i okucia.

Broń ta (rys. 3 i 4) waży 5,275 kg; długość jej wynosi 133 cm. Oparta jest na zasadzie prądu gazów: mały otwór gazowy w lufie wprowadza gazy do tłoka, ukrytego w kolbie. Tłok przy ruchu wstecznym odryglowuje zamek, obracając go i zwalniając sześć rygli, w które zamek jest zaopatrzony. Naboje, umieszczone na łódce specjalnej, układa się od dołu. Ciekawe jest urządzenie spustowe, stosowane zresztą w niektórych broniach myśliwskich, a polegające na kurku, niezależnym od iglicy, i na spuście wahadłowym, zaczepiającym kurek samoczynnie po każdym strzale, pomimo, iż strzelec naciska języczek. Również może ten karabin strzelać jedynie pojedyńczemi strzałami.



Rys 3.



Rys. 4.

Pierwsze jego próby zawiodły. Dopiero dalsze próby w listopadzie 1917 r. dały wyniki zadawalające. Mimo to wyrób tej broni, rozpoczęty już z początkiem 1917 r, dał cyfrę 86388 karabinów wykończonych.

Pospieszny wyrób i stąd niemożność należytego wys udjowania broni dały wyniki niezadawalające. Karabin nie wytrzymał próby pola walki. To też w roku 1918, posługując się jako punktem wyjścia podobnym do niego karabinkiem, o lufie skróconej z 79,5 cm do 60 cm, ulepszyli go wynalazcy, wprowadzając t. zw. „wzór 1918". Wzór ten, długości ogólnej 112 cm, wagi 4,770 kg stosował normalną łódkę piechoty. Zasada działania ta sama. Dzięki

temu, że karabin ten stosuje większość części karabina wz. 1917, wyrób jego można było zorganizować dość szybko. W listopadzie 1918 roku wyrobiono już pierwszych 4,000 egzemplarzy. Wobec zawieszenia broni nie doszły one już na front.

Jak jednak podaje *M. Devouges* w książce swej „*L'avenèment des armes automatiques*, karabin ten, wydany w r. 1920 oddziałom walczącym w Maroko spotkał się z dużem zadowoleniem i wykazał swą żywotność Pewne jego wady, jak duże pudełko, są wynikiem jedynie fatalnego kształtu łuski, zabytku z epoki 11 mm kalibru karabina, zatrzymanej dla rzekomej „oszczędności" i wykorzystania posiadanych zapasów i materjału. Oszczędność ta boleśnie odbiła się potem na Francuzach, ponieważ okazało się w czasie wyrobu amunicji 8 mm, że stare narzędzia i zapasy mimo wszystko nie odpowiadały nowym wymogom, a pozostawiony zbyt silnie stożkowy kształt łuski był kulą u nogi wszystkich konstruktorów broni samoczynnej w Francji.

Z tych też względów i wobec wprowadzenia do drużyny nowego r.k.m. strzelającego nabojami o kalibrze 7,5 mm, nie można uważać, by proces rozwoju karabina o powtarzaniu samoczynnem był w Francji zakończony. Trudno bowiem przypuścić, by Francuzi chcieli zatrzymać dwojaką amunicję w drużynie i by, mając amunicję nową, znacznie lepiej dostosowaną do konstrukcji broni samoczynnej, zachowali karabin, zbudowany dla amunicji gorszej. Na razie jednak nowych wiadomości o pracach w tym kierunku brak.

Niemcy w czasie wojny, w 1917 r., zakupili w Szwajcarji karabiny Mondragon o powtarzaniu samoczynnem, przeznaczone dla wojska meksykańskiego. Jest to karabin o kalibrze 7 mm, o budowie dość skomplikowanej i niewygodnem użyciu.

Traktat wersalski zakazał Niemcom wyrobu podobnej broni.

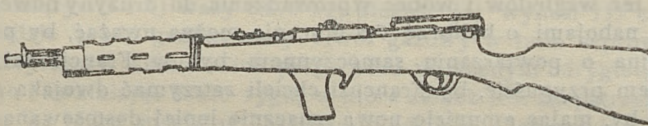
Luźne jednak, kilkuwierszowe notatki, rozrzucone po prasie zagranicznej, wskazują, że Niemcy nie zaniechali badań nad karabinem o powtarzaniu samoczynnem. Jak z tych bardzo niedokładnych i naogół mocno ogólnikowych notatek wnioskować można, mają oni karabin o powtarzaniu samoczynnem, długości około 110 cm, oparty na odrzucie lufy, wagi około 4 kg. Kaliber nieco mniejszy, niż niemieckiego karabina, podobny do amerykańskiego. Jest to zresztą kaliber podobny do nowoprzyjętego w Francji. Więcej z tych powierzchownych wiadomości prasy wywnioskować trudno. Jak można przypuszczać, karabin ten zezwala nawet i na ogień ciągły; co do celowości tego ognia, wobec małej wagi broni, można mieć poważne wątpliwości.

Jeżeliby dane te—a w szczególności cyfra 4 kg wagi—odpowiadały rzeczywistości, to konstrukcyjnie karabin ten byłby rzeczywiście poważnym postępem. Wszak nawet zastosowanie pomysłowego systemu działania w opisanym w poprzednim przeglądzie karabinie o powtarzaniu samoczynnem Thompson'a nie mogło obniżyć wagi tej broni poniżej 4,6 kg. Dlatego też powyższe wiadomości prasy obcej trzeba przyjmować z dużą rezerwą

Rosja posiada okrzyczany i iście po sowiecku reklamowany karabin samoczynny Fiedorowa. Jakie mu bolszewicy przypisywali znaczenie, świadczy o tem organizacja „wzorowej kompanji piechoty" bolszewickiej, istniejącej—wedle *Infantry Journal* z września 1924 r.—przy każdym pułku piechoty w pełnym składzie bojowym do celów wyszkolenia i pokazu. W kompanji tej każdy z trzech plutonów zwykłych (bo istnieje i czwarty pluton, rodzaj „plutonu sztabowego") posiada jedną drużynę (otdielenje) jakby fizyljerską i dwie

drużyny zwykle. Drużyny mają budowę zupełnie analogiczną, dzieląc się na dwie sekcję, złożone z dowódcy i 7-miu szeregowców, w tem jednego grenadjera („granatomiotczik") i jednego celowniczego broni samoczynnej. Całą różnicę między drużyną fizyljerską a zwykłą stanowi to, że w pierwszej bronią samoczynną jest ręczny karabin maszynowy (Levis albo Chauchat), w drugiej zaś karabin samoczynny Fiedorowa

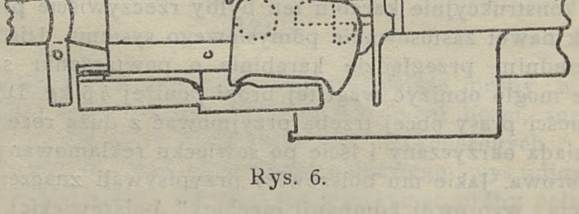
Co więcej, nietylko organizacyjnie upodobniono karabin o powtarzaniu samoczynnem do ręcznego karabina maszynowego, ale i taktycznie przeznaczono mu podobną rolę—kośćca ogniowego sekcji. Charakterystyczne są pod tym względem zadania taktyczne dla drużyny, opracowane przez S. Mieżeninowa („Bojewyje primiery zadacz dla otdielenija piechoty" wydanie Wojenno-Rewolucyjnego Sowietu Zachodniego Frontu z 1923 r.), gdzie rola, przypisywana karabinowi Fiedorowa, jest prawie dosłownie ta sama, co rola, jaką się przeznacza ręcznemu karabinowi maszynowemu.



Rys. 5.

Warto więc przyjrzeć się bliżej tej broni. Karabin ten, którego wygląd zewnętrzny podaje rys 5, waży 11 funtów ros. (około 4,5 kg). Strzela amunicją japońską (kaliber 6,5 mm), dającą szybkość początkową 660 m/sek (wobec 7,62 kalibru i 850 m/sek szybkości początkowej karabina rosyjskiego).

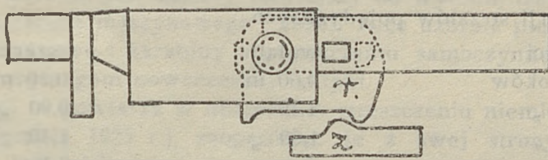
Nabój japoński został wybrany—jak twierdzi J. Swierczkow („Awtomat Fiedorowa" Moskwa 1923),—ponieważ kształt jego łuski, bez wystającej kryzy, bardziej odpowiada wymogom konstrukcyjnym broni samoczynnej. Istotna przyczyna tkwi jednak—jak to słusznie podnosi sygnaturą S. W. G. 3. znaczący się anonimowy autor z „*Heeres—technik*" (Nr. 8. z sierpnia 1925 r.)—w tem, że mniejszy kaliber, a temsamem i mniejsze siły, działające na zamek, ułatwiają znacznie budowę broni. Tego zmniejszania kalibru nie należy bynajmniej uważać za błąd, lub nawet za obniżenie skuteczności broni, skoro kaliber 6,5 mm, jak to okazuje przykład wojska włoskiego, okazał się na wojnie równowartościowym kalibrowi 7,5 do 8 mm, przeważnie używanym w karabinach piechoty.



Rys. 6.

Zasadą działania broni jest krótki odrzut lufy. Lufa jest połączona z zamkiem przy pomocy 2 rygli (r. na rys. 7). Rygle te, umieszczone obrotowo w przedłużeniu tylnem lufy, zachodzą zaczepami za odpowiednie zaczepy zamka Nacisk gazów na zamek pociąga więc za pośrednictwem rygli i lufę. Po pewnej

przestrzeni cofania się rygle uderzają o umyślne ześlizgi (z. rys. 7) w dnie komory zamkowej, obracają się (rys. 7) i zwalniają zaryglowanie. Lufa zatrzymuje się, zamek cofa się dalej, przyczem umyślny zaczep nie dozwala na przedwczesny powrót lufy do przodu.



Rys. 7.

Poza tem istnieje jeszcze szereg dość skomplikowanych urządzeń, jak umyślna dźwignia, przenosząca resztę ruchu zatrzymanej lufy na zamek (urządzenie potrzebne wobec małej siły gazów, spowodowanej małym kalibrem broni), osobna sprężyna, powodująca powrót lufy, oraz osobna dla zamka (urządzenie, którego w większości broni o krótkim odrzucie lufy konstruktorzy umieli uniknąć, zadawalniając się jedną tylko sprężyną), kurek, oddzielony od iglicy, jak w starych broniach myśliwskich, t. zw. „kurkowych", a wreszcie przyrząd spustowy, zezwalający na strzały pojedyńcze i na ogień ciągły.

Muszka i celownik umieszczone są na lufie i poruszają się wraz z nią, co niewątpliwie nie ułatwia celowania w czasie ognia ciągłego. Naboje umieszczone są w ładowniku na 25 naboi.

Umyślnie zatrzymałem się nieco dłużej nad opisem tej broni. Wobec bowiem wielkiej reklamy, jaką otoczono jej pojawienie się, i przesadnej wartości, jaką przypisują bolszewicy jej sile ogniowej, należało się spodziewać jakiegoś cudu techniki, lub conajmniej jakiejś poważnej nowości konstrukcyjnej, którаby przy tak małej wadze dała tak wielą siłę ogniową.

Tymczasem karabin Fiedorowa jest jedną z licznych konstrukcyj karabina o powtarzaniu samoczynnem, jakie się pojawiły od czasu wojny, ani lepszą, ani gorszą od reszty, o konstrukcji w niektórych szczegółach wcale pomysłowej (np. bardzo prosty system, pozwalający na strzały pojedyńcze lub ogień ciągły), niejednokrotnie jednak nawet i nieudolnej (np. przesadnie skomplikowany system zaczepowy lufy, lub ruchomy celownik i muszka). Trudno więc spodziewać się po nim jakiejś nadzwyczajnej siły ognia: o ile bowiem strzały pojedyńcze będą niewątpliwie z niego celne, wobec małej wagi i krótkiej drogi kurka, nie powodującego, jak w wielu innych tego rodzaju broniach, wzruszenia karabina w czasie od nacisku na spust aż do uderzenia iglicy w spłonkę, o tyle przy ogniu ciągłym trudno spodziewać się jakiej takiej nawet celności. By bowiem broń tak lekka mogła być przy ogniu ciągłym naprawdę celna, potrzebny jest minimalny odrzut, idealne zrównoważenie natężeń, usunięcie wszelkich sił, działających w kierunku odmiennym od osiowego (dla uniknięcia wszelkiej dążności broni do ruchów poprzecznych, powodujących odchylenia pionowe, zabójcze dla celności), jednem słowem, zespół warunków prawie że niemożliwy do równoczesnego zrealizowania. Tymczasem w karabinie Fiedorowa brak ich zupełny; odrzut jest wprawdzie mały, ale sił poprzecznych jest aż za dużo: uderzenie rygla w ześlizg, a zamka o kurek, są to dwie siły, pchające lufę do góry; zaczepianie lufy o komorę zamkową, uniemożliwiające powrót lufy, jest siłą odwrotną.

Gra tych sił, dość znacznych w stosunku do wagi broni, musi z konieczności rzeczy powodować liczne wstrząsy w czasie ognia ciągłego, wykluczające jakąkolwiek celność.

Rzeczywistość potwierdza te wywody teoretyczne. A mianowicie (cytuję wedle wyżej wymienionej książki J. Swierczkowa) rozrzut broni wynosi przy nieprzerwanej serji strzałów pojedyńczych.

Na odległości	wgłąb	wszerz
200 kroków	0,60 m	0,50 m
400 „	1,10 „	0,90 „
600 „	1,60 „	1,30 „
1200 „	2,60 „	2,35 „
2000 „	5,80 „	5,40 „
3200 „	16,00 „	15,00 „

t. j. około 50% więcej, niż zwykłego karabina powtarzalnego, czego—wobec dużej szybkostrzelności 25 strzałów na minutę—nie można uważać za zły rezultat. Natomiast przy ogniu ciągłym rozrzut wzrasta dwu i trzykrotnie, ponieważ ledwo dwa pierwsze strzały są skupione razem, dalsze zaś odchylają się nieustannie ku górze.

Dane powyższe wskazują niedwuznacznie na to, że karabin Fiederowa jest to zwykły karabin o powtarzaniu samoczynnem, o użyciu taktycznem identycznem z obecnym karabinem powtarzalnym, a o sile ogniowej ledwo o 50% większej, niż siła ogniowa karabina zwykłego. Jest to dobra, a nawet bardzo dobra indywidualna broń piechura, ale nie jest i nie może być ani zastępcą, ani nawet namiastką ręcznego karabina maszynowego.

Stwierdzenie tego faktu na tak ważnym przykładzie jest tem ważniejsze, że dziś często podnoszą się w prasie głosy, dążące do zastąpienia broni samoczynnej drużyny, jej ręcznego karabina maszynowego, karabinami o powtarzaniu samoczynnem, w które należałoby uzbroić wszystkich strzelców drużyny.

I tak w amerykańskim „*Army Ordonance*" (Nr. 29 z marca i kwietnia 1925 r.) pojawił się artykuł gen. *Thompsona*, omawiający tę właśnie kwestję.

Przy swych poprzednich podróżach zauważył on uderzający brak zainteresowania w wszystkich prawie państwach dla kwestji karabina o powtarzaniu samoczynnem. Dopiero przykład Ameryki (t.j. opisany już w „Bellonie" karabin Thompsona) podziałał decydująco na zwrot opinji: prawie wszystkie narody świata oczekują z naprężeniem na lekki i wygodny wzór takiego karabina.

By jednak dojść do takiej broni, trzeba zmienić zasadę działania, ani bowiem odrzut, ani prąd gazów, ani wreszcie kombinacja obu tych zasad nie może tu dać dobrych rezultatów; użycie bowiem obu tych zasad wymaga ciężaru części składowych, a waga jest wrogiem ruchliwości piechoty.

Ręczne karabiny maszynowe stały się już niemodne; są one jedynie wstępem do dobrego karabina samoczynnego. Ręczny karabin maszynowy waży bowiem 16 do 20 funtów angielskich ($7^1/_4$ do 9 kg), lufa jego jest słaba i rozgrzewa się szybko. Jeżeli więc waga przekracza 20 funtów, karabin staje się kamieniem u nogi piechoty. Jeżeli waga jest mniejsza, celny ogień ciągły ponad 100 m jest wykluczony.

Konstruktor, pod sprzecznym naporem wymagań dużej siły ognia i małej wagi, ma tylko dwie drogi do wyboru: albo zmniejszyć szybkość począt-

kową, czyli wartość balistyczną broni, albo wykluczyć ogień ciągły, czyli stworzyć karabin o powtarzaniu samoczynnem. Ten ostatni zezwala na szybkostrzelność dwa razy większą, niż karabin powtarzalny, a w każdym razie zostawia przynajmniej więcej czasu na celowanie, co jest olbrzymią zaletą dla pospiesznie w czasie wojny wyszkolonego żołnierza.

Taki karabin jest tańszy, łatwiejszy do wyrobu, lżejszy i celniejszy od ręcznego karabina maszynowego Jeżeli więc uzbroić piechotę w ciężkie karabiny maszynowe i karabiny o powtarzaniu samoczynnem, to odpowie ona wszystkim wymogom nowoczesnej taktyki.

Uwagi te powtarza w obszernem streszczeniu niemiecka „*Heerestechnik*“ (Nr. 8 z sierpnia 1925 r.), zaopatrując je z swej strony w wyczerpujący komentarz, tem ciekawszy, że umieszczony w części oficjalnej czasopisma, a więc odpowiadający — jak wyraźnie głosi napis na okładce — oficjalnym poglądom niemieckiej Inspekcji Broni i Sprzętu (Inspektion für Waffen u. Gerät). Komentarz ten, po długim wywodzie z zakresu słownictwa, prostuje twierdzenie autora o małem zainteresowaniu się sprawą karabina o powtarzaniu samoczynnem poza granicami Ameryki, podając jako przykład Francję, zgodnie zresztą z poprzednio podanemi przezemnie faktami.

Silnie natomiast podkreśla ujemny sąd autora o ręcznym karabinie maszynowym. Zdaniem bowiem komentatora „chce się broni tej używać jako broni pojedyńczego żołnierza, w tyraljerce niczem niezwracającego na siebie uwagi nieprzyjaciela“. Z drugiej jednak strony żąda się dużej siły ognia. Otóż dwu tych warunków naraz nigdy nieda się spełnić. Albo bowiem jest broń karabinem maszynowym, a więc bronią zbiorową, potrzebującą kilku ludzi do przenoszenia, obsługi i dostawy amunicji, a w takim razie nielogicznem jest zbytnio obniżać jej siłę ogniową dla zmniejszenia wagi, albo jest karabinem, a w takim razie użycie jej taktyczne jest zawsze takie, jak karabina; jest ona bronią pojedyńczego żołnierza.

Taka jednak broń prowadzi do zrezygnowania z ognia ręcznego a nawet i lekkiego karabina maszynowego. Co bowiem traci się na sile ogniowej wobec ręcznego karabina maszynowego, to zyskuje się większą ilością karabinów o powtarzaniu samoczynnem, lepszym rozdziałem ognia i mniejszą wrażliwością na utratę jednej broni. Już dziś w Maroku Francuzi uznają niedostateczność ręcznego karabina maszynowego, zarzucając mu zbyt małą ruchliwość w ciężkim terenie i żądają krócicy (pistoletu maszynowego). Ale i to—zdaniem niemieckiego komentatora—nie załatwi kwestji, ponieważ broń ta balistycznie stoi znacznie niżej niż karabin i uniemożliwia trafienie małych celów, jakie przedstawia nieprzyjaciel, walczący celnemi strzałami pojedyńczemi.

W dalszych wywodach popiera komentator zupełnie argumenty gen. Thompsona, uważając, że niemożliwe jest z punktu widzenia potrzeb piechoty osłabienie wartości balistycznej dla zapewnienia celności ognia ciągłego i że jedyną drogą jest wykluczenie ognia ciągłego, czyli karabin o powtarzaniu samoczynnem. Charakterystyczne jest przytem, że za pogorszeniem wartości balistycznej broni uważa on nietylko zmniejszenie jej szybkości początkowej, ale nawet zmniejszenie kalibru do 7 albo 6,5 mm, co jest wyraźną aluzją do wymienionego w tekście karabina rosyjskiego Fiedorowa i niewymienionego nowego ręcznego karabina maszynowego francuskiego.

W uwagach komentatora niemieckiego najcharakterystyczniejszem jest

zarówno oficjalne przyznanie się do wielkiego zainteresowania się kwestją karabina o powtarzaniu samoczynnem, jak i chęć zastąpienia nim obecnego lekkiego karabina maszynowego. Jeżeli więc komentarz ten — którego charakter oficjalny raz jeszcze podkreślam — nie jest jedynie manewrem dla zasłonięcia istotnych dążeń uzbrojeniowych niemieckich, to mielibyśmy ciekawe przejście Niemiec od jednej skrajności—ciężkiej stosunkowo broni ogniowej pierwszej linji, a więc skupienia narzędzi walki ogniowej w plutonie—do drugiej—rozproszenia siły ogniowej piechoty między poszczególnych strzelców.

Co do argumentów gen. Thompsona, to nie należy zapomnieć, że gra tu dużą rolę i wielkie przeświadczenie wynalazcy o wartości swej nowej idei konstrukcyjnej. Ideę tę, której przedstawienie podałem w ostatnim mojem sprawozdaniu w „Bellonie", uważa autor za coś tak epokowego, że stanowi ona wprost przewrót w technice broni, rozwiązując od lat nierozwiązalne zagadnienie pogodzenie siły ogniowej z lekkością. Tymczasem rozwiązanie, proponowane przez autora, nie jest niczem nowem: bronie takie istnieją już oddawna, a kwestja zastąpienia niemi ręcznego karabina maszynowego została prawie w wszystkich państwach przedyskutowana i odrzucona. Wbrew bowiem autorowi i jego niemieckiemu komentatorowi rzeczywistość wojny wykazała, że ręczny karabin maszynowy, wagi 8—9 kg, niczem nie zmniejsza ruchliwości piechura i że do najbliższych odległości walki obsługa jego niczem nie odróżnia się od reszty swych kolegów. Jeżeli więc w Maroku podnoszą się głosy przeciw ręcznemu karabinowi maszynowemu, to chyba z powodu niedostatecznej jego celności (piechota francuska w Maroku ma jeszcze ciągle stare Chauchat'y o znanej małej celności), niż z powodu zbytniego ciężaru. Poza tem nie należy zapominać, że wojna marokańska jest wojną szczególną ze względu na klimat (upały sięgające do 50°C) i teren (góry skaliste), że więc dosłowne przenoszenie jej doświadczeń na teren europejski jest co najmniej nieostrożne.

Ponadto ręczny karabin maszynowy jest niejako zespoleniem siły ogniowej swej drużyny, zezwala więc na skierowanie potężnego ognia w żądane miejsce, w żądanym czasie, czyli na celowe dostosowanie ognia do potrzeb chwili, czego nie można się spodziewać po ogniu 12-tu strzelców, rozproszonych na froncie co najmniej 60 m.

Wbrew więc niemieckiemu komentatorowi ogień jego odpowiada lepiej wymogom nowoczesnej walki i tendencji ześrodkowania wysiłków, tak zgodnej z nowoczesną techniką, która postęp uzyskuje stale przez specjalizację zadań. Nadto—jak o tem świadczą najnowsze typy ręcznego karabina maszynowego—potęga ogniowa broni 8—9 kg jest dostateczna, by zapewnić ruch naprzód drużyny z 12 ludzi i skutecznie związać każdego nieprzyjaciela w tej przestrzeni, której nie mogą objąć ogniem inne bronie piechoty lub też artylerja. A zmniejszenie kalibru do 7 albo 6,5 mm nie jest — wbrew twierdzeniu niemieckiemu — bynajmniej zmniejszeniem wartości balistycznej broni. Wszak skonstruowane w tych granicach przed wojną karabin włoski i japoński w niczem nie ustępują balistycznie na przestrzeni do 800 m karabinom innych państw, a odległości ponad 800 m nie są już obszarem działania ręcznego karabina maszynowego.

Wypadnięcie wreszcie ręcznego karabina maszynowego z walki nie jest tak łatwe: trafienie broni samej jest trudne, a dopóki istnieje choć jeden żołnierz w drużynie, zawsze jest ktoś, kto obsłużyć go potrafi.

Tak więc propozycja gen. Thompsona — mimo reklamy dla własnej konstrukcji — jest krokiem w tył, a nie naprzód: jest to bowiem zastąpienie podziału pracy, podnoszącego jej wartość, przez unitaryzm, dający zawsze rezultaty mniejsże,ześrodkowania ognia przez jego rozproszkowanie, celowego kierownictwa ogniem przez dowódcę, przez chaotyczną przypadkowość ognia nie kierowanego i nie dającego się kierować.

Nie w zastępstwie więc ręcznego karabina maszynowego, nie w rozproszkowaniu tego, co doświadczenie wojny skupiło, tkwi wartość karabina o powtarzaniu samoczynnem, ale w tem, o czem gen. Thompson wspomina, ale z czego nie wyciąga wniosków. Otóż karabin ten zostawia strzelcowi więcej czasu na celowanie, a więc polepsza jego ogień i opanowuje jego nerwy. Jest on więc ulepszeniem obecnej broni indywidualnej i, jako broń indywidualna, ma duże przed sobą szanse rozwoju. Nie zamiast, ale obok ręcznego karabina maszynowego, jest on poważnem wzmocnieniem siły, a przedewszystkiem wartości ognia piechoty.

Mjr. T. Felsztyn.

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY.

Zmiana konstytucji. Ustawa upoważniająca prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy. Plany reorganizacji naczelnych władz państwowych. Rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 sierpnia b. r. o wydawaniu dekretów w zakresie najwyższego zwierzchnictwa sił zbrojnych państwa Dekret prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 sierpnia b. r. o sprawowaniu dowództwa nad siłami zbrojnemi w czasie pokoju i o ustanowieniu generalnego inspektora sił zbrojnych.

W ubiegłym miesiącu uchwalone zostały przez Sejm i Senat dwie bardzo doniosłe ustawy: ustawa, zmieniająca niektóre postanowienia ustawy konstytucyjnej oraz ustawa o pełnomocnictwach dla prezydenta Rzeczypospolitej. Pierwsza z tych ustaw wprowadza wszystkie projektowane przez rząd zmiany (wymienione w poprzednim przeglądzie miesięcznym) z wyjątkiem prawa veta prezydenta Rzeczypospolitej przeciwko uchwalonym przez Sejm i Senat ustawom, prócz tego wzmacnia sankcje karne przeciwko posłom, naruszającym postanowienia art. 22 konstytucji. Doniosłość tej ustawy, ograniczającej się zresztą tylko do artykułów najrychlej wymagających zmiany, polega na tem, iż, wzmacniając władzę wykonawczą, usuwa ona panujący do chwili obecnej niezdrowy przerost władzy Sejmu i stwarza tem samem równowagę najwyższych władz państwowych, brak której, jak widzieliśmy, uniemożliwił dotychczas spokojną i twórczą pracę państwową. Nadając prezydentowi Rzeczypospolitej duże prawa oraz rozszerzając jego kompetencje, przesuwa już do tradycji dotychczasową wyłącznie reprezentacyjną jego rolę i stwarza warunki, w których wola i decyzja najwyższego dostojnika w państwie będą dopuszczone do należnego im głosu.

Druga z tych ustaw upoważnia prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy w zakresie: uzgodnienia ustaw obowiązujących z konstytucją i wykonania jej postanowień, przewidujących wydawanie osobnych ustaw, reorganizacji i uproszczenia administracji państwa, uporządkowania stanu prawnego w państwie, wymiaru sprawiedliwości oraz świadczeń społecznych, a także w zakresie zarządzeń, zmierzających do zabezpieczenia równowagi budżetowej, stabilizacji waluty i naprawy stanu gospodarczego w państwie. Ustawa o pełnomocnictwach, której moc obowiązująca ograniczona została terminem ukonstytuowania się nowego Sejmu, wywołana została chwilowemi wymaganiami życia. Młode nasze państwo, które przez sto kilkadziesiąt lat nie posiadało niepodległego bytu i którego części składowe przez cały ten okres czasu żyły życiem trzech różnych organizmów państwowych, zmuszone jest dzisiaj, chcąc dorównać w swoim rozwoju wielkim państwom Europy, przebywać w krótkich okresach czasu tak wielkie etapy, na

jakie państwa od wieków niepodległe poświęcały długie lata. Pośpiech ten wymaga jak najrychlejszego stworzenia najważniejszych warunków rozwoju organizmu państwowego, t. j. podstaw prawnych. Koniecznemu temu tempu nie mogły nadążyć nasze władze ustawodawcze, które z natury swojej struktury, dostosowanej do normalnych warunków życia, zaledwie były w stanie załatwić część składanych przez rząd do laski marszałkowskiej projektów ustaw. Gdy więc życie stwarzało codziennie nowe potrzeby, wymagające natychmiastowych dezycyj, kancelarja sejmowa przepełniona była projektami, które przez lata nie mogły doczekać się swojej kolejki. Na skutek takiego stanu wytworzył się hamulec, utrudniający uporządkowanie w państwie stanu prawnego w sposób zapewniający na dzisiaj i na dalszą przyszłość jego rozwój i bezpieczeństwo. Jedynem wyjściem z takiej sytuaji jest praktykowane we wszystkich państwach czasowe zrzeczenie się przez ciała ustawodawcze swych praw na rzecz rządu, który w swem małem gronie daleko łatwiej może przeprowadzić konieczne i dostosowane do wymagań życia zmiany i uzupełnienia w istniejącym stanie prawnym. Tą drogą poszedł nasz Sejm w pełnem zrozumieniu potrzeb państwowych, ucnwalając ustawę o pełnomocnictwach dla prezydenta Rzeczypospolitej.

Jak widać z dotychczasowej pracy rządu oraz wydanych już częściowo na podstawie ustawy o pełnomocnictwach dekretów prezydenta Rzeczypospolitej, pełnomocnictwa będą wykorzystane przedewszystkiem w kierunku:

naprawy obecnego stanu gospodarczego w państwie i stworzenia dogodnych warunków do pomyślnego jego rozwoju,

reorganizacji i uproszczenia administracji państwowej,

stworzenia warunków prawnych, zapewniających przystosowanie organizacji władz wojskowych do potrzeb obrony państwa.

Prace nad reorganizacją administracji prowadzone są w szybkiem tempie. Jakkolwiek zamierzone zmiany nie zostały jeszcze urzędownie ogłoszone, wiadome już jest z oświadczeń ministra spraw wewnętrznych oraz komunikatów urzędowych, iż ministerstwo spraw wewnętrznych ulegnie gruntownej reorganizacji i że w łonie tego ministerstwa utworzony zostanie specjalny wydział wojskowy, który przejmie wszystkie agendy dawnego wydziału administracyjnego, obejmując sprawy przygotowania względnie współdziałania z władzami wojskowemi w przygotowaniu obrony państwa.

Zakres prac, przypadających Ministerstwu Spraw Wewnętrznych w dziale przygotowania mobilizacji, przygotowania i przeprowadzenia osobistych i rzeczowych świadczeń ludności, utrzymania bezpieczeństwa na obszarze państwa i innych bezpośrednio łączących się z przygotowaniem obrony państwa czynności jest tak duży, iż stworzenie dla prowadzenia tych prac specjalnego wydziału było oddawna rzeczą wskazaną, zapewnia ono bowiem prowadzenie tych prac w sposób i w tempie odpowiadającym ich ważności. Usamodzielnienie wydziału wojskowego i podporządkowanie go bezpośrednio ministrowi wskazuje na wagę, jaką minister spraw wewnętrznych i rząd przywiązują do jego czynności.

Jeszcze gruntowniejszej reorganizacji ulec mają obecnie ministerstwa kolei i robót publicznych, które połączone zostaną w jedno Ministerstwo Komunikacji. Do zakresu działania tego ministerstwa należeć będzie całokształt polityki komunikacyjnej, a zatem kolejowej, drogowej (drogi nietylko państwowe, ale i samorządowe), dróg wodnych, poczt i telegrafów oraz lotnictwa

komunikacyjnego. W związku z tą reorganizacją projektowane jest utworzenie Generalnej Dyrekcji Kolejowej, jako odrębnego przedsiębiorstwa państwowego na wzór Generalnej Dyrekcji Poczt i Telegrafów. Dyrekcja ta będzie posiadać dużą samodzielność zwłaszcza w zakresie finansowym, co ją uchroni od wahań w wykonywaniu jej planu gospodarczego. Statut organizacyjny zarówno Ministerstwa Komunikacji (departamentów), jak i Generalnej Dyrekcji Kolejowej, podległej analogicznie jak i Generalna Dyrekcja Poczt i Telegrafów bezpośrednio ministrowi, określi dokładnie zakres pracy, kompetencje oraz wzajemny stosunek tych organów.

Ujęcie w jednem ministerstwie wszystkich spraw komunikacyjnych będzie bardzo korzystną reformą w obecnej budowie naczelnych władz państwowych, pozwoli bowiem na prowadzenie w całem państwie w stosunku do wszystkich środków komunikacji jednej, konsekwentnej linji polityki komunikacyjnej, co jest konieczne nietylko z punktu widzenia rozwoju gospodarczego państwa, ale i ze względu na znaczenie linij komunikacyjnych dla celów przygotowania państwa do wojny. Samodzielna dotychczas polityka w stosunku do poszczególnych rodzajów komunikacji zastąpiona zostanie jednem kierownictwem, które będzie miało możność stworzenia sieci komunikacyjnej, dostosowanej do potrzeb państwa, w której jeden rodzaj komunikacji stanowić będzie uzupełnienie drugiego, a nie tak, jak dotychczas, niezależną i niedostosowaną do innych rodzajów komunikacji całość. W organizacji tej i postulaty obrony państwa znajdą łatwiej realizację, będą bowiem traktowane jako całość w stosunku do wszystkich środków komunikacji i będą realizowane przez jednego ministra, a nie jak dotychczas przez trzech.

O ile powyżej przytoczone plany reorganizacji pozostają w sferze zamiarów i prac przygotowawczych, to w dziedzinie organizacji naczelnych władz wojskowych mamy do zanotowania w bilansie ostatnich dwóch miesięcy zasadnicze postanowienia, które stanowią fundament dla dokonywującej się w chwili obecnej przebudowy dotyczczasowej organizacji władz wojskowych. Postanowienia te ujęte zostały w dwóch aktach prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 sierpnia:

1) w rozporządzeniu o wydawaniu dekretów w zakresie najwyższego zwierzchnictwa sił zbrojnych państwa, wydanem na podstawie ustawy, upoważniającej prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy;

2) w dekrecie o sprawowaniu dowództwa nad siłami zbrojnemi w czasie pokoju i o ustanowieniu generalnego inspektora sił zbrojnych.

Rozporządzenie postanawia, iż wszystkie sprawy, wchodzące w zakres najwyższego zwierzchnictwa sił zbrojnych państwa, a nie zastrzeżone w konstytucji dla władzy ustawodawczej, będą regulowane dekretami prezydenta Rzeczypospolitej, kontrasygnowanemi przez ministra spraw wojskowych. Jak więc widzimy określa ono sposób, w jaki prezydent Rzeczypospolitej będzie sprawował swoją najwyższą władzę zwierzchnią nad wojskiem, co nie zostało jasno powiedziane w konstytucji, a czego również nie sprecyzowano w dyskutowanym przez prawie trzy lata w Sejmie projekcie ustawy o naczelnych władzach obrony państwa. Podkreślić tu należy, iż w myśl rozporządzenia, posiadającego moc ustawy, dekrety prezydenta Rzeczypospolitej będą kontrasygnowane nie przez prezesa Rady Ministrów i ministra spraw wojskowych, ale wyłącznie przez ministra spraw wojskowych.

Wydany na podstawie powyższego rozporządzenia dekret prezydenta Rzeczypospolitej z tego samego dnia ustala w sposób definitywny organizację najwyższych władz wojskowych, określa jasno kompetencje i obowiązki prezydenta Rzeczypospolitej, ministra spraw wojskowych i generalnego inspektora sił zbrojnych oraz zapowiada utworzenie w przyszłości Komitetu Obrony Państwa Jest on zatem uzupełnieniem konstytucji i zastąpić ma wycofany z kancelarji sejmowej rządowy projekt organizacji naczelnych władz obrony państwa, który przez blisko trzy lata był przedmiotem długich walk i dyskusyj zarówno w Sejmie jak i w prasie.

Różnice między dekretem a dawnym projektem ustawy są bardzo znaczne. Dekret bowiem w przeciwieństwie do projektu ustawy ogranicza się do ustalenia organizacji najwyższych władz wojskowych, a tylko w końcowym ustępie przewiduje późniejsze utworzenie Komitetu Obrony Państwa, następnie czyni podział między pracą pokojową wojska, a pracą przygotowania sił zbrojnych państwa do wojny, którą to pracę przekazuje generalnemu inspektorowi sił zbrojnych, jako stałemu zastępcy ministra spraw wojskowych w tych sprawach, wyposażonemu w znacznie szersze prawa i kompetencje, niż czynił to dawny projekt ustawy.

Ze względu na nadzwyczaj doniosłe znaczenie omawianego dekretu podam treść poszczególnych jego artykułów.

W myśl art. 1 dekretu prezydent Rzeczypospolitej, jako najwyższy zwierzchnik sił zbrojnych państwa:

1) sprawuje nad niemi dowództwo przez ministra spraw wojskowych,

2) wydaje dekrety w sprawach, nie wymagających załatwienia ustawodawczego (co jest tylko powtórzeniem postanowienia zawartego w poprzedniem rozporządzeniu),

3) mianuje i zwalnia:

na podstawie uchwały Rady Ministrów, powziętej na wniosek ministerstwa spraw wojskowych, generalnego inspektora sił zbrojnych, wiceministrów (podsekretarzy stanu) i szefa Sztabu Generalnego,

na wniosek ministra spraw wojskowych na stanowiska dowódców dywizyj, równorzędnych i wyższych,

4) nadaje na wniosek ministra spraw wojskowych pierwszy i następne stopnie oficerskie.

Artykuł powyższy wprowadza zasadniczą zmianę w dotychczasowych zwyczajach, które do nominacji na wszystkie stanowiska, począwszy od dowódcy dywizji, wymagały uchwały Rady Ministrów i kontrasygnaty jej prezesa. Z punktu widzenia wojskowego uregulowanie sprawy mianowań na wyższe stanowiska, jakie wprowadza dekret, jest daleko więcej uzasadnione, aniżeli poprzedni zwyczaj, który krył w sobie duże niebezpieczeństwo, iż prezes Rady Ministrów i cała Rada, nie rozporządzając z wyjątkiem ministra spraw wojskowych fachowemi elementami, niezbędnemi do powzięcia decyzji przy wyborze kandydata na dowódcę, n.p dywizji, kierować się będą względami innemi, nie mającemi nic wspólnego z jego kwalifikacjami fachowemi. Nowy dekret zapobiega temu niebezpieczeństwu, zastrzegając dla Rady Ministrów decyzję jedynie w sprawie nominacji na te najwyższe stanowiska, które mają bezpośrednią styczność z rządem i sferami politycznemi. Wnioski na obsadę wszystkich innych stanowisk przedkładać będzie teraz wyłącznie minister spraw wojskowych, który dysponować będzie rzeczowemi kwalifi-

kacjami, bądź uzyskanemi bezpośrednio, bądź też dostarczonemi mu przez generalnego inspektora sił zbrojnych. Postanowienie powyższe oraz podkreślenie w pierwszym ustępie, iż prezydent Rzeczypospolitej sprawuje dowództwo nad siłą zbrojną przez ministra spraw wojskowych wprowadza więcej bezpośredni stosunek między prezydentem Rzeczypospolitej a ministrem spraw wojskowych, analogicznie, jak to widzimy w obecnej organizacji najwyższych władz wojskowych w Niemczech.

Artykuł 2-gi dekretu określa zakres władzy i odpowiedzialność ministra spraw wojskowych. W myśl tego artykułu minister spraw wojskowych:

dowodzi bezpośrednio siłami zbrojnemi państwa i kieruje sprawami tychże,

mianuje i zwalnia ze stanowisk, niezastrzeżonych prezydentowi Rzeczypospolitej,

ponosi odpowiedzialność konstytucyjną i parlamentarną za swoją działalność w urzędzie (co zresztą jasno wynika z art. 56 konstytucji).

W artykule 2-im nie została więc, jak widzimy, wprowadzona żadna zmiana w stosunku do stanu poprzedniego. W stylizacji jednak tego artykułu w porównaniu z poprzednim zachodzi pewna niejasność, nie jest bowiem określone, czy władza dowodzenia, jaką posiada minister spraw wojskowych, wynika z jego stanowiska, jako odpowiedzialnego członka rządu, czy też źródłem jej jest uprawnienie przez prezydenta Rzeczypospolitej, który, jako nieodpowiedzialny, sprawuje swoją władzę dowodzenia przez ministra spraw wojskowych. Opierając się na konstytucji, za jedynie możliwą interpretację powyższych postanowień dekretu należałoby przyjąć, iż właściwym dowódcą sił zbrojnych jest minister spraw wojskowych, który ograniczony jest w swojej władzy jedynie w tych wypadkach, w których decyzja należy do prezydenta Rzeczypospolitej—natomiast wykonywanie władzy dowodzenia przez prezydenta Rzeczypospolitej uzależnione jest od każdorazowej zgody ministra spraw wojskowych, bez którego podpisu nie może wyjść żaden akt prezydenta Rzeczypospolitej w sprawach, związanych z dowodzeniem siłą zbrojną.

W następnych artykułach dekretu zostaje utworzona nowa instytucja generalnego inspektora sił zbrojnych z wyraźnem postanowieniem, iż jest to generał, przewidziany na naczelnego wodza, który jest stałym zastępcą ministra spraw wojskowych we wszystkich sprawach, dotyczących przygotowania sił zbrojnych i państwa do obrony na wypadek wojny. Do jego zakresu działania należy opracowywanie i kontrola wszystkich prac mobilizacyjnych i operacyjnych. Organami pracy generalnego inspektora jest Sztab Generalny z szefem Sztabu Generalnego na czele i inspektorami armij wraz z podległymi oficerami. Minister spraw wojskowych jest zobowiązany uzgadniać z generalnym inspektorem sił zbrojnych wnioski obsady stanowisk dowódców pułków i wyższych. Generalny inspektor sił zbrojnych jest narówni z ministrem spraw wojskowych członkiem Komitetu Obrony Państwa, którego skład i zakres działania zostanie określony osobnym dekretem

Artykuły powyższe stanowią najistotniejszą część dekretu. Przez utworzenie bowiem instytucji generalnego inspektora sił zbrojnych, obarczenie go najcięższym obowiązkiem i odpowiedzialnością moralną przed narodem za przygotowanie sił zbrojnych i państwa do wojny oraz wyposażenie go w szerokie kompetencje, umożliwiające mu wypełnienie tego obowiązku, położone

zostały podwaliny, na których możliwą będzie spokojna i nie zakłócona walkami politycznemi praca nad przygotowaniem państwa do obrony swoich granic. Zagadnienie przygotowania państwa do wojny znalazło w dekrecie daleko prostsze i jaśniejsze rozwiązanie, niż w dawnym projekcie ustawy, który, jakkolwiek przewidywał również instytucję generalnego inspektora sił zbrojnych i obarczał go również odpowiedzialnością za przygotowanie sił zbrojnych państwa do wojny — to jednak przez wadliwą i skomplikowaną organizację najwyższych władz wojskowych, a w szczególności przez podwójne ustosunkowanie służbowe szefa Sztabu Generalnego z jednej strony do generalnego inspektora sił zbrojnych, którego wytyczne operacyjne i mobilizacyjne miały być dla niego wiążące, z drugiej do ministra spraw wojskowych, któremu bezpośrednio miał podlegać — uniemożliwiał generalnemu inspektorowi pracę przygotowania sił zbrojnych państwa do wojny.

Nad dekretami prezydenta Rzeczypospolitej wywiązała się już częściowo w prasie dyskusja, w której niestety przeważają jednak momenty natury politycznej nad fachowo—wojskowemi, jedynie w tym wypadku miarodajnemi. Z dyskusji tej na podkreślenie zasługuje fakt prawie ogólnej jednomyślności w uznaniu, iż dekrety prezydenta Rzeczypospolitej wyprowadziły sprawę organizacji najwyższych władz wojskowych z błędnego koła dyskusji i bestroskiego przewlekania decyzji w tak doniosłem dla państwa zagadnieniu.

Z biernego oczekiwania przechodzimy obecnie w tej dziedzinie do twórczej pracy stawiania fundamentów pod budowę obrony państwa

Mjr. S. G. J. Wiatr.

SPRAWOZDANIA.

Gen. Maryański. Sport strzelecki i jego trening.

Amatorowie sportu strzeleckiego z zadowoleniem powitają pracę gen. W. Maryańskiego „Sport strzelecki i jego trening“, omawiającą trening strzelca w trzech rodzajach broni.

Autor, doświadczony myśliwy, znawca sportu strzeleckiego, dosyć szczegółowo objaśnił tajniki celowania, zasadnicze błędy metodyczne spotykane u niedoświadczonych myśliwych i strzelców, następnie wykazał finezje naciskania na cyngiel, oraz przytoczył szereg danych teoretycznych i praktycznych, które, aczkolwiek nie wyczerpują całkowicie sprawy treningu strzelca, dają jednakże dużo cennego materjału młodym adeptom sztuki strzeleckiej, a to tembardziej, iż literatury w tej dziedzinie prawie że w Polsce nie posiadamy. Omawiając trening strzelca z broni długiej kulowej, co w pierwszym rzędzie ma dla nas duże znaczenie z punktu widzenia obrony narodowej, szanowny Autor podaje nam dane, dotyczące nowoczesnych karabinów, nie wspomina natomiast o broni długiej małokalibrowej, tarczowej i przeznaczonej do celów myśliwskich Brak omówienia tej tak ważnej dziedziny, jako przedwstępnego wprowadzenia młodego chłopca do strzelania z karabina typu wojskowego, daje się w tej pracy dotkliwie odczuwać. Młodzież nasza od 11-go roku życia, lub nawet wcześniej, a szczególnie ci, co mają wrodzoną żyłkę myśliwską, pragnęliby wchłonąć w siebie wszystko, co dotyczy małych sztucerków, flowerów nawet, gdzie mieliby wyczerpujące dane o jakości, dalekonośności, centrowności, penetracji i t. d., o dodatnich i ujemnych stronach broni małokalibrowej najczęściej u nas sprowadzanej, amunicji do niej i wogóle wszystkie te dane, o które zasypuje pytaniami sprzedawcę, kupując broń małokalibrową. Nie wątpimy, że szczegółowo traktujące te pominięte w broszurze gen. Maryańskiego sprawy w niedługiej przyszłości ujrzymy na półkach księgarskich Omawiając broń śrutową, również mało znajdujemy tam fachowych rad, które byłyby nieocenione dla życzącego nabyć broń myśliwską. Natomiast bardzo ciekawie opisał Autor ogólne uwagi, dotyczące strzelania z broni śrutowej, opisując różnego rodzaju eksperymenty i próby, jak również sposoby celowania, chyżość lotu ptaków i innych celów ruchomych. Co dotyczy treningu w strzelaniu z broni krótkiej, to, pomijając ogólne uwagi treningu, amatorowie broni krótkiej znajdą tu mało materjału, któryby zaspokoił ich ciekawość. Szczególnie wojskowi nie znajdą tam wskazówek o broni krótkiej, rad i charakterystycznych cech i właściwości broni, noszonej w czasach obecnych. Pomijając przecież „Colta“ i „Smith-Wessona“, mamy cały

szereg bardzo dobrych pistoletów, które nie kosztują takich sum, jak wymienione powyżej bronie. Zwykłego amatora nie stać na zapłacenie 300—zł. za broń krótką. Piszący te słowa, trenując z „Colta" i „Smith-Wessona", strzela również z broni innych fabryk, która to broń tak horendalnych sum nie kosztuje. Omówienie właśnie i krytyka tej broni bardzo by się przydała w pracy gen. Maryańskiego.

Pomijając te braki, które szanowny Autor widocznie świadomie pominął, ogół strzelców i myśliwych wczytywać się będzie z wielkiem zainteresowaniem w pożytecznej książce gen. Maryańskiego.

Inż. Mjr. Jan Nussbaum.

Général Brissaud-Desmaillet.—L'armée minima. Les conditions préalables. Le personnel civil. Paris Charles Lavauzelle et C-ie, èditeurs militaires. Boulevard Saint-Germain 124. 1926. (str. 114+II).

Zagadnienie rozbrojenia, szczególnie po paktach lokarneńskich, stało się niezmiernie popularne w Europie. Redukcja liczebności wojska i skrócenie czasu służby wojskowej to hasła, które rozbrzmiewają niemal we wszystkich parlamentach Europy. Społeczeństwa, znękane kilkoletnią wojną, uginające się pod ciężarem przesilenia ekonomicznego, za wszelką cenę chcą zredukować budżety wojskowe, chcą się pozbyć ciężarów, związanych z obroną narodową. W tych warunkach przed tymi, na których spoczywa odpowiedzialność za przygotowanie obrony narodowej staje pytanie, w jaki sposób zadośćuczynić powszechnemu żądaniu przedstawicielstw narodowych, nie osłabiając obronności państwa.

I oto na to pytanie pragnie odpowiedzieć gen. Brissaud-Desmaillet. Jak zadośćuczynić żądaniu rozbrojenia przez redukcję stanów liczebnych i wielkości jednostek wojskowych oraz przez skrócenie czasu służby wojskowej, a jednocześnie nie przekroczyć granicy, poza którą obrona narodowa mogłaby się stoczyć w przepaść? Do jakiego minimum można się posunąć, aby nie znaleźć się w położeniu zwyciężonych? Jakie warunki wstępne muszą być spełnione, aby redukcję wojska można przeprowadzić?

A na te pytania odpowiada gen. Brissaud-Desmaillet krótko, po żołniersku, formułując postulaty, które muszą być spełnione, jeśli redukcja kontyngensu i budżetu ma przynieść realne rezultaty, nie osłabiając jednak obronności państwa.

Jako warunki niezbędne uznaje:

1) podniesienie uposażenia i stanu materjalnego kadry instrukcyjnej, złożonej z oficerów i podoficerów, na którą spadną obecnie ciężkie zadania;

2) podniesienie liczebności personelu cywilnego w wojsku, który powinien objąć wszelkie posterunki administracyjne i odciążyć w ten sposób kadry zawodowe, złożone wyłącznie z personelu instrukcyjnego, od wszelkich trosk gospodarczych;

3) podniesienie liczby personelu zawodowego, a przy skróconym czasie służby i zmniejszonym kontyngensie podniesienie intensywności pracy nad wyszkoleniem;

4) podwyższenie liczby żandarmerji, która musi przejąć na siebie większość ciężarów służby bezpieczeństwa i służby garnizonowej, obecnie obciążającej formacje linjowe;

5) postawić na odpowiedniej stopie wojskowe przysposobienie młodzieży, aby do wojska przybywała młodzież już do tej służby przygotowana;

6) uprościć administrację wojskową, aby można było zredukować nadmierne ilości personelu administracyjnego i usunąć mnóstwo niepotrzebnej pisaniny;

7) usunąć wszelkie detaszowania poszczególnych oddziałów i pododdziałów formacyj szkolnych, które, aby szkolić należycie, muszą być skupione w jednym garnizonie;

8) zprecyzować i rozdzielić zadania mobilizacyjne od zadań wyszkolenia w ten sposób, aby pułki wewnętrznie podzielić na ośrodki wyszkolenia i ośrodki mobilizacji;

9) przy komendach okręgów wojskowych stworzyć stanowiska generałów dywizji, przydzielonych do komendantów okręgów, których zadaniem byłoby czuwanie nad mobilizacją;

10) usunąć to wszystko „co przeczy zdrowemu sensowi" i jest niedopuszczalne, jak odbywanie „pańszczyzny" robót przez żołnierzy, zamiast poświęcenia całkowitego czasu swej służby wyłącznie na wyszkolenie.

Dopiero, gdy te warunki zostaną spełnione, a w szczególności, gdy zostanie podniesiona kadra zawodowa do 150 tys. ludzi, ilość urzędników cywilnych do 100 tys. ludzi, a ilość żandarmerji do 60 tys., wtedy stopniowo można będzie zredukować kontyngens do 370 tys. ludzi, a mianowicie 220 tys. białych i 150 tys rocznego kontyngensu kolorowych krajowców. Cały personel wojska, wraz z zawodowymi, zredukuje się do 520 tys. ludzi, nie licząc 100 tys. urzędników cywilnych i 60 tys. żandarmerji.

Wtedy również będzie można stopniowo z obecnie obowiązującej 18 miesięcznej służby przejść na 15 miesięczną, a następnie na roczną służbę wojskową. Gen. Brissaud-Desmaillet nie przewiduje jednak wcześniejszego przejścia na roczną służbę wojskową, jak za 6 lat, t. j. w r. 1932.

Rozpatrując zadania obrony narodowej, podkreśla on, że Francja do obrony na lądzie posiada front północno-wschodni (niemiecki), bezpieczniejszy znacznie front alpejski (szwajcarsko-włoski) i najbezpieczniejszy front pirenejski (hiszpański). Do obrony wybrzeży morskich z kolei musi posiadać podstawę morską nad morzem północnym i kanałem, podstawę Atlantyku i Śródziemnomorską.

W celu obrony tych wszystkich frontów lądowych i podstaw morskich musi więc posiadać:

1) siły osłonowe ziemne i powietrzne dla osłony mobilizacji;

2) korpus okupacyjny dla utrzymania porządku i bezpieczeństwa w kolonjach;

3) siły morskie marynarki i lotnictwa dla obrony podstaw morskich i wybrzeży;

4) ruchome siły morskie dla utrzymania łączności pomiędzy posiadłościami śródziemnomorskiemi;

5) rezerwy ogólne.

Posiadając te siły w dostatecznej ilości, wewnątrz kraju można poprzestać jedynie na ośrodkach wyszkolenia, dostatecznych do przygotowania ca-

łego narodu do wojny, i ośrodkach mobilizacyjnych, dostatecznych do wystawienia armij polowych. Równocześnie mobilizacja narodowa, obejmująca mobilizację wojskową, morską, powietrzną, ekonomiczną, przemysłową, rolniczą, kolonjalną i moralną, musi być rozłożona na cały naród, którą też rozdzieli Rada Obrony Narodowej i jej stały sekretarjat pomiędzy różne resorty państwowe.

W ten sposób zorganizowane są dzisiaj Niemcy, które mają teoretyczną kadrę „Schutzpolizei"—150 tys. ludzi—i armję tajną, wynoszącą 600 tys. ludzi, w przeróżnych tajnych związkach. Ten stan rzeczy pozwoli Niemcom wystawić w pierwszych dniach mobilizacji 21 korpusów.

Aby więc móc się przeciwstawić tym siłom niemieckim, trzeba, mimo zmniejszenia kontyngensu i skrócenia czasu służby wojskowej, zachować pełną gotowość bojową.

W tym celu musi mieć wojsko doborową kadrę zawodową, posiadającą odpowiedni posłuch w narodzie, dobrze sytuowaną materjalnie i dostatecznie silną liczebnie, aby mogła podołać zadaniom.

Ta kadra zawodowa musi otrzymać do wyszkolenia personel przygotowany już do trudów wojennych i zahartowany w przysposobieniu wojskowem. Przysposobienie to nie stoi obecnie na właściwym poziomie. Zasady przysposobienia wojskowego we Francji już zostały opracowane przez Wysokiego Komisarza Przysposobienia Wojskowego w Ministerjum Wojny i Sztab Generalny. Trzeba je tylko w czyn wprowadzić. Przysposobienie w szkołach i wogóle w miastach nie napotyka na trudności dzięki istniejącym stowarzyszeniom przysposobienia wojskowego. Natomiast we wsiach i w mniejszych miejscowościach nasuwa poważne trudości. Przy dobrej woli można będzie je przezwyciężyć. W najmniejszej miejscowości można przecież znaleźć dawnego podoficera, który za niewielkiem wynagrodzeniem i przyrzeczeniem odznaczenia zgodzi się na zorganizowanie w niedziele strzelania szkolnego, małego ćwiczenia taktycznego w zakresie drużyny bojowej, czy zawodów w biegach czy skokach.

Następnie pułk musi stać się istotnym ośrodkiem wyszkolenia. W tym celu zadania mobilizacyjne i administracyjne należałoby wyłączyć z ośrodka wyszkolenia. Dowódca pułku musi być odciążony od troski o ustawiczne uzupełnienia funkcyjnych i specjalistów, którzy powinni być tak nazewnątrz, jak i wewnątrz pułku zastąpieni bądź przez personel zawodowy, bądź przez personel cywilny. Żołnierz poborowy przez cały czas służby nie może być odrywany od jedynego celu, dla którego został powołany, t. j. od wyszkolenia. Wojsko powinno szkolić tylko t. zw. kombatantów, a wyszkolenie nie może trwać 4—5 miesięcy, tylko cały rok.

Należy więc wyraźnie oddzielić:

1) pułki (wzgl. samodzielne bataljony i dywizjony) wyszkolenia, wyposażone w personel administracyjny, wyspecjalizowany i odpowiednio zredukowany, celem odciążenia całkowicie kadry zawodowej, tworzącej wyłącznie korpus wyszkolenia dla przygotowania do wojny przyszłych kombatantów;

2) ośrodki mobilizacyjne, dysponujące wyłącznie personelem wyspecjalizowanym w administracji rezerw i przygotowaniu ich mobilizacji.

Zanim jednak całkowicie da się oddzielić ośrodek wyszkolenia od ośrodka mobilizacyjnego gen. Brissaud-Desmaillet proponuje wyjście kompromisowe Kierownik ośrodka mobilizacyjnego może być przydzielony do dowódcy pułku, lub też może być samodzielny, tam, gdzie pułku niema. Dowódca pułku powinien mieć dwóch pomocników—podpułkowników. Jeden

z nich kieruje wyszkoleniem (directeur de l'instruction) drugi—administracją (directeur de l'administration). Ten drugi jest przewodniczącym Rady Administracyjnej pułku i ma z kolei dwóch pomocników—majorów. Jeden z nich, dzisiejszy kwatermistrz (major), zajmuje się ściśle tylko administracją pułku, odciążając od trosk gospodarczych kadry instrukcyjne, drugi, jakby dawny nasz komendant kadry zapasowej, zajmuje się wyłącznie administracją rezerw, mobilizowanych przez dany pułk.

Kwatermistrz ma do pomocy jednego oficera — kapitana, który jest dowódcą kompanji pozalinjowej (hors rang), czyli naszej „drużyny dowódzcy" pułku, a zarazem kieruje wszystkimi „służbami" pułku, których rozróżnia cztery:

a) służba płatnika,
b) „ materjałowa,
c) „ żywnościowa,
e) „ administracyjna personelu kompanji pozalinjowej.

Na czele każdej z tych „służb" stoi porucznik, jako szef biura, mając do pomocy wyłącznie personel zawodowy lub cywilny.

Poddyrektor administracji rezerw (sousdirecteur de l'administration des réserves) posiada pod swymi rozkazami:

a) biuro ewidencyjne stanów i mobilizacji, podlegające obecnie kwatermistrzowi (fr. major);
b) biuro personalne rezerw;
c) biuro i magazyn materjału mobilizacyjnego.

W ośrodku mobilizacyjnym zasadniczo jest zatrudniony personel cywilny.

Po wydzieleniu agend administracyjnych i mobilizacyjnych reszta pułku stanowi wyłącznie ośrodek wyszkolenia. Otrzyma go się automatycznie przez zmniejszenie ilości pododdziałów w pułku oraz ilości pułków. Aby pułk mógł szkolić, musi posiadać dość wysokie stany liczebne w pododdziałach i musi mieć pododdziały jednolite: rekruckie i podszkolone. Pułk powinien mieć conajmniej 4 bataljony (w tem 2 bataljony rekruckie i 2 bataljony wyszkolonego żołnierza) Taki pułk będzie mógł z łatwością wystawić 4 pułki rezerwowe. Ale, oczywiście, pułk taki musi być skupiony w jednym garnizonie. Nie może być żadnych detaszowanych bataljonów (dywizjonów). Wszystkie te bataljony powinny wrócić do miejsc postoju swoich pułków macierzystych, a na ich miejsce mogą powstać ośrodki mobilizacyjne.

Taki ośrodek wyszkolenia musi być odciężony od wszelkiej pańszczyzny, przedewszystkiem nie może on uzupełniać żadnych innych formacyj. Zwłaszcza należy zakazać uzupełniania przez pułki bataljonów robotniczych artylerji, odpowiadających naszym oddziałom służby artylerji. W zakładach artylerji powinien być wyłącznie personel cywilny, pracujący pod kierunkiem zawodowych majstrów wojskowych. Ordynansów dla oficerów, przeniesionych poza pułk powinny dostarczać szwadrony taborowe; pisarze i gońcy w wyższych dowództwach powinni być zastąpieni przez personel cywilny; przysposobienie wojskowe powinno mieć własny personel. Przedewszystkiem jednak musi ustać „plaga" przeniesień służbowych. Każda jednostka musi być wyposażona w dostateczny personel, aby mogła żyć. Ani jednego żołnierza nie wolno odrywać od wyszkolenia. Każdy dowódca pułku powinień być upoważniony do odmowy dania choćby jednego żołnierza ze swego stanu. To też formacje nielinjowe powinny mieć personel cywilny, a zwłaszcza t. zw. „agents militaires", t. j. wysłużonych podoficerów zawodowych, którzy po ukończeniu czasu służby w charakterze podoficerów zawodowych mogą otrzymywać

w wojsku posady urzędników cywilnych na mocy ustawy z 18 maja 1924 r. Ta kategorja urzędników podlega dyscyplinie wojskowej i jako taka przedewszystkiem powinna otrzymywać stanowiska, przewidziane dla personelu cywilnego w administracji wewnątrz pułków.

Wszystkie oddziały służb i zakłady okręgowe powinny mieć personel cywilny, któryto personel powinien znaleźć zastosowanie w administracji koszar, w magazynach i warsztatach pułkowych, w taborach, kuchniach, pralniach i t. d.

Stróżowanie także nie może należeć do pułków. Żołnierz powinien należeć wyłącznie do korpusu wyszkolenia, który musi być szanowany, jako święty, przeznaczony wyłącznie do szkolenia i przygotowywania się do wojny.

Wszelkie roboty „pańszczyźniane" powinny odpaść. Administracja pułku musi być uproszczona, a personel funkcyjny zmniejszony. Gen. Brissand-Desmaillet rozróżnia personel funkcyjny dwojakiego rodzają:

1⁰ tych, którzy są całkowicie oderwani od szkolenia,

2⁰ tych, którzy częściowo biorą udział w wyszkoleniu

Do pierwszej kategorji zalicza wszystkich funkcjonarjuszy służb: pisarzy, rachunkowych, rzemieślników, kucharzy, dozorców, ujeżdżaczy, woźniców, przydzielonych do służby lokalno-garnizonowej i t. p.

Do drugiej kategorji zalicza pionierów, telefonistów, radjotelefonistów, amunicyjnych, szoferów, cyklistów, sanitarjuszy, trębaczy, gońców bojowych.

Pierwsza kategorja powinna być w pułku zastąpiona wyłącznie przez personel cywilny, druga musi być złożona z żołnierzy. Autor komunikuje, że stworzona już została specjalna komisja, która ma zbadać, które funkcje powinny być zastąpione przez personel cywilny.

Po redukcji personelu administracyjnego i zastąpieniu go przez personel cywilny trzeba będzie odjąć różne czynności, wykonywane obecnie przez żołnierzy. A więc sprzątanie i czyszczenie podwórz koszarowych i ulic przyległych, konserwacja kwietników i trawników, porządkowanie magazynów i archiwów, rąbanie drzewa i transport węgla, przewóz bielizny do prania i t p. Czynności te powinny być powierzone przedsiębiorcom cywilnym. W każdym garnizonie powinien być zakontraktowany przedsiębiorca, który te czynności będzie wykonywać, na wzór niemieckich Garnizons-Verwaltung. Zamiatanie ulic i podwórz przykoszarowych powinno być powierzone służbie miejskiej.

Administracja w pułku musi być scentralizowana. Dziś zadużo jest instancyj administracyjnych. Zamiast gospodarki kompanijnej należałoby zastosować gospodarkę bataljonową, a jeszcze lepiej pułkową. Kontrola pracuje już nad uproszczeniem tej administracji. Gdy będzie jedna kuchnia pułkowa, posiadająca personel cywilny, wyspecjalizowany, to osiągniemy duże oszczędności. Można również skasować gońców, zastępując ich telefonami. Ponieważ niema kredytów na założenie sieci telefonicznej wewnątrz pułku, przeto należy w tym celu użyć materjału mobilizacyjnego, który dziś leży bezużytecznie. W przyszłej wojnie i tak będziemy napewno posługiwali się materjałem o wiele doskonalszym.

Sprzątanie koszar można uprościć przez zastosowanie szczotek elektrycznych, odkurzaczy. Przygotowanie strawy uprościć przez gotowanie na gazie, zastosowanie maszyn do obierania jarzyn, do mycia naczyń i t. p.

Wszystkie te środki kosztują drogo, ale amortyzacja ich nastąpi bardzo szybko drogą oszczędzenia czasu żołnierza, który poświęci go na wyszkolenie.

Wreszcie redukcja wszelkich powinności nakładanych na pułki. Wszelkie

służby honorowe, pogrzeby, uroczystości, ochrona więzień i aresztów, eskorty, służba policyjna na dworcach, służba wartownicza, garnizowa i asystencyjna— wszystko to pochłania masę czasu i odciąga wojsko od wyszkolenia Wszystkie te czynności powinna pełnić straż bezpieczeństwa. Ale na to trzeba ją podwoić. Jeżeli w Niemczech Schutzpolizei liczy 150 tys., to Francję stać chyba na 60 tysięcy. Powiększenie żandarmerjj o 30 tys. kosztować będzie 300 miljonów franków, ale jest to niezbędne dla zabezpieczenia przed anarchją dla zabezpieczenia spokoju, dla odciążenia wojska od zadań, które do niego nie powinny należeć, dla wzmożenia pracy przysposobienia wojskowego, dla należytego zorganizowania obrony narodowej.

Wreszcie przyszła organizacja „wojska wyszkolenia" (l'armée d'instruction) wymaga stałości kadr. Aby kadry mogły być stałe, trzeba zredukować kursy i szkoły. Dowódcy pułków odpowiadają za wyszkolenie swych kadr, a więc trzeba im dać możność szkolenia W każdym garnizonie znajdą się oficerowie, którzy mogą mieć wykłady dla swych kolegów nie gorsze od zawodowych wykładowców z Versailles.

A będzie to napewno z większą korzyścią dla pułku, dla wojska, dla państwa i jego budżetu. Redukcja kursów i szkół jest nieodzowna; kursy można zastąpić drukowanemi wykładami, które będą czytane i dyskutowane w pułkach pod kierownictwem dowódców pułków. Istnieje prasa wojskowa, która podaje wszelkie nowości. Szkolenie kadr lepsze da rezultaty, jeśli będzie się odbywać na ćwiczeniach i manewrach, nie na kursach.

Najważniejszem jest podwojenie ilości personelu cywilnego w ogólnej administracji wojskowej. Żołnierzem jest ten, kto przeznaczony jest do walki. W biurach i urzędach wojskowych powinien być personel cywilny. Został on wprowadzony w czasie wojny i od r. 1916 pracuje w instytucjach wojskowych ku ogólnemu zadowoleniu. Trzeba jedynie zakres jego pracy i liczebność znacznie powiększyć. W ministerjum i okręgach wojskowych powinien on przedewszystkiem znaleźć miejsce. W sztabach dywizyj natomiast powinien powstać personel wojskowy. W zakładach artylerji, inżynierji i lotnictwa, powinien znaleźć jak najszerne zastosowanie personel cywilny. W oddziałach służby intendentury (sections de commis et ouvriers administration) powinien być przedewszystkiem personel cywilny. Wszak te oddziały, właściwie mówiąc nie są złożone z personelu wojskowego („ce sont des civils portant l'uniforme"), a zatem należy tylko usankcjonować stan faktyczny. W służbie zdrowia można zastosować nawet służbę obowiązkową kobiet, można w służbie zdrowia szkolić trębaczy, doboszy i wogóle orkiestrantów.

W ten sposób zorganizowane pułki będą naprawdę pułkami wyszkolenia.

Książka gen. Brissaud-Desmaillet przedstawia dużą wartość dla czytelnika polskiego, gdyż porusza zagadnienia niezmiernie żywotne i u nas, a ponieważ jest pisana żywo, więc czyta się ją z niezmiernem zaciekawieniem. Warto aby się z nią ogół oficerów zapoznał, to też zasługuje ze wszechmiar na przekład polski. *Mjr. Szt. Gen. Roman Starzyński.*

OD REDAKCJI.

Numer sierpniowy Bellony ukazuje się ze znacznem opóźnieniem. Spowodował je trwający od pierwszych dni lipca do końca sierpnia strejk drukarzy. Ponieważ był on dla redakcji Bellony rodzajem „siły wyższej", redakcja spodziewa się, że Czytelnicy zechcą jej to opóźnienie wybaczyć.